

Gazeta Samorządność

GAZETA BEZPŁATNA NR 49 CZERWIEC 2020 ISSN 2299-7008 www.mws.org.pl

MAZOWIECKA
WSPÓLNOTA SAMORZĄDOWA



1989 - 2020

31 rocznica Święta Wolności i Solidarności



MAZOWIECKA
WSPÓLNOTA SAMORZĄDOWA



4 CZERWCA 1989



Działajmy razem na Mazowszu!

Stowarzyszenie Mazowiecka Wspólnota Samorządowa jest organizacją, która gromadzi liczne grono działaczy samorządowych i sympatyków, zaangażowanych w rozwój samorządnej Rzeczypospolitej. Działalność publiczną prowadzimy od roku 2001 będąc stowarzyszeniem posiadającym osobowość prawną potwierdzoną wpisem do Krajowego Rejestru Sądowego.

Członkami Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej są w dużej części radni wszystkich szczebli samorządu lokalnego w gminach, powiatach i sejmiku mazowieckim. Oddziały powiatowe naszego Stowarzyszenia prowadzą aktywną działalność w ponad 20 powiatach na terenie całego Mazowsza. Wiele działaczy Wspólnoty Samorządowej pełni z wyboru mieszkańców ważne funkcje wójtów, burmistrzów, starostów oraz uczestniczą w kierowniczych strukturach rad gminnych i powiatowych.

Głównymi zadaniami które stawia przed sobą Mazowiecka Wspólnota Samorządowa są działania na rzecz rozwoju idei samorządności i zasad demokracji w życiu społecznym opartych na chrześcijańskim systemie wartości oraz prowadzenie działalności na rzecz edukacji patriotycznej i obywatelskiej. Przestrzeganie zasad etyki i przejrzystość w służbie publicznej to podstawowa zasada którą kierujemy się w swojej działalności. Celem naszych działań jest uczciwa służba mieszkańcom Mazowsza w różnych strukturach działalności samorządowej.

PARTII jest wiele WSPÓLNOTA SAMORZĄDOWA jedna!

Zapraszamy do aktywnej działalności w naszym Stowarzyszeniu i współpracy służącej rozwojowi naszych „małych ojczyzn”.

Z wyrazami szacunku
Konrad Ryteł
Prezes Zarządu MWS

Mazowiecka Wspólnota Samorządowa jest otwarta dla wszystkich tych którzy chcą działać na rzecz naszych „małych ojczyzn”. Zapraszamy do współpracy i kontaktu z naszymi przedstawicielami:

- Konrad Ryteł: Prezes MWS: t. 693 920 768, e. konrad-rytel@wp.pl

- Grzegorz Wysocki: Wiceprezes MWS, region M.St. Warszawa, t. 505 132 580, e. wysocki1410@gmail.com

- Paweł Kłobukowski: Wiceprezes MWS, region północno-zachodniego Mazowsza, t. 505 004 385, e. boruta@boruta.biz

- Krzysztof Górak: Wiceprezes MWS, region południowego Mazowsza t. 601 808 160, e. kg@cedab.pl

WIĘCEJ INFORMACJI I KONTAKTÓW NA STRONIE WWW.MWS.ORG.PL

Drodzy Czytelnicy!

Zapraszam do lektury czerwcowego, już 49 numeru, gazety Samorządność. W najnowszym numerze znajdziecie m.in. wywiady poświęcone sejmikowi województwa mazowieckiego, rozmawiamy z radnymi Konradem Rytelem oraz Mirosławem Augustyniakiem. O sytuacji w samorządzie po kilku miesiącach pandemii koronawirusa rozmawiamy z Cezarym Przybylskim – marszałkiem woj. dolnośląskiego, Sylwestrem Sokolnickim, nowym starostą legionowskim oraz Grzegorzem Szuplewskim – burmistrzem Piastowa.

znajdziecie raport z 20 letniej działalności stowarzyszenia.

Zapraszamy do współtworzenia gazety oraz zachęcamy do wsparcia wydania poprzez wykupienie reklamy. Kontakt: p.dabrowski@mpgmedia.pl

Życzę zdrowia, Paweł Dąbrowski
REDAKTOR NACZELNY
PAWEŁ DĄBROWSKI
REDAKTOR NACZELNY

Przełom maja i czerwca to również ważne historyczne wydarzenia. Z Andrzejem Anuszem rozmawiamy o wyborach z 4 czerwca 1989 roku. W numerze znajdziecie również artykuły przygotowane z okazji 30 lecia polskiego samorządu. Swoimi refleksjami dzieli się Mazowiecka Wspólnota Samorządowa z powiatu wołomińskiego oraz Urząd Dzielnicy Praga Północ.

W tym roku przypada 20 lecie działalności Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju Ziemi Łowickiej. Stowarzyszenia z którym MWS od lat współpracuje i organizuje liczne wydarzenia, spotkania. Na środkowych stronach gazety



Spotkanie MWS z panią premier Jadwigą Emilewicz

1 czerwca odbyło się spotkanie przedstawicieli Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej z panią premier, ministrem Rozwoju Jadwigą Emilewicz. MWS była reprezentowana przez prezesa Konrada Ryteła, dwóch wiceprezów: Mariusza Ambroziaka i Grzegorza Wysockiego oraz burmistrza Piastowa Grzegorza Szuplewskiego.

Spotkanie było poświęcone kwestii wsparcia rządowego dla samorządów. Przedstawiciele MWS przedstawili swój pogląd na temat sytuacji finansowej gmin, powiatów i województw. Zwracali uwagę, że jest konieczna dalsza pomoc z budżetu Państwa, mimo procedowanych obecnie przepisów.

Jako przedstawiciele Mazowsza zwróciliśmy pani Premier uwagę na brak możliwości zapłaty w tym roku Janosikowego i jak rozumiem, spotkaliśmy się w tej kwestii ze zrozumieniem. Inną kwestią są inwestycje. To samorządy będą realizowały w dużej mierze inwestycje z Funduszu Odbudowy. Jak wynika z informacji płynących z Brukseli mają być one zakontraktowane do końca 2022 roku – powiedział po spotkaniu prezes MWS Konrad Ryteł.

Wspólnota podczas rozmów z panią premier poruszyła kwestię pomocy dla prasy lokalnej w naszym kraju.

W większości przypadków gazety lokalne i ich wydawcy nie mogli skorzystać z żadnej pomocy w ramach kolejnych tarcz. Przyczyn jest kilka. Wydawcy nie zatrudniają pracowników w rozumieniu przepisów o tarczach, ludzie są zatrudniani na umowę o dzieło, wydawcami gazet są zazwyczaj organizacje NGO. Jednocześnie wydawcy nie mają środków na druk. Od kilku lat wydrukowanie gazety lokalnej wiąże się z zapłatą „z góry” w drukarni. Przy jednoczesnym załamaniu się rynku reklamowego i konieczności odtworzeniu sieci kolportażu wiele tytułów może zniknąć bezpowrotnie. – powiedział nam Grzegorz Wysocki wiceprezes MWS.

Pani wicepremier poinformowała, że rząd przygotowuje dla gazet lokalnych specjalny konkurs grantowy.

Planowane są kolejne spotkania. Mazowiecka Wspólnota Samorządowa jest otwarta na współpracę i wymianę poglądów dotyczących szeroko rozumianego samorządu terytorialnego na Mazowszu i całym kraju.



Gazeta Samorządność

Samorządność Gazeta Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej
Redaktor Naczelny Paweł Dąbrowski
p.dabrowski@mpgmedia.pl
Wydawca: MPGMedia
ul. Cyprijska 2G,
02-761 Warszawa
tel. 22 119 15 69

Biurow MWS
ul. Koszykowa 24 lok. 12
00-553 Warszawa
biuro@mws.org.pl
www.mws.org.pl

Druk: Polska Press Sp. z o.o.,
Oddział Poligrafia, Drukarnia w Sosnowcu

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych i nie gwarantuje ich publikacji. Zastrzegamy sobie prawodokonywania skrótów i korekty językowej. Za informacje zawarte w reklamach redakcja nie odpowiada.

Pracuję dla ludzi, zamiast liczyć mandaty

Łukasz Perzyna rozmawia z **Konradem Rytle**m, radnym Sejmiku Mazowieckiego, prezesem Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej

- W Sejmiku Samorządowym Województwa Mazowieckiego wiele się dzieje, czy uformuje się w nim nowa większość z udziałem reprezentacji Bezpartyjnych?

- Nic nie zdarzyło się z dnia na dzień. Fakt, że Mirosław Augustyniak przeszedł do Bezpartyjnych Samorządowców, a widać to było, jak przesiadł się do mnie w sali obrad – miał miejsce ponad pół roku temu, jeszcze w październiku. Przez trzy posiedzenia Sejmiku siedzimy razem. Głosowaliśmy razem, podobnie postrzegamy wiele spraw. Wzmoczone zainteresowanie mediów wyłonieniem dwuosobowego koła Bezpartyjnych w Mazowieckim Sejmiku Wojewódzkim, co niedawno ogłosiliśmy, przypisuję więc zbliżającemu się terminowi głosowania nad absolutorium dla zarządu.

- To właśnie okazja do wyłonienia nowej większości, bo po odejściu Augustyniaka z PSL koalicja PO z ludowcami w Sejmiku nie ma już tylu mandatów, żeby sama cokolwiek przegłosować, a w razie odrzucenia absolutorium marszałek Adam Struzik musiałby odejść. Zaś PiS, żeby objąć rządzą musi o Was zabiegać. Z kolei wsparcie przez Was, Bezpartyjnych koalicji PO z PSL oznaczałoby jej poszerzenie?

- Dwa posiedzenia Sejmiku odbyły się on line, sensacji nie widzę, pracujemy. Gdy będzie głosowanie, zastanowimy się wcześniej nad oceną i podejmiemy decyzję. W tym, co Pan mówi prawdą jest, że gdy Augustyniak odsunął się od PSL z którego listy wszedł półtora roku temu do Sejmiku, rachunek stał się prosty. Nie ma co jednak teraz rozważać zdolności koalicyjnej naszego nowego Koła Bezpartyjnych w Mazowieckim Sejmiku Wojewódzkim. Nie podgrzewałem atmosfery, nie udzielam wywiadów na ten temat, ten jest pierwszy, ale nie będziemy przecież przez cały czas rozmawiać o liczeniu mandatów, bo nie tym na co dzień się zajmuję, tylko pracą dla Mazowsza, zgodną z obietnicami, jakie przed wyborami złożyłem mieszkańcom, którzy mi zaufali. Studiuję raport złożony przez władze Mazowsza, zajmuje 150 stron druku, wykresów i tabel. Zawsze głosuję tak, jak uważam, że powinienem, a nie w sposób, do którego ktoś mnie przekona.

- W mediach pojawiło się porównanie do Górnego Śląska i radnego Kałuży, który rekomendowany przez Nowoczesną wszedł tam do Sejmiku z listy Koalicji Obywatelskiej ale zaraz po wyborach za konkretne polityczne korzyści dogadał się z PiS i z nim stworzył większość. Czy uznaje je Pan za obraźliwe?

- Oczywiście, że tak. Nie jesteśmy z Nowoczesnej. O swoich motywacjach do głosowania już mówiłem. Zarówno ja jak drugi członek naszego koła Bezpartyjnych chcemy być traktowani podmiotowo. Dla nikogo nie staniemy się wypełniaczem. Przez dwa lata nikt o Bezpartyjnych nie zabiegał, partie nie miały takiej potrzeby, teraz gdy arytmetyka się zmieniła, robi się sensację, że zbliża się przełom. Tymczasem ja się nie zmieniłem. Jako wieloletni samorządowiec zawierałem porozumienia koalicyjne ze wszystkimi chyba siłami politycznymi, jeśli dobro mieszkańców gminy, miasta czy powiatu tego wymagało, żeby skutecznie rządzić. W powiecie pruszkowskim w tej kadencji rządźmy w koalicji z PO, starostą jest nasz przedstawiciel znakomity samorządowiec Krzysztof Rymuza, w poprzedniej zaś naszym partnerem u władzy był tam PiS. W obu wypadkach mocno stawialiśmy nasze cele, zgodne z oczekiwaniami mieszkańców i



to partie musiały się do nas dostosować, żeby zrealizować te zamierzenia. Dla nas sprawa jest prosta: musi być jakość, pomysł, zwłaszcza w obecnej kryzysowej sytuacji: mamy projekt i pomysł, budujemy szkołę, drogę... Wszyscy zostaliśmy wybrani przez mieszkańców na radnych. Pamiętamy, pod jakim szyldem do wyborów szliśmy i to zobowiązuje.

- Zwłaszcza, że partie mają lepiej. Samorząd przez lata był zdominowany przez nie, bo system finansowania kampanii je faworyzował.

- Wspólnota buduje swoją pozycję od wielu lat, od 2002 r. Mój mandat, pierwszy dla niezależnego od partii samorządowca w historii Sejmiku wojewódzkiego, został rzetelnie wypracowany. Wyborcy mi zaufali.

- Teraz odejście Augustyniaka znowu świadczy o tym, że partie słabną?

- Nie są w stanie same rozwiązać wszystkich problemów. Zaś nas interesują konkretne sprawy a nie stołki, tym się różnimy.

- Poczucie wyższości to zła cecha...

- Zupełnie nie o to chodzi, że czujemy się lepsi, po prostu dostrzegamy różnice: fawory-

zowane przez prawo wyborcze partie próbowały doszczętnie zabetonować polską scenę polityczną. Jednak choćby mój mandat w Sejmiku na Mazowszu, województwie o liczbie ludności podobnej jak Finlandia, Dania czy Słowacja, pokazuje, że to się nie udało, bo mieszkańcy tego nie chcieli. Zachęcamy partyjnych polityków, żeby przystępowali do nas, wyzwolili się z okowów dyscypliny. Przydałby nam się teraz ktoś z Platformy.

- Do wyborów sprzed prawie dwóch lat szedł Pan z konkretnym programem MWS. Zapamiętałem parkingi metropolitalne. Czy powstają?

- Oczywiście. Nie zapomnieliśmy o tym, co najważniejsze i cieszę się, że wreszcie w tej rozmowie do tego przechodzimy. Z rozmachem zaplanowaliśmy wtedy z nieżyjącym już dziś niestety Bogdanem Żmijewskim parkingi metropolitalne. Ich wizja realizowana jest w oparciu o programy regionalne dofinansowane przez Europę. W otoczeniu Warszawy, w okolicach Wołomina i Pruszkowa powstały już przestrzenie, gdzie przy okazji modernizacji linii kolejowych znajdują się miejsca na węzły przesiadkowe. Zaawansowane są już prace nad takim dużym centrum przy węździe do Żąbek. Krzyżują się tam dwie drogi wojewódzkie: nr 631 z Rembertowa do Nieporętu oraz nr 634 z Wołomina do Warszawy. Kierowcy zostawiają tam samochody, a autobusy zawiozą ich na Dworzec Wschodni, kto będzie chciał wysiądź po drodze. W pracach nad tym uczestniczy burmistrz Żąbek, dyrektor zarządu Województwa Mazowieckiego, wiceprezydent Warszawy – bo wszyscy na tym skorzystają, że samochodów w stolicy będzie trochę mniej. Zrobi się czystiej i bezpieczniej, powiedzmy najkrócej. Centrum przesiadkowe chce też u siebie budować Piastów, gmina zrobiła projekt na 150 miejsc dla samochodów przy zejściach z wiaduktu stacji kolejowej. Chodzi o to, żeby zmniejszyć liczbę pojazdów parkujących w Warszawie z konieczności, bo kierowcy wcale się nie upierają, żeby wszędzie własnym autem dojechać, tylko innych możliwości nie było.

- Ze swadą mówi Pan o inwestycjach. Ale przecież trwa pandemia, samorządom przyjdzie liczyć każdy grosz?

- Pandemia to zdarzenie tragiczne, pochłania nasze myśli i działania, ale na inwestycjach akurat stosunkowo najmniej się odciska. Firmy zwykle nie schodzą z placu budowy. Opóźnienie w okolicznych inwestycjach pojawiło się w związku z zamknięciem lotniska w Modlinie. Oczywiście jeśli w grę wchodzi życie ludzi, nie ma zastanowienia, przerywamy budowę gdy potrzeba 10 mln zł na szpital, wtedy most musi poczekać. To, żeby ludziom było dobrze w szkole czy szpitalu ważniejsze musi być dla nas niż położenie kolejnego kilometra asfaltu. Dochody zmalały we wszystkich samorządach. Podatki nie wpływają tak jak przed pandemią. Z zawodu jestem specjalistą od dróg, ale zasiadam też w komisji kultury, bo mnie to pasjonuje i wiem, że w czasie pandemii trzeba wesprzeć teatry i muzea, które dla bezpieczeństwa zdrowotnego przyszło zamykać na dłuższy czas. To konkretne sprawy, o których warto rozmawiać. Gdy robił Pan wywiad ze mną po tym, kiedy mieszkańcy wybrali mnie do Sejmiku Wojewódzkiego jako pierwszego niezależnego radnego w jego historii, zastrzegłem, że rozmowy o konkretnych sprawach, dla dobra Mazowsza nikomu nie odmawiam. W czasach zagrożenia taką potrzebę jeszcze bardziej odczuwamy.

- Czym się Pan kierował dotychczas do Konrada Rytyla w celu wzmocnienia reprezentacji Bezpartyjnych w Sejmiku Mazowsza? Jak rozumiem przekonaniem, że partie narastających problemów same rozwiązać nie potrafią, że nadchodzi czas samorządowców niezależnych?

- Uważam jednoznacznie, że w demokracji ważna jest różnorodność. Politycy niestety zabetonowali scenę na Wiejskiej. Zapędzili się w swoich decyzjach, powodowani partyjnymi motywacjami. Głos małego buntu w tej sytuacji może okazać się ozdrowieńczy. Warto, by każdy zastanowił się nad narastającymi problemami. Samorządność to domena trochę inna niż parlament. Ciężko skupić się na rozwiązywaniu problemów, gdy polityka wkracza już na szczeblu województwa. Dlatego trochę grozimy palcem politykom. Radzimy im: nie zapędzajcie się za daleko. Pokazujemy, że są osoby, którym nie wszystko w układzie politycznym w województwie się podoba.

- A co nie podoba się szczególnie?

- Po 20 latach działania samorządu wojewódzkiego potrzeba refleksji. Przez te dwie dekady nastąpiła centralizacja władzy samorządowej. To się nie podoba zwłaszcza mieszkańcom miast subregionalnych, którzy mogą mieć wrażenie, że stracili na wolności i demokracji.

- Bo władza, niby ich władza, jest dalej?

- Duże miasta stały się jeszcze większe, to w Warszawie władza się skupia. W delegaturach w mniejszych miastach, dawnych wojewódzkich, pracuje po kilkanaście osób. Warto je wzmocnić. Chodzi o to, żeby łatwiej załatwiać się konkretne sprawy. Żeby nie trzeba było ze wszystkim jeździć do Warszawy, tylko aby na miejscu dało się dokonać oceny złożonego wniosku. W sytuacji pandemii przekonaliśmy się, kto ponosi koszty związane z ograniczeniami swobodnego poruszania się obywateli. Spadło to na mniejsze ośrodki, wszelkie procedury się wydłużyły, a przecież nie brakowało spraw, które nie mogą poczekać.

- Jak temu zaradzić?

- Trzeba wzmocnić zadania i rolę delegatur, również kierowane do nich środki, dać szansę zatrudnienia większej liczby urzędników i ekspertów. Sytuacja wymaga refleksji, z którą nie da się czekać dłużej niż do końca roku. Przyszłość trzeba zaplanować w kontekście nowej perspektywy unijnej. Po to, żeby sensownie dzielić kolejne środki. Województwo zostało statystycznie podzielone, da się więc odczytać jak wielkie okazują się dysproporcje. Regionom słabszym należą się dodatkowe środki, zapewniające większe wsparcie tym, którzy są opóźnieni nie z własnej winy. Trzeba zatrzymać tu ludzi, bo wariant francuski, że obrzeża opustoszeją zupełnie wydaje się groźny dla wszystkich. W Warszawie, chociaż pandemia jeszcze się niestety nie skończyła, już teraz nie ma gdzie zaparkować. Widać tłumy w komunikacji miejskiej. Dlatego doceniam aktywność takich organizacji jak Mazowiecka Wspólnota Samorządowa, które dostrzegają problemy i szukają ich rozwiązań.

- To pewien paradoks: krytykuje Pan polityków, ale właśnie teraz, gdy Bezpartyjni wzmocniają reprezentację, ci partyjni politycy zaczynają do Was przychodzić?

- Przepisy ustawy są tak skonstruowane, że zarząd odwołuje się więk-

W demokracji ważna jest różnorodność

Rozmowa z **Mirosławem Augustyniakiem** radnym Mazowieckiego Sejmiku Wojewódzkiego



szością trzech piątych głosów, za to do powołania nowego wystarczy 50 proc plus jeden głos. Skłania nas to do postawienia pytania, adresowanego już do polityków z Wiejskiej, czy w wyborach samorządowych wybieramy króla, czy jednak demokracja na tym szczeblu wojewódzkim powinna rządzić się zmienionymi regułami, choćby takimi, że jednak w obu wypadkach 50 proc plus jeden wystarczą. Oczywiście nie jestem zwolennikiem tego, żeby na każdej sesji rady pojawiał się wniosek odwołanie władz, ale też wiadomo, że radni zwykle wykazują się odpowiedzialnością, a co roku weryfikacja powinna następować właśnie przy okazji tego, na co teraz czekamy, czyli gło-

sowania nad absolutorium. Raz na rok powinno być święto demokracji, realna ocena władzy, rodząca pełne konsekwencje. Ale wiem, że nie jest to już pytanie do sejmikowych radnych, tylko do posłów i senatorów, którzy dotychczasowe zasady mogą i powinni zmienić.

- W Sejmiku Mazowsza są teraz Bezpartyjni i jakby dwa wielkie młyńskie koła pomiędzy którymi się Państwo znaleźliście. Jak Pan się zapatruje na przyszłą współpracę, jaki przewiduje wybór – raczej z PO-PSL, czy prędzej z PiS?

- Z Panem Konradem Rytlewiczem analizowaliśmy część aspektów sytuacji, ale duże znaczenie będzie miała

bezpośrednia ocena czy wola, żeby coś na Mazowszu zmienić pojawi się po stronie koalicji, a także czy opozycja potwierdzi determinację by konieczne zmiany przeprowadzić. Jesteśmy z Panem Konradem za tym, żeby zmian nie odkładać, najdalej do końca roku powinna zostać przedstawiona strategia dalszego funkcjonowania województwa, wiąże się to z perspektywą unijną, z finansami, o czym już mówiłem.

- Znajduje Pan przykłady, żeby to wołanie o zmiany poprzeć?

- Pracowaliśmy zdalnie w dobie pandemii i przy tej okazji dostrzegaliśmy minusy codziennie dotykające nas centralizacji, bardzo dla mieszkań-

ców niekorzystnej. W Warszawie zarząd wynajmuje za ogromne pieniądze przestrzeń w biurach. A w Ostrołęce można to zrobić za znacznie niższe pieniądze, a zaoszczędzone środki przeznaczyć na inwestycje. Część kompetencji, na podstawie których ocenia się sprawność administracji, musi być przekazana do delegatur. Pewne kwestie, zwłaszcza wobec strat, jakie pandemia przyniosła gospodarce, trzeba procedować szybko: mam na myśli choćby decyzje, dotyczące inwestycji. Nie może być też tak, że w samym zarządzie jeden członek odpowiada za zdrowie, drugi za drogi w całym województwie, a w mniejszych miastach rzadko go widzimy. Strategie, wnioski i uwagi zbyt często z tego powodu... trafiają w próżnię.

- Nie wszystkim co Pan mówi w Warszawie będą zachwyceni...

Naprawdę nie jest tak, że chcę Warszawę ograbić, tylko opowiadam się za zrównoważonym rozwojem regionu. Musi on następować, jeśli mamy zatrzymać ludzi tu w Ostrołęce. I w wielu innych miastach Mazowsza, które kiedyś były siedzibami województw, a po reformie z 1998 r. te prawa straciły. Wszyscy ich mieszkańcy nie przeprowadzą się przecież do Warszawy. Problem dostrzegamy też na wsi, w rolnictwie. Mamy wielkie gospodarstwa, prowadzone przez pokolenie 50- i 60-latków, zwykle przez właścicieli i ich żony, bo dzieci przeniosły się do miast. Co się stanie, gdy to pokolenie zacznie wymierać, kto na tej wsi zostanie, czy ona całkiem się wyludni jak we Francji? Trzeba myśleć o przyszłości, znajdować rozwiązania problemów, w obliczu których i tak wkrótce staniemy. Zanim opustoszeje wiele domostw. Żeby zatrzymać ludzi na miejscu, trzeba tam właśnie podejmować decyzje. Samorząd to nie tylko podatek rolny i zbiórka śmieci, chociaż oczywiście tych jego podstawowych funkcji nie lekceważę. Doświadczenie pandemii powinno nas wiele nauczyć, w Warszawie znów wypełniają się autobusy i stacje metra, widzimy też, że to, co nas ostatnio spotkało, nie jest jedynym zagrożeniem. Gdy zmienia się klimat, trzeba brać pod uwagę czynniki pogodowe, chociaż jeszcze niedawno w szkołach uczono, że wkrótce człowiek zapanuje nad przyrodą. Na Mazowszu musimy wymyślić rozumne retencjonowanie wody, już w najbliższej perspektywie unijnej, zanim rzeczywiście nastanie taki czas, że kropla wody będzie na wagę złota. Nikt nas od tej odpowiedzialności nie uwolni. Spory polityczne a zwłaszcza międzypartyjne nigdy nie rozwiążą problemów, o których rozmawiamy. Potrzebne jest do tego porozumienie i racjonalne myślenie, trzeba mieć wolę i determinację, za tym wszystkim się opowiadamy.

ROZMAWIAŁ ŁUKASZ PERZYNA

Kontynuujemy najważniejsze inwestycje

Rozmowa z **Cezarym Przybylskim**, marszałkiem województwa dolnośląskiego

- Samorządowcy z całej Polski skarżą się, że rząd, który wymaga od władzy lokalnej działań w walce z epidemią koronawirusa, nie zapewnia na nie wystarczających środków. Jak widzi ten problem marszałek reprezentujący Bezpartyjnych Samorządowców? Pomimo oczywistych ograniczeń głośno jest o Waszych pakietach pomocowych.

- Na Dolnym Śląsku uruchomiliśmy pakiet wsparcia dla ochrony zdrowia, na który przeznaczyliśmy blisko 100 milionów złotych. To ogromne wsparcie dla szpitali wojewódzkich i jednostek pogotowia ratunkowego. Od początku skutecznie walczyliśmy z epidemią koronawirusa. Mamy w regionie cztery szpitale zakaźne. Jako samorząd województwa nikogo nie zostawiamy bez pomocy. Wspieramy również szpitale powiatowe i Domy Pomocy Społecznej. Niepokoi nas brak informacji dotyczących szpitali „białych”, czyli takich, gdzie leczeni są pacjenci niezakażeni koronawirusem. Na realizację kontraktów w szpitalach zabrakło środków, udało się z nich pokryć maksymalnie ok. 40% zapotrzebowania. Transze w wysokości jednej dwunastej środków rocznych przekazuje się co miesiąc, ale nie wiemy, czy tak będzie do końca roku, czy dojdą dodatkowe pieniądze, o co zabiegamy. Oczekujemy informacji w tej sprawie. Szpitale gotowe są na przyjęcie pacjentów, to nasza zasługa. Pokryliśmy straty szpitali, nie było wyboru, ale wolelibyśmy, żeby pieniądze samorządu szły na zakup aparatury, nowoczesnego sprzętu, a nie na zniwelowanie ujemnego wyniku finansowego. Wiadomo, że trzeba też sfinansować ustawowe podwyżki.

- A środków w czasie pandemii jest mniej, to oczywiście.

- Jeśli chodzi o dochody, to oczywiście się zmniejszyły za sprawą zwolnień z podatków. Czekamy na szczegóły rządowej tarczy, dotyczącej samorządów. Uruchomiliśmy pomoc dla znajdujących się w dramatycznej sytuacji Domów Pomocy Społecznej na zakup środków ochrony osobistej.

- Testy są jednym z wyznaczników sprawności w walce z koronawirusem, z tego co wiem znajduje się na Dolnym Śląsku w tej kwestii niebanalne rozwiązania?

- Przez długi czas byliśmy w kraju liderami jeśli chodzi o testy, najwięcej ich wykonywano u nas. Premier Saksonii Michael Kretschmer umożliwił nam przeprowadzanie za darmo 200, a potem 300 testów dziennie. Pomagamy sobie nawzajem, wieloletnia współpraca procentuje. Testy wykonuje dziewięć laboratoriów na Dolnym Śląsku, wkrótce dojdzie dziesiąte w Jeleniej Górze. Szpital w Bolesławcu kupił za 1,4 mln zł wysokiej jakości sprzęt do badań.

- A pomoc dla przedsiębiorców, czyli walka z gospodarczymi następstwami pandemii?

- Nasz pakiet gospodarczy wynosi miliard złotych. Bieżąca pomoc dla firm obejmuje 338 mln zł na dopłaty do wynagrodzeń. 220 mln zł przeznaczamy na pożyczki płynnościowe i inwestycyjne. Ale nie wszystko, co robimy, znajduje wymiar dający się natychmiast zaksięgować. Dodatkowym wsparciem i ułatwieniem okaże się uproszczenie procedur dla beneficjentów programów regionalnych.



Do tego oczywiście dochodzą wakacje w splotach, pożyczki i prolongaty. Nasze działania służą zarówno łagodzeniu skutków kryzysu, spowodowanego przez pandemię, jak również pobudzeniu rozwoju. Ogromnym zainteresowaniem cieszy się profesjonalne doradztwo dla przedsiębiorców.

- O co pytają?

- Jedni chcą się dowiedzieć rzeczy najprostszych, związanych choćby z procedurami uzyskiwania pomocy, korzystania ze szczegółowych projektów. Drugi, znakomicie przygotowani, zadają pytania jak na fachowej konferencji czy seminarium. Uważam, że strzeliliśmy w dziesiątkę z tym doradztwem. Bardzo jestem z tej formy pomocy dla firm zadowolony, ale oczywiście najważniejsze, że takie samo jest odczucie przedsiębiorców.

- Czy pandemia pokazała potrzebę zmiany relacji między rządem a samorządem?

- Skupiamy się na konkretnych kwestiach, na pakietach pomocowych. Wiadomo, że o pobudzeniu gospodarki będą decydować środki publiczne: samorządowe i rządowe. Trzeba się więc na bieżąco porozumiewać. Dla nas główną troską pozostają zaplanowane inwestycje. Pomimo pandemii i wszelkich utrudnień z nią związanych kontynuujemy wszystkie najważniejsze inwestycje. Inwestując, dajemy zatrudnienie i pracę. Koło zamachowe gospodarki dzięki temu z czasem powinno ruszyć, chociaż mamy do czynienia z kryzysem najtrudniejszym od czasów drugiej wojny światowej. Dolnośląskie Centrum Onkologii budujemy wspólnie z rządem. Ośrodek sportu na Polanie Jakuszyckiej ma z kolei dofinansowanie rządowe. Te strategiczne projekty konsekwentnie realizujemy.

Podobnie jest z inwestycjami drogowymi, dokończeniem obwodnicy Wrocławia czy z zakupem nowego taboru dla Kolei Dolnośląskich.

- Mówi Pan o ratowaniu miejsc pracy, tworzeniu nowych, ale plantatorzy truskawek skarżą się, że nie da się znaleźć ludzi do ich zbioru?

- Dobrze znam temat polskich pracowników zatrudnionych za granicą, którzy codziennie udają się do pracy w Czechach lub Niemczech, po czym wracają do domu. Wiadomo, że jeśli pójdą na kwarantannę, stracą źródło utrzymania. Udało się znieść restrykcje. Apelowaliśmy o to do rządu, odbyłem również na ten temat rozmowy z hetmanami czeskimi i wspólnie rozwiązujemy problemy pracowników transgranicznych.

- Na pandemii ucierpiała strasznie branża turystyczna, dla Dolnego Śląska niezmiernie ważna. Gołębiowski ma u Was w regionie hotel, sporo było słychać o jego problemach?

- Rozmawiamy o pomocy, jesteśmy w kontakcie z całą dolnośląską branżą turystyczną. Trzeba podkreślić, że turystyka jest dla Dolnego Śląska bardzo istotna. To w naszym województwie znajduje się Karpacz, Szklarska Poręba, Stawy Milickie czy Polana Jakuszycka. W miarę łagodzenia restrykcji staramy się wspierać tę branżę, zarówno wielkich przedsiębiorców, jak i właścicieli pensjonatów. Oczywiście trzeba pamiętać, że pandemia trwa. Wszystkich ograniczeń nie da się znieść natychmiast. Niebezpieczeństwa nie wolno bowiem lekceważyć, ono nie ustąpiło. Sam nie byłem, jak to się popularnie mówi, „na zdalnej pracy”. Dużo jeżdżę w teren, ale przestrzegam przy tym obowiązujących zaleceń. Wszyscy nauczyliśmy się dużo mocniej dbać o zdrowie własne i innych, żeby dla nikogo nie stanowić zagrożenia.

ROZMAWIAŁ ŁUKASZ PERZYŃA



- Czy legionowskie starostwo otworzyło się już dla mieszkańców?

- Starostwo Powiatowe w Legionowie nie musiało się otwierać, ponieważ nie zostało dla mieszkańców zamknięte nawet przez jeden dzień. W dobie pandemii koronawirusa należało działać szybko i profesjonalnie, aby mieszkańcy powiatu legionowskiego mogli się czuć bezpiecznie, a wszelkie instytucje funkcjonować bez przeszkód. I tak też postąpiliśmy. Wprowadziliśmy pewne ograniczenia w dostępie do budynku, ale nie zawiesziliśmy działalności. Niektóre usługi administracyjne, które można było załatwić za pomocą środków zdalnej komunikacji, były w ten sposób realizowane. Jednak cały czas pracowaliśmy i przyjmowaliśmy interesantów – naturalnie z zachowaniem reżimu higieniczno-sanitarnego. Z dumą muszę podkreślić, że byliśmy jedynym urzędem samorządowym w naszym powiecie i, myślę, że jednym z nielicznych na Mazowszu, który nie zawiesił obsługi mieszkańców w czasie pandemii na miejscu w urzędzie.

Teraz wróciliśmy już do pełnej sprawności operacyjnej i przywróciliśmy niektóre

Sylwester Sokolnicki – starosta na trudne czasy

Gospodarka jest odmrażana, ograniczenia wprowadzone w związku z pandemią COVID-19 stopniowo znoszone, powrót do pełnej gotowości operacyjnej dotyczy również administracji. O tym, jak to wygląda w podwarszawskim powiecie legionowskim rozmawiamy ze starostą legionowskim Sylwestrem Sokolnickim.

formy obsługi, które były czasowo zawieszane. Od czerwca ponownie można skorzystać z bezpłatnej pomocy prawnej na miejscu w starostwie, co przez poprzednie dwa miesiące było realizowane telefonicznie i mailowo. Wróciliśmy do umawiania wizyt w wydziale komunikacji i biurze paszportowym, od 1 czerwca przywróciliśmy działania usługi Mobilny Urzędnik, a od lipca wracają pracujące soboty. Jedyne, z czego na razie nie rezygnujemy, z uwagi na bezpieczeństwo interesantów i pracowników naszego urzędu, to ograniczenie dostępu do wyższych pięter budynku. Całą obsługę mieszkańców realizujemy na parterze budynku w Biurze Obsługi Mieszkańców.

- Został pan starostą w bardzo trudnym czasie. Czy to sprawiło, że wejście w tę rolę było szczególnym wyzwaniem?

- Praca w samorządzie to mierzenie się z wyzwaniami, tymi wielkimi i tymi zupełnie małymi, choć nie mniej ważnymi, każdego dnia. Jeśli ktoś ich nie lubi, męczą go, nie powinien pracować w samorządzie, a nawet szerzej – na żadnym stanowisku związanym z zarządzaniem dużymi organizacjami. Ja akurat zaliczam się do osób, których trudności nie przerażają, raczej mobilizują do działania. Poza tym, zanim zostałem starostą legionowskim, półtora roku pracowałem w zarządzie powiatu, więc ze wszystkimi spr-

wami byłem na bieżąco. Wcześniej przez blisko 30 lat zarządzałem gminą Serock, co pozwoliło mi zgromadzić taki багаż doświadczeń, który umożliwił płynne wejście w nową rolę.

Obecnie największym wyzwaniem dla wszystkich samorządów w Polsce jest minimalizacja skutków kryzysu, jaki wywołał koronawirus. Po pierwsze przywrócenie pracy Starostwa Powiatowego w pełnym wymiarze, o czym już wspominałem wcześniej. Chodzi o wprowadzenie takiej organizacji i procedur, by zapewnić maksymalne bezpieczeństwo interesantom, jak i naszym pracownikom. Po drugie, wsłuchując się w głos ekspertów i autorytetów medycznych, należy przyjąć, że wirus nie opuści nas tak szybko, jakbyśmy tego chcieli. Musimy być przygotowani, że będzie on z nami obecny jeszcze przez długie tygodnie i w istotny sposób osłabi potencjał gospodarczy powiatu. Jaka będzie skala tego kryzysu, tego jeszcze nie wiemy, ale musimy zrobić wszystko, by jego skutki osłabić i nie dać się im zaskoczyć.

- Mówi pan o minimalizowaniu skutków kryzysu wywołanego pandemią. Co takiego można zrobić pana zdaniem, by to osiągnąć?

- Przede wszystkim nie można biernie czekać na rozwój wypadków. Aktywność to tutaj słowo klucz. Staramy się przede wszyst-

kim wspierać lokalny biznes. Jeszcze w czasie największych restrykcji stworzyliśmy narzędzie, które ułatwiało mieszkańcom kontakt z lokalnymi firmami, a tym ostatnim zaprezentowanie swoich ofert. Na witrynie internetowej powiatu utworzyliśmy zakładkę Wirtualny Rynek Powiatu Legionowskiego, w której zamieściliśmy oferty przedsiębiorców, którzy się do nas zgłosili – dla ułatwienia zastosowaliśmy podział na branże. Ponadto w specjalnej zakładce na bieżąco publikujemy wszelkie informacje i komunikaty związane z pandemią i informacje przydatne dla lokalnego biznesu.

Obecnie, razem z Powiatowym Urzędem Pracy w Legionowie, przygotowujemy poradnik, który będzie dostępny zarówno w wersji wideo, jak i pytań i odpowiedzi w formie tekstowej. Będzie to kompendium wiedzy na temat wszelkich możliwych form pomocy dla przedsiębiorców, którzy w wyniku pandemii doświadczają strat i trudności w działalności. Zebraliśmy od nich pytania, wątpliwości, kwestie, które są niejasne i wraz z ekspertami z różnych instytucji, w tym ZUS, Wojewódzkiego Urzędu Pracy, Urzędu Skarbowego, przygotowujemy na nie odpowiedzi w przystępnej, syntetycznej formie. To z pewnością ułatwi naszym lokalnym przedsiębiorcom sięganie po dostępne formy pomocy i oszczędzi im trudu,

i czasu, który bez takiej pomocy musieliby poświęcić na przeczytanie obszernych ustaw i rozporządzeń.

Ale naturalnie nie tylko przedsiębiorcy są przedmiotem naszej troski. Analizujemy sytuację we wszelkich dziedzinach aktywności powiatu tak, by optymalizować bieżące i przyszłe działania i być przygotowanymi na ewentualne zmiany, jakie mogą się pojawić w naszej rzeczywistości w wyniku kryzysu po pandemii. Nie przerywamy trwających inwestycji w zakresie ochrony zdrowia, bezpieczeństwa ruchu drogowego, wspieramy nasze jednostki oświatowe i dom pomocy społecznej. Jest wiele dziedzin, którymi się na co dzień zajmujemy, a każda z nich stawia przed nami inne wymogi i wyzwania.

- Pozostaje więc nam jedynie życzyć, by nie zabrakło Panu determinacji i sił w zarządzaniu powiatem legionowskim.

- Bardzo dziękuję i chcę podkreślić, że mam szczęście, iż z tymi wszystkimi wyzwaniami nie muszę się mierzyć samotnie. Mam wsparcie zarówno w kolegach z zarządu powiatu, jak i świetnie przygotowanym i zgranym zespole pracowników starostwa. To daje wielki komfort w codziennej pracy i sprawia, że z optymizmem patrzę w przyszłość, pomimo trudnych czasów, w jakich przyszło nam dziś funkcjonować.

Bezpartyjni Samorządowcy są gotowi do współrządzenia w woj. mazowieckim

Specjalnie dla Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej (MWS) wywiad z Grzegorzem Szuplewskim – Burmistrzem Piastowa przeprowadził Dominik Łęzak – rzecznik MWS.

Dominik Łęzak: Panie Burmistrzu, minęło już 1,5 roku od wyborów samorządowych w 2018 r. i Pana zwycięstwa. Proszę podsumować ten czas dla Piastowa.

Grzegorz Szuplewski: Połtora roku od wyborów samorządowych 2018 to dobry czas dla naszego miasta, Piastowa. Tak sądzę i chyba mam rację. Miasto rozwija się dzięki utrzymaniu dynamiki inwestycyjnej z poprzedniej kadencji. Udało się ją nawet zwiększyć. Dzięki dobrej współpracy z Radą Miejską udaje się realizować misję i cele strategiczne rozwoju miasta. Systematycznie poprawiamy warunki życia mieszkańców dbając o rozwój infrastruktury technicznej miasta, ale także o stan środowiska. Udało się przeprowadzić termomodernizację ośmiu budynków użyteczności publicznej, wybudowaliśmy 37 nowoczesnych mieszkań komunalnych, kilkanaście ulic otrzymało nowe nawierzchnie, rozpoczęliśmy budowę nowoczesnej siedziby Liceum Ogólnokształcącego im. A. Mickiewicza realizowaną w formule PPP (największa w Polsce inwestycja oświatowa prowadzona w tej formule), budowana jest siedziba filii naszej przychodni zdrowia, rewitalizujemy kolejne obiekty użyteczności publicznej i kamienice z mieszkaniami komunalnymi. Walczymy o poprawę jakości powietrza w mieście poprzez zakrojone na szeroką skalę działania - rewitalizację terenów zielonych, budowę systemu ścieżek rowerowych, bezpłatną komunikację autobusową, instalację czterech stałych punktów pomiarowych jakości powietrza i stację mobilną oraz stację meteorologiczną, wprowadzenie systemu dopłat do wymiany źródeł ciepła. To oczywiście tylko najważniejsze działania, które podjęliśmy w tym czasie.

Dł: Jak dba gmina o bezpieczeństwo mieszkańców Piastowa w czasach koronawirusa?

GSz: Podjęliśmy wiele działań w tym zakresie. Wszystkie koordynuje specjalny zespół kryzysowy powoła-



ny w połowie marca, który spotyka się regularnie dwa razy w tygodniu. Zakupiliśmy i dostarczyliśmy maseczki ochronne dla wszystkich mieszkańców Piastowa, którzy mają obowiązek je nosić w przestrzeni publicznej (25 tys. sztuk). Maseczki roznosili mieszkańcom harcerze z naszego hufca, członkowie piastowskiej Ochotniczej Straży Pożarnej, liczne grono wolontariuszy i żołnierze 65 Batalionu Lekkiej Piechoty WOT. Serdecznie wszystkim za to dziękuję. Na bieżąco zaopatrujemy instytucje publiczne w środki ochrony. Działamy elastycznie, dlatego - jeśli tylko warunki bezpieczeństwa na to pozwalają - ograniczamy różnego rodzaju zakazy wprowadzone na początku pandemii. W ten sposób, już przed Świętami Wielkiej Nocy na powrót uruchomiliśmy w ograniczonym zakresie miejskie targowisko. Zakres jego działalności stopniowo jest rozszerzany. To samo, jeśli chodzi o udostępnienie publicznych terenów sportowych i rekreacyjnych. No i oczywiście przez cały czas nasz urząd pracował tak jak wcześniej załatwiając wszelkie sprawy. Jedyna różnica to brak możliwości bezpośredniego wejścia interesan-

tów do budynku, choć obsługa kancelaryjna była zorganizowana.

Dł: Oszczędności w 2020 r. to chyba najczęściej słyszone w urzędach i jednostkach podległych słowo. Jak sytuacja wygląda w gminie, którą Pan zarządza?

GSz: Trudno mówić o oszczędnościach w sensie ścisłym. Chodzi raczej o kryzys dochodów budżetowych, co przekłada się na konieczność ograniczenia wydatków. Tak mamy do czynienia z tym zjawiskiem w stopniu prawie dramatycznym. W przypadku Piastowa dochody w kwietniu spadły o 41% porównując je do roku ubiegłego. To bardzo zła sytuacja, bo byliśmy i nadal jesteśmy przygotowani formalnie do podjęcia wielu inwestycji, w tym drogowych. Jednak bez wsparcia rządowego (wspomniał ostatnio o takich planach Pan Premier) będzie bardzo trudno. Najwyższy czas na opracowanie jakiejś tarczy ochronnej dla samorządów na ten czas.

Dł: Jak ocenia Pan dotychczasowe działania polskiego rządu w walce z epidemią? Czy nakładane coraz większe obowiązki na samorządy to właściwy kierunek?

GSz: Działalność rządu w walce z koronawirusem oceniam dobrze. Pamiętajmy, że przeciwnik ten jest wyjątkowo niebezpieczny i jak dotąd mało znany. Poprzez restrykcje udało się chyba skutecznie ograniczyć rozwój pandemii i to należy docenić. Życie i zdrowie ludzi jest przecież najwyższą wartością. Co do skali i form zastosowanych środków ograniczających naszą swobodę działania wypada ocenić je jako adekwatne.

Dł: Jaka była Pana reakcja na przekazanie danych osobowych mieszkańców Poczcie Polskiej?

GSz: Dane mieszkańców Piastowa nie zostały przekazane. Uważam, że nie było ku temu podstaw prawnych

Dł: Czy jest Pan zwolennikiem tylko wyborów korespondencyjnych czy mieszanych (kore-

spondencyjnie i w lokalach wyborczych) na urząd Prezydenta RP?

GSz: Forma wyborów tradycyjnych z możliwością udziału korespondencyjnego jest w obecnych warunkach najwłaściwsza. Szkoda, że nie odbyły się w takiej formie 10 maja, nic nie stało na przeszkodzie poza, niestety, uporem politycznym.

Dł: Ostatni sondaż preferencji wyborczych pokazał, że poparcie dla Bezpartyjnych Samorządowców (BS) kształtuje się na poziomie 6% w skali kraju. Z czego wynika ciągle utrzymujące się poparcie dla BS pomimo, że nie jest to partia polityczna?

GSz: Myślę, że jest społeczne zapotrzebowanie na poparcie środowiska bezpartyjnego, nie uwikłanego w męczące spory formacji partyjnych. Tym bardziej, że forma tych sporów jest mało atrakcyjna, częstokroć wręcz żenująca. I dotyczy to chyba wszystkich uczestników tego marnego widowiska. Szkoda, że tzw. „klasa polityczna” nie reprezentuje klasy, zaniżając w ten sposób poziom i jakość debaty publicznej w Polsce. To bardzo szkodliwe zjawisko. Tym bardziej widać jak wartościową formacją jest środowisko Bezpartyjnych Samorządowców.

Dł: Jak ocenia Pan dotychczasową działalność Prezesa MWS Konrada Rytla w sejmiku woj. mazowieckiego - radnego z ramienia Bezpartyjnych Samorządowców?

GSz: Pan Konrad Ryteł, Prezes Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej jest jedynym radnym środowiska bezpartyjnego w Sejmiku Województwa Mazowieckiego obecnej kadencji. Jestem pełen uznania dla merytorycznej aktywności Pana Prezesa, która sprawia, że jest on postacią mającą „zdolność koalicyjną”, a więc atrakcyjnym podmiotem politycznym dla każdej ze stron: koalicji PO-PSL i PiS. To pewien fenomen, z którym mieliśmy już do czynienia na początku kadencji sejmiku gdy telefon Pana Konrada był gorący od połączeń ca-

łej kolejki rozmówców. Każdy chciał go namówić na wzmocnienie swojej ekipy partyjnej. Oczywiście bezskutecznie, a dziś widać dużą zdolność przyciągania w drugą stronę, gdy niezależny radny Konrad Ryteł zaczyna działać jak magnes.

Dł: Jak Pan ocenia wypowiedź radnego sejmiku mazowieckiego Pana Mirosława Augustyniaka, który w bardzo pochlebnych słowach wypowiadał się na temat Bezpartyjnych Samorządowców?

GSz: Wypowiedź Pana Mirosława Augustyniaka, radnego Sejmiku Województwa Mazowieckiego odbieram jako bardzo istotną z co najmniej dwóch powodów. Pierwszy, najważniejszy z punktu widzenia rozwoju idei samorządności bezpartyjnej oznacza, że nasze środowisko MWS, Bezpartyjnych Samorządowców i bardzo wielu osób, którzy tak jak my dostrzegają wartość działania dla wspólnego dobra bez jakichkolwiek kalkulacji „interesu partyjnego” może być i jest atrakcyjne programowo. Drugi powód wpisuje się w dynamikę działania sejmiku i oznacza, że możemy mieć do czynienia z początkiem swego rodzaju erozji monolitycznych jak by się mogło wydawać struktur partyjnych. Oczywiście bardzo miło jest słyszeć i czytać pochlebne opinie o Bezpartyjnych Samorządowcach.

Dł: Czy Bezpartyjni Samorządowcy z terenu woj. mazowieckiego są przygotowani do tego żeby wziąć odpowiedzialność i współrządzić na Mazowszu?

GSz: Z pewnością tak. Wystarczy ocenić aktywność naszego Prezesa i zarazem jedynego - jak dotąd - radnego Sejmiku obecnej kadencji. Upłynęło przecież dopiero 1,5 roku tej kadencji, a już widać jak bardzo ceniony jest Pan Konrad Ryteł jako rozsądny, odpowiedzialny i kompetentny członek tego gremium. Myślę, że tylko kwestią kwestią czasu jest wykrystalizowanie się wśród radnych Sejmiku ośrodka odpowiedzialnej i niezaangażowanej partyjnie pracy dla dobra naszego województwa. Ten ośrodek może powstać właśnie dzięki takiej postawie Prezesa Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej.

Dł: W imieniu Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej dziękuję za poświęcony czas na rozmowę i życzę dużo zdrowia.

GSz: Bardzo dziękuję za rozmowę. Serdecznie pozdrawiam Pana Redaktora i współpracowników oraz wszystkich niezależnie myślących sympatyków polskiej samorządności w 30 rocznicę jej odrodzenia.

UBEZPIECZENIE NA ŻYCIE

Polisa na życie nie tylko w okresie pandemii

Skontaktuj się z nami

+48 22 742 10 75



- Jak widzi Pan współczesny sens rocznicy wyborów czerwcowych?

- Pozostaje wciąż żywa, co oczywiście mniej jako historia nie martwi, bo okazuje się doskonałą okazją, by wciąż o niej mówić, zbierać relacje. Kampania prezydencka trwa. Na jej tle główne strony odwołują się do dwóch związanych z 4 czerwca legend. Rafał Trzaskowski zmierza do przypomnienia klimatu „Niespodzianki” z wyborów czerwcowych, połączenia ich rocznicy z tą, co już minęła – pierwszych w pełni demokratycznych wyborów samorządowych z 27 maja 1990 r. To była ostatnia wspólna wygrana całego obozu Solidarności, który potem się już dzielił. Z kolei prezydent Andrzej Duda nawiązuje do odwołania rządu Jana Olszewskiego, które nastąpiło dokładnie w trzecią rocznicę wyborów czerwcowych, podkreśla przełomowy charakter tamtego gabinetu. Dwie narracje dotyczące 4 czerwca są więc wzajemnie konkurencyjne. I przez kandydatów ze sobą zderzane. Leży to w interesie ich obu, bo Szymon Hołownia, Robert Biedroń ani nawet Władysław Kosiniak-Kamysz chociaż jego ojciec był ministrem w rządzie Tadeusza Mazowieckiego nie mają szansy by się tak bezpośrednio do historii najnowszej odwołać. Rocznicą służy więc polaryzacji sceny politycznej.

- W Pana książce „Nielegalna polityka” zastosował Pan nowatorską w Polsce metodę, którą we Francji symbolizuje tytuł książki Raymonda Arona „Widz i uczestnik”. Wydarzenia opisuje Pan jako historyk i socjolog z perspektywy zarówno ich obserwatora jak aktora. Spytałem więc najpierw o Pana sprawczą rolę w najgłośniejszej akcji warszawskiej. Kto i kiedy zaproponował Panu poprowadzenie kampanii Jacka Kuronia do Sejmu?

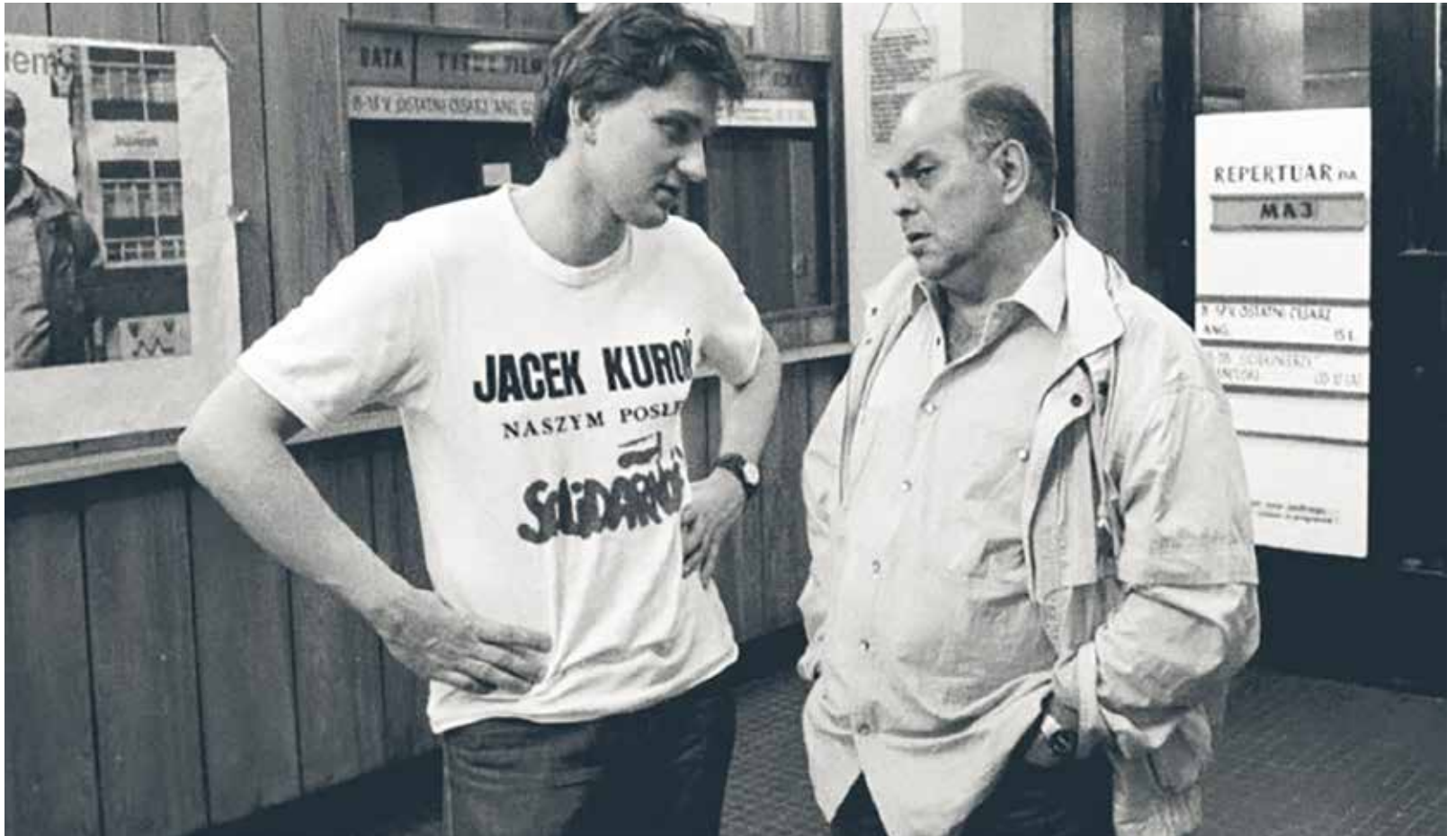
- Z grupą ludzi aktywnych w studenckiej opozycji, organizujących strajk na UW w maju 1988 r. poszedłem do „Niespodzianki”. W kawiarni był warszawski sztab Komitetów Obywatelskich czyli po prostu Solidarności. Opowiedzieliśmy o swoich doświadczeniach, znano nas zresztą, wyraziliśmy gotowość pracy na najtrudniejszym odcinku, takie były wówczas nastroje. W rozmowie z Janem Lityńskim i Henrykiem Wujcem padła propozycja, żebym poprowadził kampanię Kuronia. Potem ofertę potwierdził sam kandydat. Z Jakubem Wygnańskim, który wcześniej miał to robić, nie było kłopotu, ponieważ wołał zająć się kampanią Andrzeja Celińskiego w Płocku.

- Dlaczego to był ten najtrudniejszy odcinek, kampania na Żoliborzu?

- W całej Polsce głosowanie nabrało charakteru plebiscytu, ale dla mieszkańców Żoliborza to był realny wybór, przypominający nie głosowanie kontraktowe, tylko późniejsze już w pełni wolne wybory, w dodatku w okręgu jednomandatowym, bo wiadomo było, że do Sejmu dostanie się tylko zwycięzca. Przeciw Kuroniowi wystartował mec. Władysław Siła-Nowicki. Z Solidarności wywodzili się obaj. Wcześniej w sporze w zatwierdzającym listy wyborcze Komitecie Obywatelskim po tej samej stronie znaleźli się przyszły premier Jan Olszewski i Tadeusz Mazowiecki oraz Aleksander Hall z Ruchu Młodej Polski – uznawali, że warto z innymi negocjować i rozszerzać listę o środowiska spoza Solidarności, jak Konfederacja Polski Niepodległej. Wąteśa z najbliższymi doradcami, do których Kuroń się zaliczał, uznali jednak, że lepiej budować zwartą „drużynę Lecha”. Dlatego Olszewski, Mazowiecki i Hall w ogóle zrezygnowali z kandydowania – posłami zostali dopiero w 1991 r. Za to mec. Siła-Nowicki posta-

4 czerwca 1989: zmiana nie do zatrzymania

Rozmowa z **Andrzejem Anuszem**, szefem kampanii Jacka Kuronia do Sejmu, autorem książki „Nielegalna polityka”



nowił wystartować przeciwko kandydatowi Komitetu Obywatelskiego i to nie było jakimś... Szukał konfrontacji z Jackiem Kuroniem. Gdy Kuroń zastanawiał się nad startem z Mokotowa – również mecenas się do tego okręgu przymierzał. Podobnie na Śląsku Kazimierz Świtoń wystartował przeciwko Adamowi Michnikowi. Nie tylko Lityński i Wujec obawiali się, że jeśli Kuroń przegra – stanie się to wielkim ciosem dla Solidarności. Stąd moja misja i rola. Jednak oponentom Komitetu Obywatelskiego nie udało się doprowadzić choćby do drugiej tury. Koncepcja Wąteśy i doradców zwyciężyła.

- Głównym przeciwnikiem Komitetu Obywatelskiego była jednak PZPR. Chociaż lepiej od jej kandydatów zapamiętało się z samochodu, z których SB prowadziła obserwację: duże fiaty, polonezy. Czy na Żoliborzu tę niewidzialną rękę szef sztabu dostrzegał?

- Nagle pojawiły się ulotki, przedstawiające Jacka Kuronia jako twórcę czerwonego harcerstwa, bardzo napastliwe, a sygnowane: ZHP. Spotkaliśmy się z kimś z kierownictwa Związku Harcerstwa Polskiego, sprawiali wrażenie, że pierwszy raz je widzą. Zobaczyliśmy plakaty z podobiznami Marks, Engels, Lenin i Kuroń. Pojawiły się akcenty antysemickie, do plakatów Kuronia z zaproszeniem dla mieszkańców Żoliborza na spotkania doklejało afisz z wizerunkiem kilku starozakonnych i napisem „Co też on nam powi”. A Kuroń rzeczywiście mnóstwo spotkań z ludźmi odbył, czasem zapalał się i przekonywał tak długo, aż publiczność zaczynała wychodzić, trzeba mu było przerwać dyskretnie, by mieszkańcom dać szansę zadania pytań.

- Wybory wygrał Komitet Obywatelski, w potocznym rozumieniu po prostu Solidarność.

Dlaczego jednak zagłosowało ledwie 62 proc. uprawnionych?

- To nie były lata 1980-81, zmęczenie ujawniło się po obu stronach. Władza nie była w stanie złamać opozycji, chociaż wciąż zawiadywała służbami, wojskiem i telewizją. A Solidarność wyszła ze stanu wojennego niebawem osłabiona. Po strajkach w 1988 r. partia postanowiła zasiąść do rozmów.

- Czy byli gotowi oddać władzę?

- Wtedy o tym nie myśleli. Zamierzali podzielić się odpowiedzialnością za kryzys gospodarki, chroniczny, bo próby reform po 1981 r. okazały się nieskuteczne. Próbowali odpowiedzialność za stan kraju przerzucić na opozycję.

- Nie udało się, bo takiego wyniku wyborów nikt się nie spodziewał?

- Wynik zaskoczył obie strony.

- W książce „Nielegalna polityka” opisuje Pan, bez tworzenia legendy, że drugi obieg docierał do miliona Polaków. To i tak dużo, jeśli wziąć pod uwagę osiem lat represji. Skąd więc wziął się ten czerwcowy cud wielomilionowego poparcia dla Solidarności, kiedy to Zofia Kuratowska w swoim okręgu uzyskała głosy 82 proc. wyborców, a Gustaw Holoubek – 75 proc. Dlaczego za Solidarnością opowiedziały się zielone województwa, małe i rolnicze, stąd tak je nazwano, gdzie nie przetrwały porządne struktury Solidarności?

- Władza bardzo na te województwa liczyła i tam poniosła największą klęskę. Drugi obieg docierał do środowisk akademickich i wielkich zakładów pracy. Ale mocny przekaz „nielegalnej polityki” zapewniały polskie rozgłośnie z Zachodu: Radio Wolna Europa, Głos Ameryki i BBC, a ich słuchano w całym kraju. Do zwycięstwa Solidarności w wojewódz-

twach rolniczych przyczyniła się postawa Kościoła. Władza liczyła, że go zneutralizuje, ale księża nie zapomnieli, skąd się wywodzą, w wielu parafiach prowadzono regularną kampanię na rzecz Solidarności. Efekt znany: z listy krajowej zamiast 35 prominentów rządowo-koalicyjnych do Sejmu wybrano zaledwie dwóch.

- Seksuologa Mikołaja Kozakiewicza z ZSL, potem marszałka kontraktowego Sejmu oraz Adama Zielińskiego, który był ostatni na ułożonej alfabetycznie liście krajowej, skreślonej zamaszycie ale niedokładnie, więc skreślenia nie docierały do jego nazwiska?

- Wytworzyło to sytuację, której Solidarność w ogóle nie brała pod uwagę, stąd pospieszna zgoda na to, żeby zdecydowała o tych mandatach Rada Państwa, która wprowadzała kiedyś stan wojenny.

- Czy była wtedy groźba użycia siły przez władzę?

- Przedtem liczyliśmy się z możliwością sfałszowania wyborów, stąd zbieraliśmy drobniuszko dane ze wszystkich komisji. Po 4 czerwca kontratak władzy nie był już możliwy, bo psychologiczny przełom już się dokonał. Wkrótce Adam Michnik mógł w „Gazecie Wyborczej” z 3 lipca 1989 opublikować artykuł „Wasz prezydent, nasz premier”. Po 4 czerwca 1989 zmiany okazały się już nie do zatrzymania. Odejście komunizmu stało się faktem. Z Kuroniem wypiliśmy szampana, który załoga sklepu sprzedała nam po godzinach pracy, gdy dowiedziała się skąd jesteśmy. „Solidarność wygrała wybory”, taki był nasz argument.

- Jacek Kuroń opisywał, jak we dwóch wraz z Piotrem Wójcikiem, jako organizatorzy jego kampanii na Żoliborzu znaleźliście się w Porozumieniu Centrum i uznali to za nieuniknione, bo nie miał dla was propozycji?

- Rzeczywiście znajdujemy taki fragment w autobiografii Kuronia, w którym o nas opowiada. Na naszym przykładzie można pokazać paradoks rewolucji społecznej, w której osoby aktywne później się nie odnajdują. Bronisław Geremek powtarzał wtedy, że pacta sunt servanda. Umowy Okrągłego Stołu uznano za akt założycielski nowej Polski. A przecież PZPR, która była ich stroną, się rozwiązała. Nas interesowała wtedy pełna suwerenność Polski, niepodległość, wypełnienie pozostałości zła jakim był komunizm z życia publicznego. PC to zakładało w swoim programie.

- Ale z Jarosławem Kaczyńskim też się rozstaliście po nieudanej próbie zmuszenia go do demokratyzacji własnej partii, bo równie ważna jak niepodległość i suwerenność była dla Was demokracja właśnie?

- Zdecydował o tym rozstaniu stosunek do rządu Jana Olszewskiego. Kaczyński niby go wspierał, ale odwołanie go uznawał za nieuniknione i zaraz po tym, jak nastąpiło zaczął rozmowy o wejściu w skład rządu Hanny Suchockiej, tworzonego przez tych, którzy Olszewskiego pozbawili funkcji premiera. Szczegółowo opisuję to w książce „Osobista historia PC”. Dla nas to była polityczna zdrada, w rządzie Olszewskiego naprawdę widzieliśmy gabinet przełomu, a Kaczyński wcale go nie ratował. Jego legendę zagospodarował później, gdy okazało się, że w rządzie Suchockiej go nie chcą. Dlatego wydarzenia z 4 czerwca, zarówno z 1989 r. jak z 1992 r. okazały się najmocniejszym symbolem losu Solidarności: najpierw jedności, potem podziału. Teraz każdy tę rocznicę świętuje po swojemu, ale przynajmniej nie ma wątpliwości, że warto o niej pamiętać.

ROZMAWIAŁ ŁUKASZ PERZYNA

30 lat samorządu w powiecie wołomińskim



Pierwsza kadencja samorządów była bardzo pionierska, pełna entuzjazmu i bardzo spontaniczna. Po zrywie Solidarności z początku lat 80. XX wieku, mrocznych latach stanu wojennego, poczuliśmy się wreszcie autentycznymi gospodarzami naszych miast i gmin – przypomina Adam Kopczyński, przewodniczący Mazowieckiej Wspólnoty Samorządowej Oddział Powiat Wołomiński. - Zaczynaliśmy od przysłowiowego zera. Pisyaliśmy regulaminy pracy rady, prac komisji na tzw. zdrowy rozsądek. W radach nie było żadnych klubów. Radni nie otrzymywali żadnych diet. Radość z wolności i poczucie, że jesteśmy autentycznymi gospodarzami naszych MAŁYCH OJCZYZN były motorem do działania i zapłatą za zaangażowanie w życie społeczne - dodaje.

Samorządy nam się udały

- Moja przygoda z zaangażowaniem się w życie społeczne zaczęła się od potrzeby wybudowania w Strudze (gmina Marki, obecny powiat wołomiński) szkoły. Była druga połowa lat 80. XX wieku. Ludzie nie godząc się na marazm i bez nadzieję próbowali coś zmieniać. Warunki nauczania w szkole były gorzej niż złe. Powołaliśmy Społeczny Komitet Rozbudowy Szkoły Nr 5 w Strudze. Zostałem przewodniczącym komitetu. Opracowaliśmy program rozbudowy i po kilku

latach powstała szkoła naszych marzeń. W dniu 1 września 1993 roku część nowej szkoły przyjął pierwszy uczeń – wspomina Adam Kopczyński. - To co najbardziej udało się nam w Polsce w procesie transformacji ustrojowej to samorządy. To samorządowcy gmin, miast, powiatów i województw zmienili Polskę. To im zawdzięczamy skok cywilizacyjny, rozkwit naszych Małych Ojczyzn i budowanie poczucia WSPÓLNOTY NARODOWEJ. Nie lubiłem stać z boku, kiedy można coś zmienić na lepsze. Mam poczucie, że mój czas w samorządach wykorzystałem dobrze. Warto było pracować dla dobra wspólnego – podsumowuje przewodniczący Wspólnoty w powiecie wołomińskim.

Budowanie samorządu

W 1981 roku powstał w Tłuszczu (w obecnym powiecie wołomińskim) Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Rolników Indywidualnych „Solidarność”. Głównymi postaciami, jego liderami na naszym terenie byli Bolesław Dudzik i Marian Rudnik – przypomina Marcin Ołdak, przedstawiciel Wspólnoty Samorządowej, historyk – regionalista. Zanotował wypowiedź burmistrza Tłuszcza z lat 1990 – 1993. „W pierwszych

spotkaniach uczestniczyła moja żona Irena, która opowiadała mi o tym, jakie tematy są na nich poruszane. Postanowiłem dołączyć do związku – opowiada Kazimierz Blusiewicz, burmistrz Tłuszcza w latach 1990-1993. - Pod koniec lat 80. XX wieku zaangażowałem się w organizację wyborów kontraktowych 4 czerwca 1989 roku. Byłem jednym z założycieli Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” w Tłuszczu. Podczas wyborów samorządowych 1990 roku mieszkańcy naszej gminy wybrali 24 reprezentantów. Większość w Radzie uzyskali kandydaci Solidarności. Szefowałem zwyciężkiemu komitetowi, więc na to stanowisko zaproponowano moją osobę – wspomina. Pamiętamy o przeszłości

- Minęło trzy dekady od pierwszych wolnych wyborów samorządowych. Jestem piątym burmistrzem Tłuszcza od tego czasu – mówi Paweł Bednarczyk, obecny burmistrz miasta i gminy Tłuszcz, przedstawiciel Zarządu Wspólnoty Samorządowej Oddział Powiat Wołomiński. - Moim głównym celem jest realizowanie potrzeb mieszkańców, ale nie zapominam też o rocznicach takich, jak dzisiejsza. Przypomnę, że w roku 2013 zorganizowałem uroczystości trzydziestolecia powstania w Tłuszczu NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych. W

2017 natomiast przeżywalismy stulecie naszej gminy. 30 lat temu ludzie wzięli swoje sprawy w swoje ręce. Samorząd jest jednym z największych sukcesów współczesnej Polski – twierdzi burmistrz Paweł Bednarczyk.

Wstrzymałem się od głosu

- Moje początki doświadczenia z samorządami sięgają końca lat 70. XX wieku. Nie odrzuciłem zaproszenia gminnego pierwszego sekretarza partii. Już na pierwszym posiedzeniu, jako jedyny z grona ponad 30 radnych powstrzymałem się od głosu. To spowodowało lekkie poruszenie i zadanie mi pytania, abym wytłumaczył, dlaczego tak głosowałem – wspomina Romuald Kalinowski, przedstawiciel Wspólnoty Samorządowej z Jadowa (powiat wołomiński). - Moje stwierdzenie, że prawo nie przewiduje zadawania takich pytań zakończyło ten temat. A zwrot do mnie „towarzyszu” sprostowałem, że do partii nie należę. Po kilku miesiącach od wprowadzenia stanu wojennego złożyłem rezygnację motywując to politycznie. Za namową pracownika gminy, żeby nie robić sobie kłopotów zmieniłem na zły stan zdrowia. Dzięki Bogu stan ten trwa do dzisiaj i oby jak najdłużej – dodaje.

Co możesz dać od siebie?

- Większe emocje i doświadczenia wyniosłem z okazji wyborów parlamentarnych 1989 roku. Odbływały się spotkania i szkolenia w ramach Komitetu Obywatelskiego. W gminie Jadów zostałem przewodniczącym gminnego komitetu i wspólnie organizowaliśmy kontrolę prac komisji wyborczych. Oczywiście w jedynej dopuszczalnej formie mężów zaufania. Następne były wybory samorządowe w 1990 roku – opowiada Romuald Kalinowski. - Ostatnim etapem mojego zaangażowania w sprawy samorządowe były wybory i zmiany administracyjne, czyli powrót do dawnego powiatu wołomińskiego. Nowi ludzie, prawie wszyscy nieznajomi. Pozostała grupa z tego okresu, z którą w dalszym ciągu utrzymuję kontakt w ramach Wspólnoty Samorządowej. Jest kilka spraw, które są obciążeniem naszego życia politycznego w tym i samorządowego. Jakie mamy społeczeństwo, takich mamy przedstawicieli. A powinno być tak, co nie określa prawo, powinien określać dobry obyczaj. I druga zasada. Nie pytaj co mi się od gminy, powiatu, państwa należy, ale co możesz dać – podsumowuje.

Samorząd dzisiaj

- Istota samorządu jest decentralizacja, pomocniczość i samodzielność. W ostatnich latach obserwujemy odejście od tych zasad, przez co funkcjonowanie dzisiejszego samorządu ma często niewiele wspólnego z ideą, która przyświecała jego twórcom. Jesteśmy świadkami transformacji, w wyniku której samorządy stają się kozłem ofiarnym. To na nie zrzuca się odpowiedzialność za niefortunne decyzje rządu twierdząc, że nie potrafiły sobie poradzić z wdrażaniem w życie zmian ustanowionych przez rząd – zauważa Dariusz Kokoszka, wójt gminy Jadów (powiat wołomiński), przedstawiciel Zarządu Wspólnoty Samorządowej Oddział Powiat Wołomiński. - Na etapie ustawodawczym nikt ze zdaniem samorządów się nie liczy. One nie są od podejmowania decyzji, a jedynie od ich wykonywania. Tymczasem samorządowcy często postulują o zmiany w prawie, których oczekują mieszkańcy, które rozwiązałyby wiele problemów u podstaw – dodaje. - Nie wspominając o potrzebie dofinansowania realizowanych przez samorząd zadań, zaznaczę tylko, że to właśnie od samorządów powszechnie oczekuje się, że będą one stanowiły motor rozwoju poszczególnych terenów. Dokładanie kolejnych zadań bez zabezpieczenia finansowego oraz podejmowanie decyzji centralnie prowadzi nieuchronnie do sytuacji, w której samorządy staną się jedynie najniższym szczeblem władzy rządowej – podsumowuje Dariusz Kokoszka.

RAFAŁ PAZIO

Rok 1989. Miałem 19 lat. Zainteresowania doprowadziły mnie np. do współpracy z lokalnym Ośrodkiem Kultury i aktywności w różnych młodzieżowych grupach. W szkole średniej w Warszawie razem z kolegami wstąpiłem do podziemnego stowarzyszenia młodzieżowego i zostałem redaktorem niezależnej (podziemnej) gazety młodzieżowej. Dlatego, kiedy w Zielonce tworzył się Komitet Obywatelski Solidarność to zostałem do niego zaproszony. Powierzono mi w listopadzie 1989 roku wydawanie „Gazety Zielonki”. Zostałem jej redaktorem i w oczywisty sposób, na jej łamach przygotowywałem społeczność lokalną do zbliżających się wyborów samorządowych.

W Komitecie Obywatelskim Solidarność

Zacne grono liderów niezależnych z miasta spowodowało, że z entuzjazmem skupiliśmy się na działaniach dla lokalnej społeczności: sąsiadów, znajomych, przyjaciół, budowanie struktur na rzecz realizacji marzeń mieszkańców mojej miejscowości stało mi się bliskie. Rodziło się lokalnie społeczeństwo obywatelskie. Komitet Obywatelski łączył wówczas różnorodne środowiska, ale grupa zorientowana była na wspólnym celu. Niewątpliwie był to także dla mnie

czas przełomowy. Obserwowałem niezwykle zjawisko – przestrzeń i czas, w których ludzie z entuzjazmem łączyli siły, aby zrobić coś ważnego i działać wspólnie dla lokalnej społeczności, ale przekładało się to na konkretne działania. Poszukiwaliśmy między sobą tego, co łączy, ale nie wyolbrzymialiśmy tego co nas dzieliło. W pierwszym okresie różnice odsuwano to na drugi plan, żeby nie hamowały one działań.

W takiej atmosferze kandydowałem na radnego do pierwszej demokratycz-

nie wybieranej Rady Miasta Zielonki. Miałem jednego kontrkandydata. Może nawet byłem jednym z prekursorów popularnej dziś kampanii bezpośredniej, bo w moim jednomandatowym okręgu obejmującym kilka bloków mojego osiedla, zapukałem do wszystkich drzwi. Na trudno dostępnej kserokopiarce, z nie najlepszą jakością druku przygotowałem ulotkę A5, którą wręczyłem każdemu, kto otworzył mi drzwi. Reakcje były bardzo sympatyczne. Cztery dni po wyborach, które odbyły się 27 maja

1990 roku, potwierdzono oficjalnie, że zostałem radnym; byłem najmłodszy w pierwszej Radzie Miasta Zielonka, zostałem wiceprzewodniczącym. Tak krok po kroku ogarniał mnie entuzjazm samorządowy, który po latach, poprzez starostwo wołomińskie doprowadził mnie do pełnienia przez dwie kadencje funkcji burmistrza mojego rodzinnego miasta Zielonki.

Grzegorz Dudzik – w samorządzie od 1990 roku, sześciokrotnie otrzymał mandat radnego (gminnego i powiatowego). W latach 1999-2006 wicestarosta wołomiński, w latach 2010-2018 burmistrz Miasta Zielonka.



W tym roku obchodzimy 30-lecie pierwszych w powojennej Polsce wyborów samorządowych. Obchodzony w rocznicę tego wydarzenia, 27 maja, Dzień Samorządu Terytorialnego to przede wszystkim święto mieszkańców oraz samorządowców zaangażowanych w rozwój lokalnych przestrzeni.

Zmiany systemowe, które nastąpiły w Polsce po 1989 roku dawały możliwość wspólnotom samorządowym kreowania własnego bytu i decydowania o najbliższym otoczeniu. Nadanie kompetencji jednostkom samorządu lokalnego przyczyniło się niewątpliwie do zwiększenia politycznej reprezentacji społeczeństwa i aktywizacji mieszkańców. W wyniku zmian, nie tylko ustawowych, samorząd warszawski, a w tym i samorząd na Pradze-Północ zmienił się na przestrzeni lat.

Powrót do idei samorządu terytorialnego 30 lat temu to czas od kiedy mieszkańcy zyskali szereg narzędzi do wykorzystania na działania oddolne inicjowane przez różne

Praski samorząd – to już 30 lat

grupy społeczne w dzielnicy. Możliwość decydowania o rozwoju Pragi-Północ i kierunku tego rozwoju jest elementem, który wspiera lokalną solidarność, ale też wzmacnia poczucie odpowiedzialności za dobro, które wspólnie zostało wypracowane. – podsumowuje Jacek Wachowicz, wiceprzewodniczący Rady Dzielnicy Praga-Północ m.st. Warszawy, radny z najdłuższym stażem w strukturach praskiego samorządu.

30-lecie północnopraskiej samorządności to czas podsumowań. Trzy dekady to intensywny czas działań, które miały i mają na celu rozwój dzielnicy. Praga to różnorodność doceniana przez wszystkich. Zabytkowe kamienice, kapliczki w podwórkach, charakterystyczne aniołki pojawiające się w miejskiej przestrzeni oraz nowoczesne budynki mieszkalne czy użyteczności publicznej idealnie ze sobą współgrają tworząc niepowtarzalny charakter. Siedzibę mają tu urzędy, teatry, kina, a liczne kawiarnie i restauracje przyciągają mieszkańców z całej Warszawy. Praga-Północ nie raz doceniana była za zabytkowe i ozdobne klatki schodowe, detal architektoniczny w postaci fasad czy rzeźbionych balustrad balkonów. To też miejsce, które obfituje w sztukę uliczną – to tutaj zjeżdżają się artyści, którzy tworzą niezwykle murale ozdabiające praskie kamienice. Nie można też zapominać o praskich rzemieślnikach i lokalnych przedsiębiorcach, którzy od pokoleń związani są z dzielnicą i pielęgnują tradycyny rzemieślniczy fach. W dobie pędu dnia codziennego fach taki jak krawiec czy szewc są coraz bardziej doceniane, a indywidualne podejście do każdego mieszkańca stają się nieocenione w czasach globalizacji.

Dzielnica przez lata miała reputację miejsca niebezpiecznego i kojarzyła się z niskim standardem warunków mieszkaniowych. Obecnie na Pradze-Północ żyje się zdecydowanie łatwiej i przyjemniej. Praga-Północ to dzielnica kontrastów, ale te dzisiaj stały się jej olbrzymim atutem. Z jednej strony, w jej sercu powstają centra kultury, rozrywki i gastronomii takie jak niedawno otwarte Centrum Praskie Koneser przy ul. Żąbkowskiej, która przez wielu wskazywana jest jako ulica reprezentatywna dzielnicy, z drugiej sukcesywnie remontowane są praskie kamienice, które odzyskują dawny blask. Spójność w tym działaniu jest kluczem do sukcesu. Rozbudowana sieć komunikacji miejskiej, rewitalizacja zabytków i ulic oraz licznie powstające nowe inwestycje wpłynęły na kształtowanie się nowego, lepszego oblicza dzielnicy. Zmiany te przyciągnęły i nadal przyciągają nowych mieszkańców, przedsiębiorców oraz inwestorów.

Od lat duży nacisk kładziony jest na proces rewitalizacji. Na uwagę zasługuje renowacja kamienic wzdłuż ulicy Stalowej czy Szwedzkiej, ulic, które stały się wizytówką

klimatycznej Pragi. Poprawia się też kondycja podwórek, chodników oraz zieleni miejskiej.

Na przestrzeni lat priorytetem stała się poprawa jakości zasobu komunalnego na Pradze-Północ – dzięki konsekwencji znacznie zwiększa się liczba lokali mieszkalnych wyposażonych jest w instalację wodociagową, kanalizacyjną i centralne ogrzewanie.

Zaletą dzielnicy jest komunikacja publiczna - druga linia metra, liczne linie tramwajowe oraz autobusowe szybko i w miarę wygodnie dowożą mieszkańców na drugą stronę Wisły. Inwestowanie w infrastrukturę komunikacyjną zdecydowanie przyczynia się do zwiększenia atrakcyjności Pragi.

Jakości edukacji w dzielnicy, która niechlubnie zamykała rankingi, to także jeden z priorytetów ostatnich lat. Ciężka praca przyniosła wymierne efekty - wyniki znacznie się poprawiły, przez lata nieremontowane placówki zyskały nowy blask, a pierwsza inwestycja oświatowa od blisko 40 lat doczekała się realizacji. To też czas remontów i powstawania nowych placówek edukacyjnych. Jedną z większych inwestycji w sferze oświaty była budowa przedszkola przy ul. Wrzesińskiej. Najmłodsi mieszkańcy Pragi zyskali nie tylko placówkę z placem zabaw, ale też zieloną przestrzeń na dachu. Od lat konsekwentnie prowadzone są remonty szkół – największy z nich to remont szkoły przy ul. Kawęczynskiej.

Niewątpliwie wartym zauważenia jest remont Pałacyku Konopackiego, którego przestrzenie, na prowadzenie swojej działalności, będzie wykorzystywał Dom Kultury Praga. Nowe życie dostała też siedziba Teatru Baj, co pokazuje jak ważne przez ostatnie lata są działania w obszarze kultury, a te to nie tylko budynki, ale liczne wydarzenia jak „Noc Pragi”, „Kaziuk praski”, czy „Jarmark Floriański”, a które stały się wizytówką miejsca i od lat mają rzeszę wiernych fanów. Praga-Północ pięknieje, ale w procesie zmiany ważny jest też proces gentryfikacji. Liczne programy realizowane przez Dzielnicę, podejmowane działania animacyjne dla mieszkańców także mocno wpływają na wyjątkowość naszej małej ojczyzny.

Dzielnica oferuje korzystanie z mnogości zielonych terenów rekreacyjnych - Park Praski, piękne spacerowe tereny nad Wisłą z plażą Rusałka na czele czy Miejski Ogród Zoologiczny to najczęściej i najchętniej wybierane miejsca spacerowe lokalnych mieszkańców.

W okresie ostatnich dekad powstało wiele narzędzi, które umożliwiają mieszkańcom współuczestniczenie w rozwoju dzielnicy, a stanowią uzupełnienie działań struktur samorządowych. Dzięki budżetowi obywatelskiemu oraz inicjatywie lokalnej mieszkańcy mają możliwość składania projektów, które są wolą i działaniem oddolnym mieszkańców. Są to najróżniejsze pomysły, które realizo-



wane są na Pradze-Północ od kilku lat. Projekty obejmują m.in. nasadzenia zieleni, tworzenie przestrzeni przyjaznej czworonogom czy budowę tętni solankowej. Znana w całej Warszawie tętnia z Placu Hallera jest realizacją projektu partycypacyjnego autorstwa radnego Kamila Ciepłego, za którą dzielnica dostała Nagrodę Architektoniczną Prezydenta m.st. Warszawy.

Praga-Północ była i jest dzielnicą Warszawy, która ma niepowtarzalny charakter – zarówno pod względem historycznym, jak i społecznym. Praga zawsze zrzeszała tych, którym samorządność i dbałość o dobro lokalne nie były obce. Wykonywana przez nas wszystkich praca stanowi ogromne wyzwanie, wymaga odpowiedzialności, zaangażowania, hartu ducha, ale daje ogrom satysfakcji. – mówi Dariusz Kacprzak, Zastępca Burmistrza Dzielnicy Praga-Północ m.st. Warszawy.

30 lat samorządności to czas rozwoju, tworzenia nowoczesnej infrastruktury i rozwoju przedsiębiorczości, skracania dystansu do innych dzielnic. Praga staje się atrakcyjna pod wieloma względami i w końcu doceniana, o czym świadczą liczne rankingi. To możliwość realnej współodpowiedzialności za sprawy publiczne. Tegoroczna okrągła rocznica to doskonała okazja do tego, by wspólnie świętować - bądźmy w tych dniach razem i pokażmy, jak ważna dla nas wszystkich jest idea samorządności.

Zapraszamy na Pragę-Północ – dzielnicę gdzie tradycja łączy się z nowoczesnością.



Historia pomysłu, który został już zrealizowany na warszawskiej Pradze.

Woda jest niezbędna do życia. Żadne bogactwa świata i żadne zasoby ropy naftowej mogą niedługo nie być tak cen-

Basenówka do podlewania!

ne, jak ...po prostu woda. Trzeba o nią wyjątkowo dbać i ją ratować!

Takie proste i sam się dziwię, że przede mną nikt na to nie wpadł! Otóż moim pomysłem była propozycja wykorzystania około 700 m³ wody z basenu przy Jagiellońskiej 7 do podlewania zieleni oraz mycia jezdni.

A wszystko przez koronawirusa. Człowiek siedząc w domu, chcąc nie chcąc więcej czasu poświęcał na oglądanie wiadomości w TV, w których poza pandemią bardzo dużo informacji przekazywano o suszy. Rzeczywiście, mamy do czynienia z suszą hydrologiczną, sytuacja, nie tylko w Warszawie, jest dramatyczna. W pewnym momencie przyszedł mi do głowy pomysł, żeby wodę basenową - zamiast spuszczać do kanalizacji- wykorzystać do podlewania miejskiej ulicznej zieleni. Od razu wyjaśniam zainteresowanym Czytelnikom – tak, woda basenowa co roku w przerwie technologicznej była spuszczana do kanalizacji. Postanowiłem to zmienić, nie tylko ze względu na panującą suszę. Uznałem, że to po prostu marnotrawstwo, bo zmiana tego zwyczaju da też oszczędności kosztów przewidzianych na wypompowanie wody z basenu.

Sam mam ogródek i doskonale wiem, ile trzeba wydać na sadzonki drzew, krzewów czy kwiatów. I wiem również, że ogromnie dużo wody potrzebują nowe nasadzenia i utrzymanie zieleni.

Nie będę ukrywał, że mój pomysł nie od razu uzyskał poparcie urzędników. Powiem więcej - wydał się trochę – mówiąc wprost - nie z tej planety. Jestem radnym upartym, a tematy, w których widzę korzyści dla ogółu realizuję konsekwentnie – myślałem, jak osiągnąć cel. Najprościej było z wypompowaniem wody. O to zwróciłem się do niezawodnych strażaków, którzy zadeklarowali dostarczenie pompy oraz przeszkolenie obsługi technicznej basenu. Następnie musiałem znaleźć chętnego, który chciałby odebrać taką dużą ilość wody. Wówczas nie miałem w 100 % pewności, czy woda z basenu nie zaszkodzi roślinności, dlatego uznałem, że na pewno można wodę wykorzystać do mycia praskich jezdni i chodników. Takie zadania wykonuje Zakład Oczyszczania Miasta.

To ich musiałem przekonać do odbioru wody. Po kilku godzinach od naszej rozmowy otrzymałem radosną informację, że ZOM odbierze wodę. To był sukces, ale moim celem było wykorzystanie wody do podlewania zieleni.

Sam mam ogródek i doskonale wiem, ile trzeba wydać na sadzonki drzew, krzewów czy kwiatów. I wiem również, że ogromnie dużo wody potrzebują nowe nasadzenia i utrzymanie zieleni.

Z przekonaniem Zarządu Zieleni m.st. Warszawy, który odpowiada za warszawską zieleń było troszkę trudniej. Musiałem dostarczyć próbki wody z basenu i czekać na decyzję. Warto było, otrzymałem pisemne potwierdzenie, że woda jak najbardziej nadaje się do podlewania. Jednak, aby wodę basenową można było odpowiednio wykorzystać konieczna była zgoda Zarządu Dzielnicy oraz Dyrekcji basenu. Czas suszy wymaga szybkich decyzji i taka pozytywna zapadła bez zbędnej zwłoki. Akcja ruszyła pełną parą -polewaczki i polewaczki podjeżdżały na Jagiellońską jedna za drugą. Na taki widok serce mi się radowało. Patrząc na podjeżdżające beczkowozы, przyszedł mi kolejny pomysł, żeby w całej Warszawie, w ślad za Pragą zrobić podobne akcje!

W tym celu skierowałem stosowne pismo do Prezydenta Warszawy oraz wszystkich zarządców basenów miejskich, których w stolicy jest 42 . Szybko

obliczyłem, że gdybyśmy wodę wypompowali, a nie spuścili do kanalizacji, to w budżecie warszawskim zostałyby ponad 250 tysięcy złotych. Dla podkreślenia- to kwota wyłącznie za opłatę za wodę. Nie będę się rozpisywał o innych wymiernych korzyściach ekonomicznych, które mogą opiewać na setki tysięcy. Dalej zwróciłem się pisemnie do Ministra Środowiska z prośbą o wydanie stosownego aktu prawnego, zarządzenia o wykorzystaniu wody basenowej do różnych celów zgodnie z potrzebami konkretnych miejsc. Mam nadzieję, że się uda mój pomysł wdrożyć w życie w całej Polsce, a wówczas zyski będziemy mieli w dziesiątkach milionów złotych rocznie.

Praga działa Eko i inspiruje. Dowodem na to jest rezonans pomysłu w mediach – informowały o praskiej „basenówce” Fakty TVN, TVN 24, rozgłoszenie radiowe, gazety – Idziemy, Gazeta Wyborcza, Super Expres i lokalny Mieszkaniec. Tematyka okazała się być ważna ponad podziałami i jest ważna nie tylko lokalnie.

Działajmy ekologicznie ale również ekonomicznie. O nowych pomysłach napiszę wkrótce.

**JACEK WACHOWICZ
SKUTECZNY RADNY
STOWARZYSZENIE KOCHAM PRAGĘ**

Pokażę Warszawę, której już nie ma

Rozmowa Łukasza Perzyny z **Robertem Bombalą**, autorem powieści o stolicy w Dwudziestoleciu

- Powieść nad którą Pan pracuje ma za osnowę dwa najgłośniejsze zabójstwa polityczne czasów Dwudziestolecia międzywojennego: prezydenta Gabriela Narutowicza przez fanatyka Eligiusza Niewiadomskiego w 1922 r. oraz ministra spraw wewnętrznych Bronisława Pierackiego przez terrorystę ukraińskiego w 1935. Czy to będzie książka o polityce?

- Zdarzenia, o których Pan mówi wyznaczają rzeczywiście ramy akcji, pojawiają się postaci polityków, zwłaszcza związanych z Józefem Piłsudskim jako twórcą międzywojennej państwowości polskiej, ale powieść, którą piszę, nie jest polityczna. Stara przedwojenna Warszawa to było uroczne miasto. Zróznicowane, bo 30 procent mieszkańców stanowili Żydzi. Mieszkało też w stolicy sporo Niemców i Ukraińców.

- Warszawa była nawet nazywana Paryżem Północy, to nie przesada?

- Pewnie nie, była miastem eleganckim ale i pełnym kontrastów: piękne dzielnice i slumsy. Do prezentacji na łamach pnp 24.pl wybrał Pan akurat taki fragment mojej jeszcze nie ukończonej powieści, który opisuje tajemniczą wyprawę bohatera, weterana Legionów, syna arystokratów spod Lwowa, prowadzącego już po odejściu z wojska w stopniu majora prywatną agencję detektywistyczną w kamienicy przy Nowym Świecie. Mój bohater wsiada do taksówki na ulicy Wareckiej, w eleganckiej dzielnicy. Mija plac Napoleona, z okien wciąż widzi dobrze ubranych przechodniów. Ale już gdy dojeżdża do placu Grzybowskiego, krajobraz wokół się zmienia: domy są uboższe, na ulicach Żydzi w chałatach i ich żony w perukach. Zbliża się do Kercelaka, wtedy największego placu targowego nie tylko stolicy ale całej Europy i tam już na Woli dominuje polska biedota, czy nawet lumpenproletariat, bo człowiek, z którym ma się spotkać, kiedyś był towarzyszem walki Piłsudskiego, a później jako szef grupy o charakterze mafijnym trzymał całe całe to targowisko w garści. A przy okazji z pół Warszawy.

- To nie jest postać fikcyjna?

- Prawdziwe, zaczerpnięte z historii życiorysy okazują się znacznie ciekawsze. Łukasz Siemiątkowski znany jako



Tata Tasiemka jeszcze za carskich czasów miał swój udział w słynnej akcji uwolnienia dziesięciu więźniów z Pawiaka, a ściślej organizował ich rozstrzelanie w ukryciu gdy już znaleźli się na wolności. To na spotkanie z nim jedzie mój bohater. W międzywojniu Tata Tasiemka zarządzał Kercelakiem w ten sposób, że sam Felicjan Sławoj-Składkowski, który przecież zanim został ostatnim polskim premierem, był też ministrem spraw wewnętrznych – miał się wyrazić, że to dzięki niemu na Kercelaku panuje spokój. A to był największy targ w Europie, po wojnie i rzezi Woli przez Niemców jego funkcję przejął Bazar Różycyński. Klimaty jednak się tak bardzo nie zmieniły pomimo zburzenia miasta, opisał je w „Złym” Leopold Tyrmand. Kolega Taty Tasiemki z PPS Doktor Józef Łokietek naprawdę obronił w Szwajcarii doktorat z chemii. W Ameryce zbierał pieniądze na podziemną PPS. Był jednym z tłołochraniteli jak wtedy z rosyjska określano, czyli ludzi do specjalnych poruczeń Piłsudskiego. Niektóre źródła przypisują nawet odpowiedzialność za uprowadzenie i śmierć gen. Zagórskiego właśnie Łokietkowi.

- Z tego co słyszę, wątek polityczny będzie trochę podporządkowany sensacyjnemu, bo to Pana historia?

- Wie Pan, o Piłsudskim wszystko już prawie napisano. W książce pojawi się wątek, że gdy zamordowano Narutowicza, radykałowie z milicji PPS byli gotowi w akcie odwetu zabić generała Hal-

lera. Naprawdę takie były wtedy nastroje. To Piłsudski ich wtedy powstrzymał, nie zgodził się. Milicja PPS stanowiła siłę, liczyła 3 tys ludzi, do natychmiastowej mobilizacji z wolskich głównie fabryk, tam gdzie Tata Tasiemka rozdawał karty. W takim trudnym klimacie rodziła się młoda polska Niepodległość. Staram się to pokazać jak najlepiej. Główny wątek jest sensacyjny, to moja opowieść, ale wpisana w realia, które próbuję jak najmocniej udokumentować. Prawdziwa akcja zaczyna się w salonie Ossowieckiego, jasnowidza. Wie Pan, że sam Piłsudski nie tylko interesował się takimi rzeczami, wręcz nimi pasjonował?

- Jerzy Giedroyc we wspomnieniach spisanych przez Krzysztofa Pomiana relacjonuje, że jako młody urzędnik pojechał do Belwederu po podpis pod ważnym dokumentem. A tu dyrektor gabinetu nie chce go wpuścić: Marszałek czaruje, powiada. Musiał Giedroyc z tego Belwederu odezwać się do sekretariatu premiera, aż sam Kazimierz Bartel oddzwonił i wymógł, żeby go wpuszczono...

- Oczywiście moja powieść nie opowiada o sprawach ezoterycznych ani nadprzyrodzonych, ale w salonie Ossowieckiego, charyzmatycznej bez wątpienia postaci, bohater niespodziewanie dostaje zlecenie swojego życia. Jak już była o tym mowa, prowadzi agencję detektywistyczną. I spotyka tam zamożnego ziemianina, którego córka zaginęła. Najpierw nie chce się tą sprawą zajmować. Później zagadka go wciąga, trop prowadzi do grupy studentów ukraińskich. Dziewczyna

zakochała się w jednym z nich. Chodzi o środowisko Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, bo UPA wtedy jeszcze nie było. Sprawa znajdzie rozwiązanie na warszawskiej ulicy Foksał, w dniu zamachu na Pierackiego. Jak Pan wie, terrorysta rzucił bombę, która nie wybuchła, więc zabił ministra z pistoletu. W mojej powieści bombę wiozła właśnie ta dziewczyna, córka zamożnego klienta, od którego przyjął zlecenie legionowy weteran, prowadzący agencję detektywistyczną. I tak koło się zamyka.

- Skąd autor urodzony 22 lata po wojnie czerpie realia?

- Z książkami pojawia się problem taki jak z opracowaniem Andrzeja Rawicza, który przez lata był dziennikarzem „Trybuny Ludu” więc nietrudno się domyślić, że dobrze pisze o PPS-Lewicy, z której potem wywodziła się partia, co połączyła się z PPR w PZPR, dużo gorzej o niepodległościowej Frakcji Rewolucyjnej kierowanej przez Piłsudskiego i potem go popierającej. Użyteczny okazuje się plan Warszawy z tamtych czasów, książka telefoniczna, ówczesne gazety, nie tylko artykuły - na dowolny temat bo słownictwo było inne i wszystko się przydaje - ale zamieszczane w nich ogłoszenia. Historię przedwojennej Polski można prześledzić na podstawie reklam w gazetach. Polecano nowy wynalazek: detefon. Połączenie radia z telefonem. Nie mam pojęcia, jak to działało, próbuję się dowiedzieć. Reklama bibułek do papierosów brzmi jak żart ale wtedy była serio: pal Morvitan, będziesz zdrowszy. Historia zawarta jest też w fotografiach z epoki. Wiele spłonęło, wiele przetrwało, choćby w muzeum Woli, zorganizowanym jeszcze w starym stylu, jak takie placówki za poprzedniego ustroju, ale przydatnym. Gdy na warszawskiej Akademii Teologii Katolickiej, dziś to jest Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego, studiowałem historię sztuki mieliśmy zajęcia, których sens polegał na opisywaniu obrazu. Dobrze to było pomyślane. Przydatne okazują się pamiętniki, wiele w nich realiów. Ale również książka o ówczesnych restauracjach.

- Tworzy Pan mit międzywojennej Warszawy jak Chicago, bo to jednak powieść sensacyjna?

- Nie ma potrzeby tego robić. Historia okazuje się czasem ciekawsza niż legenda. Z przekazów wynika, że w Warszawie na Powiślu w latach 20 w knajpie uczciwała jedna grupa, wpadła druga i otworzyła ogień. Odjechali samochodem. Gdy zaatakowani się pozbierali, wsiedli do drugiego samochodu i ruszyli w pościg. Tak wtedy było. Wspomniany już Łokietek i jego kompania jeździli na Budy, tam kwitł hazard, nielegalny handel, pojawiały się sprzedawce kobiety. Ale obok tego istniały piękne dzielnice.

- Pana książka to wizja miasta, którego już nie ma.

- Warszawa przez lata rozwijała się w ten sposób, że gdy zabrakło już miejsca dla ludzi na Starym Mieście, budowano Nowe. Przyjezdni czasem tego nie rozróżniają, mówią „idziemy na Starówkę”, a mają na myśli ulicę Freta, która znajduje się już na Nowym Mieście. Sam wychowałem się w Płocku, który nie był jak Warszawa zburzony, a historię ma długą. Wiemy, jak się zmienił, gdy Gomułka ułożył tam petrochemię. Nowe blokowiska stanęły na łąkach, które przed wojną należały do zakonów. 30-tysięczne miasto stało się ponad stutysięcznym. Starszy człowiek opowiadał mi, że przed wojną porządek w Płocku utrzymywało sześciu policjantów. Zaś w latach 70 było 3 tys milicji na 100 tys mieszkańców a w 1976 r. Płock obok Radomia i Ursusa stał się i tak trzecim ośrodkiem protestu robotniczego.

- Ale Płock i tak pozostaje przykładem mazowieckiego miasta, które rozwijało się harmonijnie. W Warszawie ciągłość została zerwana...

- W Warszawie działo się inaczej, budowano na gruzach. Warto spojrzeć na to, co skryły. Czasem tylko nazwy ulic, jak na bliskiej Woli pokazują, czym zajmowali się dawni mieszkańcy: Miedziana, Srebrna, Złota... Interesuje mnie życie codzienne, to jak się zmieniało. W pociągach była wtedy trzecia klasa, z drewnianymi ławkami. Kamienice miały toalety na podwórzach. Jeśli były łazienki, to wodę trzeba było grzać. Przedwojenną Polskę warto trochę odbrać, nie tylko politycy pisali jej historię. Warszawy również to dotyczy. Interesują mnie zwykli ludzie, którzy pracowali, czasem byli bezrobotni, szli do restauracji albo na małą czarną, kochali się lub nie nawidzili.

RABAT NA PYSZNE KAWY OD UNIQUE CHOICE

PRZY WSPÓŁPRACY Z MANUFAKTUROWĄ PALARNIĄ KAWY UNIQUE CHOICE NASI CZYTELNICY OTRZYMUJĄ 10% KUPON RABATOWY NA WSZYSTKIE KAWY ZIARNISTE W SKLEPIE.

KUPON RABATOWY TO: „10%WIO.WAW.PL”. NALEŻY GO WPISAĆ W KOSZYKU W POZYCJI „KUPON” W SKLEPIE INTERNETOWYM UNIQUE CHOICE WWW.UNIQUECHOICE.PL

KUPUJĄC MINIMUM 2 OPAKOWANIA PO 250G KAWY MOŻNA SKORZYSTAĆ Z DARMOWEJ DOSTAWY CAŁEGO KOSZYKA W WARSZAWIE I OKOLICACH ORAZ DO PACZKOMATÓW NA TERENIE CAŁEJ POLSKI. MOŻLIWY RÓWNIEŻ ODBIÓR OSOBISTY W KAWIARNI NA WARSZAWSKIM GOĆLAWIU PRZY UL. MIĘDZYPOLSKA 10A.

20 lat Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju Ziemi Iłowskiej!

Zebranie członków założycieli uchwalające statut stowarzyszenia odbyło się 29 maja 2000r. a został on zarejestrowany 17 lipca 2000r. w Sądzie Okręgowym w Płocku. Prawomocnie wybrany Zarząd Stowarzyszenia wpisany do rejestru sądowego w dniu 4 września 2000 r. do października 2002 r. stanowili:

- Andrzej Ciołkowski – Prezes
- Roman Kujawa – Wice Prezes
- Bogdan Rybicki – Wice Prezes
- Jan Kraśniewski – Skarbnik

Od 18 października 2002 roku, po rezygnacji kol. Jana Kraśniewskiego funkcję Skarbnika pełni kol. Wanda Dragan.

Stowarzyszenie w 2000 r. powoływało 15 osób. Z tego grona do dziś pozostaje członkami 12 osób. Pożegnaliśmy w początku 2001 roku naszego nieodżałowanego kolegę śp. Mariana Połuboka. W roku 2002 nasze szeregi opuścili kol. Jolanta i Jan Kraśniewscy. W tym czasie do Stowarzyszenia przystąpiło 19 osób i obecnie szeregi nasze liczą 31 członków.

W 2001 roku realizowaliśmy program „Młodzież wolna od patologii”. Uczestniczyło w nim około 150 młodych osób – uczniów Gimnazjum i Szkoły Podstawowej. Miłym końcowym akcentem był wyjazd uczestników programu do MONAR-u i wizyta Marka Kotańskiego w Iłowie.

W dniach 24 – 28 stycznia 2001 r. zorganizowaliśmy wycieczkę na Ukrainę. Wzięły w niej udział 44 osoby. W programie było między innymi zwiedzanie Lwowa, Oleska, Podchorców, spotkanie z polonią lwowską, z Konsulem RP na Ukrainie, z Zarządem Specjalnej Strefy Ekonomicznej w Jaworowie.

W maju 2001 roku Stowarzyszenie zorganizowało Forum Gospodarcze pn. „Szanse i zagrożenia dla małych i średnich przedsiębiorstw na terenach wiejskich”. Głównym punktem forum była konferencja poświęcona „Roli samorządów i organizacji pozarządowych w procesie rozwoju gospodarczego na przykładzie gminy Iłów”. Konferencji towarzyszyły prezentacje nowych technologii komputerowych, wystawy towarów i usług firm uczestniczących w forum, wystawy historyczne – „Iłów wczoraj i dziś” i „XX-lecie Solidarności RI” a także Majówka, w której zaprezentowały się zespoły muzyczne z Iłowa. W imprezie pod patronatem Ministra Gospodarki uczestniczyło ponad 50 firm i około pół tysiąca osób. Podkreślić tu trzeba wkład i zaangażowanie w przygotowanie forum naszego organizacyjnego kolegi, ówczesnego Pośla Ziemi Mazowieckiej Mariusza Ambroziaka.

1 czerwca 2001 r. Stowarzyszenie Na Rzecz Rozwoju Ziemi Iłowskiej zorganizowało po raz pierwszy uroczyste obchody Dnia Dziecka. Impreza dla dzieci ze wszystkich szkół terenu gminy przyciągnęła nie tylko młodzież. I nauczycieli. Udział w niej wzięli przedstawiciele samorządów i parlamentu. Należy podkreślić, iż nieprzerwanie corocznie byliśmy organizatorami festynu dla dzieci z całej gminy Iłów.

Tradycją stało się również organizowanie corocznie spotkań opłatkowych, na które oprócz członków Stowarzyszenia zapraszani byli przedstawiciele miejscowych władz, parlamentarzyści, proboszczowie oraz sympatycy naszego Stowarzyszenia.

W marcu 2002 r. Stowarzyszenie wspólnie z Instytutem Pamięci Narodowej zorganizowało wystawę pod nazwą „Stan wojenny – spojrzenie po dwudziestu latach”. W dniu inauguracji wystawy wykład na temat tych tragicznych dni wygłosił profesor Jerzy Ejsler.



Wrzesień 2004r. Uroczystość nadania imienia Szkole Podstawowej w Iłowie oraz poświęcenie tablicy pamiątkowej i sztandaru szkoły w związku z 70 leciem istnienia szkoły.

W maju 2002r. wspólnie z organizacją "Sur un air de POLOGNE" zorganizowaliśmy wymianę młodzieży. W ClermontFerrand we Francji przebywała 20-osobowa grupa młodzieży z Mazowsza, głównie z gminy Iłów. Uczestnicy spotykali się z młodzieżą francuską, przedstawicielami władz samorządów i miejscową polonią.

W czerwcu 2002 r. zorganizowaliśmy imprezę integracyjną p.n. „Razem zrobimy więcej” w gospodarstwie naszego kolegi Janusza Nowakowskiego w Emilianowie. Współorganizatorami była Kasa Wzajemnej Pomocy i Współpracy MAZOWSZE oraz Zarząd Powiatu w Sochaczewie.

21 czerwca 2002 r. przedstawiciele stowarzyszenia uczestniczyli w zakończeniu roku szkolnego w szkołach gminy Iłów, wręczając najlepszym uczniom nagrody książkowe ufundowane przez stowarzyszenie.

W sierpniu 2002 roku na zaproszenie Stowarzyszenia gościła w Iłowie Przewodnicząca organizacji Sur un air de POLOGNE z ClermontFerrand. Stowarzyszenie Na Rzecz Rozwoju Ziemi Iłowskiej podpisało umowę o współpracy ze stowarzyszeniem Sur un air de POLOGNE z ClermontFerrand.

24 sierpnia 2002 r. zorganizowaliśmy turniej dzikich drużyn w piłce nożnej. Na boisku w Brzozowie rywalizowało 15 drużyn w trzech kategoriach wiekowych o puchary stowarzyszenia. W turnieju wzięły udział drużyny z terenu całego powiatu sochaczewskiego.

2003

12 marca 2003 r. - Na zaproszenie Zarządu Stowarzyszenia gościł w Iłowie Wicemarszałek Województwa Mazowieckiego Pan Antoni Pietkiewicz. Uczestnicy spotkania mieli możliwość bliżej zapoznać się z funkcjonowaniem samorządu szczebla wojewódzkiego i z samą ideą samorządności, z czekającą nas integracją i możliwościami związanymi z finansowym wsparciem Wspólnoty Europejskiej.

W maju 2003r. z członkami Stowarzyszenia i jego sympatykami spotkał się w Iłowie Poseł na Sejm

Rzeczypospolitej III i IV kadencji, obserwator w Parlamencie Europejskim Pan Michał Tomasz Kamiński.

Stowarzyszenie wystąpiło z inicjatywą utworzenia procedur nadawania godności Honorowego Obywatela Gminy Iłów. Członkowie Zarządu opracowali regulamin, który przyjęła uchwałą Rada Gminy w Iłowie. Pierwszym uhonorowanym tym zaszczytnym tytułem został Ksiądz Jan Głazewski.

We wrześniu 2003 roku byliśmy inicjatorami budowy tablicy poświęconej proboszczom Parafii Matki Bożej Królowej Polski w Iłowie. Stowarzyszenie wraz z pomysłodawcą i fundatorem tablicy - kolegą Sławomirem Ambroziakiem i Proboszczem Parafii, Księdzem Pawłem Górniakiem przygotowali uroczystość związaną z jej poświęceniem.

12-16 listopada 2003 roku wspólnie z Instytutem Pamięci Narodowej zorganizowaliśmy wystawę pod nazwą „Ostatni leśni – Mazowsze i Podlasie w ogniu 1948-1953”. Wystawę zainaugurowały wykłady kierownika Biura Edukacji Publicznej IPN Jacka Pawłowicza.

W listopadzie i grudniu 2003 roku włączyliśmy się do akcji „Patrol św. Mikołaja”. Akcja przeprowadzana była przez kilka organizacji na terenie powiatu sochaczewskiego, podczas której wolontariusze prowadzili zbiórkę i przygotowali świąteczne paczki dla ponad 50 dzieci z okolic Iłowa. Do akcji włączył się również ksiądz Proboszcz Paweł Górniak.

2004

W maju 2004 roku dzięki współpracy z organizacją Sur un air de Pologne otrzymaliśmy od właściciela Kliniki Châtaigneraie Monsieur Meyer Jean Luc-a używany sprzęt medyczny. Część sprzętu trafiła do ZOZ w Iłowie, w tym ultrasonograf Siemens, diatermia chirurgiczna.

W związku z zakończeniem roku szkolnego Stowarzyszenie zorganizowało akcję pod nazwą „Książka przyjaciele młodzieży”. Dzięki wsparciu kolegi Mariusza Ambroziaka przekazaliśmy dzieciom ze szkół podstawowych i gimnazjów ponad 600 książek.



W lipcu 2004 roku realizowaliśmy program wymiany młodzieży w ramach projektu „Żyć w zgodzie z naturą”, dofinansowany przez Narodową Agencję „Młodzież”. Gościła u nas 20 osobowa grupa młodzieży z Francji, reprezentujących organizację Les Juenes Europeens Auvergne z Clermont Ferrand.

1 sierpnia 2004 r. w 60 rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego organizowaliśmy uroczystość nadania tytułu Honorowego Obywatela Gminy Iłów panu porucznikowi Stanisławowi Tomaszewskiemu, żołnierzowi Armii Krajowej.

29 sierpnia 2004 roku odbyło się forum organizacji samorządowych Sochaczew 2004 – Imprezę zorganizowaliśmy wspólnie z Kasą Wzajemnej Pomocy i Współpracy „Mazowsze” oraz Stowarzyszeniem Upowszechniania Nowych Technologii i Rozwoju Społeczności Lokalnych e-Sochaczew. Forum poświęcone było roli nowoczesnych technologii w rozwoju organizacji pozarządowych.

We wrześniu 2004 roku odbyła się uroczystość poświęcenia tablicy upamiętniającej wieloletniego organistę naszej parafii, P. Czesława Kowalskiego. Fundatorem tablicy i organizatorem uroczystości byli członkowie naszego Stowarzyszenia.

Wielkim wydarzeniem dla społeczności Iłowa i całej gminy Iłów była uroczystość nadania imienia Szkole Podstawowej w Iłowie oraz poświęcenie tablicy pamiątkowej i sztandaru szkoły w związku z 70 leciem istnienia szkoły. Komitetowi organizacyjnemu uroczystości przewodniczyła nasza koleżanka Wanda Dragan. Fundatorami sztandaru szkoły byli Sławomir i Mariusz Ambroziakowie, zaś tablicy pamiątkowej Wanda Dragan i jej siostra Daniela. Z okazji jubileuszu wydana została również okolicznościowa monografia poświęcona historii szkoły „Szkoła Podstawowa im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Iłowie 1934 -2004” autorstwa Wandy Dragan i Katarzyny Domańskiej.

2005

28 kwietnia 2005 roku Rada Gminy w Iłowie przyjęła dwie uchwały sankcjonujące podjęte przez Stowarzyszenie inicjatywy.

1. Organizowania przez Stowarzyszenie obchodów 500-lecia nadania praw miejskich Iłowowi;
2. Nadanie honorowego obywatelstwa Gminy Iłów księdzu Prałatowi Zdzisławowi Średzińskiemu.

10 maja 2005 roku Zarząd Stowarzyszenia zatwierdził regulamin i podjął uchwałę o utworzeniu Komitetu Obchodów 500-rocznicy Nadania Praw Miejskich Osadzie Iłów. Przewodniczącą Komitetu Organizacyjnego została nasza koleżanka Wanda Dragan.

1 czerwca 2005 roku została zorganizowana kolejna gminna spartakiada młodzieży z okazji Dnia Dziecka. Splendoru imprezie dodała obecność trenera stulecia Kazimierza Górskiego oraz kadrowicza Stanisława Terleckiego.



1 czerwca 2005r. Dzień Dziecka. Splendoru imprezie dodała obecność trenera stulecia Kazimierza Górskiego oraz kadrowicza Stanisława Terleckiego

20-21 lipca 2005 roku zorganizowana została „Akcja mammografia”. Badania mammograficzne wykonywał zespół z Kliniki Medycznej IBIS. Badaniu poddało się 107 kobiet.

W lipcu 2005 roku rozpoczęliśmy redagowanie strony w tygodniku Express Sochaczewski. Redagowana przez nas wkładka ukazuje się, co dwa tygodnie pod nazwą Express Iłowski. Autorami tekstów byli Andrzej Ciołkowski oraz Wanda Dragan.

13 września 2005 roku z pokładu śmigłowca wykonaliśmy serię zdjęć terenów gminy Iłów. Zdjęcia wykorzystane były w przewodniku, na pocztówkach, oraz w specjalnym wydaniu Gazety Iłowskiej.

14 września 2005 roku wykonaliśmy rodzinną mega fotę. Zaprosiliśmy mieszkańców gminy Iłów na rodzinną fotografię. Na płycie boiska obok Gimnazjum zgromadziło się kilkadziesiąt osób. Nasze przedsięwzięcie wsparła Komenda Powiatowa Państwowej Straży Pożarnej, która udostępniła samochód z podnośnikiem.

W listopadzie 2005 roku z inicjatywy Biura Organizacyjnego Komitetu Obchodów 500-rocznicy Nadania Praw Miejskich Osadzie Iłów przeprowadziliśmy sondaż wśród mieszkańców Iłowa w sprawie lokalizacji pomnika upamiętniającego Marszałka Józefa Piłsudskiego.

2006

26 lutego 2006 roku odbyła się inauguracja roku jubileuszowego. W uroczystościach wzięło udział wielu znanych gości, m.in. Prezydent Ryszard Kaczorowski, biskup łowicki Ordynariusz Andrzej Dziuba, ksiądz Prałat Zdzisław Peszkowski Kapelan Rodzin Katyńskich i Pomordowanych na Wschodzie, szef kancelarii Premiera RP Marian Przeździecki, Wicewojewoda Mazowiecki Cezary Pomarański. Tego dnia oddaliśmy do rąk czytelników przewodnik „Kapliczki i świątynie Ziemi Iłowskiej” autorstwa Wandy Dragan.

3 czerwca 2006 roku odbył się Rodzinny Rajd Rowerowy. Pierwsza z imprez sportowych organizowanych pod patronatem Ministra Sportu Tomasza Lipca. Trasę o długości 12 km przemierzyło 60 zawodników. W organizacji rajdu wspierał nas ksiądz Proboszcz Paweł Górniak. Tego dnia przybyła do Iłowa na zaproszenie Zarządu Stowarzyszenia delegacja z miejscowości Iłow w niemieckiej Meklemburgii.

4 czerwca odprawiona została uroczysta Msza św. Sprawowana przez ks. komandora Mariana Wydrę, wystawa prac malarskich P. Doroty Antoszkiewicz oraz wykłady historyczne na temat „Kampania wrześniowa na Ziemi Iłowskiej” oraz „Uzbrojenie żołnierzy września”. Wydaliśmy także w tym dniu kolekcję składającą

się z 16 pocztówek ukazujących piękno Ziemi Iłowskiej.

5 czerwca odbyła się gminna spartakiada dzieci i młodzieży – druga z cyklu imprez organizowana pod patronatem Ministra Sportu. w ramach projektu: „Cykl imprez sportowo-rekreacyjnych z okazji 500-lecia nadania praw miejskich Iłowowi”. Sportowym zabawom towarzyszyły programy artystyczne, w tym występ aktorów telewizyjnej Jedyneczki oraz rozstrzygnięcia konkursów jubileuszowych (fotograficzny, plastyczny, historyczny i poetycki).

20 sierpnia 2006 roku zorganizowana została uroczystość odsłonięcia obelisku poświęconego Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu oraz Iłowianom poległym w obronie niepodległej Rzeczypospolitej. Tablicę na obelisku ufundowali koledzy Mariusz i Sławomir Ambroziakowie. Podobnie jak w czasie lutowej inauguracji na sierpniowe uroczystości przybyło wielu znamienitych gości, w tym Wicewojewoda Cezary Pomarański oraz były przeor Jasnej Góry, ojciec Eustachy Rakoczy. Wiele atrakcji przyniósł udział w święcie żołnierzy jednostki reprezentacyjnej Wojska Polskiego oraz spadochroniarzy z Polskiego Związku Spadochronowego.

2 września 2006 roku odbył się Jubileuszowy Turniej Dzikich Drużyn w Piłce Nożnej – trzecia impreza zorganizowana w ramach projektu „Cykl imprez sportowo-rekreacyjnych z okazji 500-lecia nadania praw miejskich Iłowowi”. Na boisku w Brzozowie w trzech kategoriach wiekowych o puchary i nagrody walczyło 14 drużyn. Honorowym gościem imprezy był dawny kadrowicz Stanisław Terlecki.

16 września 2006 roku zorganizowaliśmy Jubileuszowe Biegi Przełajowe – czwarta i ostatnia impreza pod patronatem Ministra Sportu.

5 Listopada 2006 roku z inicjatywy członków Stowarzyszenia wmurowano w kościele parafialnym w Iłowie tablicę poświęconą ś.p. księdzu Prałatowi, Zdzisławowi Średzińskiemu, zmarłemu w listopadzie 2005 roku. Koszty tablicy i jej wmurowania sfinansowały 4 rodziny związane ze Stowarzyszeniem.

8 listopada 2006 roku na zaproszenie Stowarzyszenia gościł w Gminie Iłów Marszałek Senatu RP Maciej Płażyński. Otwarte spotkanie Marszałka z mieszkańcami naszej gminy odbyło się w Brzozowie.

10 listopada 2006 roku, w przeddzień Święta Niepodległości na zaproszenie Stowarzyszenia przybył do nas z wykładem na temat historii tegoż święta, Generał Wojska polskiego Leon Komornicki. Po spotkaniu w Giżych uczestnicy udali się do Iłowa, gdzie uroczystość złożyli kwiaty pod tablicą Marszałka Piłsudskiego.

W listopadzie 2006 roku wraz z redakcją World-Media przygotowaliśmy i wydaliśmy kalendarz na 2007 rok, zawierający bogato ilustrowane podsumowanie roku jubileuszowego.

2007

W dniach 26–28 maja 2007 r. w Iłowie, w niemieckiej Meklemburgii, na zaproszenie Zarządu organizacji Kulturwirstadt przebywała 15-osobowa delegacja Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju Ziemi Iłowskiej. Wizyta nasza była doskonałą okazją do oficjalnej wymiany umów partnerskich, zawartych już wcześniej przez Zarządy obu organizacji. Wymiana umów odbyła się przy obecności dr Joachima Hanebecka, który jako Bürgermeister reprezentował władze gminy Neuburg.

8 czerwca 2007 roku Stowarzyszenie zorganizowało Gminny konkurs recytatorski pod hasłem: „Powstanie Warszawskie w poezji”. Laureaci otrzymali nagrody książkowe, natomiast wszyscy uczestnicy finału gminnego wyjechali na wycieczkę do Warszawy, gdzie głównym punktem było zwiedzanie Muzeum Powstania Warszawskiego.

16 i 17 lipca 2007 r. Stowarzyszenie wspólnie z Kliniką Medyczną IBIS z Warszawy zorganizowało po raz drugi akcję badań mammograficznych. Bezpłatnemu badaniu poddało się 107 kobiet z terenu gminy Iłów.

29 lipca 2007 roku w 63 rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego, z inicjatywy Stowarzyszenia odbyła się w kościele parafialnym w Iłowie uroczystość odsłonięcia pamiątkowej tablicy, poświęconej żołnierzom Armii Krajowej poległym w Powstaniu Warszawskim – te osoby to - Henryka Figaszewska ps. Jutrzenka, Stefan Bogiel, Stanisław Gzula, Kleofas Kamiński, Kazimierz Kwiatkowski, Henryk Popielarek Marian Popielarek ps. Kordian i Bolesław Przanowski. Tablicę ufundowały rodziny związane z naszą organizacją.

11 listopada 2007 r. w dzień Święta Niepodległości wspólnie z kołem MWS w Iłowie i ze Sławomirem Ambroziakiem - właścicielem Zespołu Pałacowo-Parkowego w Ślubicach, zorganizowaliśmy obchody dla uczczenia 89 Rocznicy Odzyskania Niepodległości. Gośćmi honorowymi byli aktorzy Theatrum Mundi Teatralnego Centrum Wartości i Pojednania im. Mieczysława Kotlarczyka z Luborzycy

14 grudnia 2007 roku dołączyliśmy do grona e-sochaczew, gdzie mamy swoją stronę internetową, a od 4 kwietnia 2008 r. także własną domenę www.ilow.org

2008

5 lutego 2008 roku odbyło się spotkanie noworoczne i sprawozdawcze, połączone z promocją tomiku wierszy Karola Cieślaka „Pasje znaczone wierszem”.

2 czerwca 2008 r. Stowarzyszenie zorganizowało siódme obchody Dnia Dziecka. Impreza, jak w roku poprzednim, realizowana przy wsparciu i pod patronatem Ministra Sportu w ramach projektu „Moda na sport modą na zdrowie”.



17 i 18 kwietnia 2010r. Uroczystości sadzenia dębów poświęconych Iłowianom zamordowanym przez NKWD w Katyniu i Twerze.

12 lipca 2008 r. zorganizowaliśmy III Rodzinny Rajd Rowerowy. Partnerem naszej organizacji podczas rajdu było Warszawskie Towarzystwo Cyklistów, które zaprezentowało wystawę obrazującą historię tego ponad 120 letniego Stowarzyszenia miłośników turystyki rowerowej.

Młodzież związana ze Stowarzyszeniem, skupiona w grupie „Pamięć”, której koordynatorem jest Emilia Dragan zgłosiła swój projekt do konkursu ogłoszonego przez Fundację Ziemi Płockiej „Młodzi Razem” w ramach programu: „Bliżej siebie – wspieranie aktywności młodzieży na terenach wiejskich”. Projekt uzyskał wsparcie finansowe, w ramach projektu został wykonany folder, poświęcony postaci generała Franciszka Włada.

31 sierpnia 2008 r. wspólnie z proboszczem parafii w Giżych ks. Tomaszem Jackowskim organizowaliśmy turniej plażowej piłki siatkowej.

10 listopada 2008 r. w przeddzień Święta Niepodległości wspólnie z kołem MWS w Iłowie zorganizowaliśmy obchody dla uczczenia 90 Rocznicy Odzyskania Niepodległości. Gościem honorowym był twórca jednostki specjalnej „GROM” – Generał Sławomir Petelicki, uroczystość zakończył występ Jacka Federowicza i Marcina Skrzypczaka.

2009

maj - czerwiec 2009r. - „Bitwa nad Bzurą w oczach współczesnego pokolenia młodych Polaków” - to tytuł konkursu plastycznego, jakie zorganizowało Stowarzyszenie w ramach obchodów 70 rocznicy wybuchu II-Wojny Światowej. Do konkursu zgłoszono 34 prace, w tym 8 makiet.

30 maja – 1 czerwca 2009 roku gościliśmy w Iłowie przedstawicieli partnerskiej organizacji o nazwie Kulturwirstadt z miejscowości Iłow w niemieckiej Meklemburgii.

1 czerwca 2009 r. odbyła się ósma już spartakiada z okazji Dnia Dziecka. Impreza, jak w roku poprzednim, realizowana przy wsparciu i pod patronatem Ministra Sportu. Na otwarciu festynu obecni byli również przedstawiciele partnerskiej organizacji Kulturwirstadt oraz proboszcz parafii w Iłowie ksiądz Krzysztof Borucki.

29 czerwca 2008 r. po raz drugi, wspólnie z proboszczem parafii w Giżych organizowaliśmy imprezę pod nazwą „Biesiada u Dwóch Apostołów”. Część sportowo-rekreacyjną festynu zorganizowana była pod patronatem Ministerstwa Sportu w ramach projektu „Moda na sport modą na zdrowie” realizowanego przez Stowarzyszenie.

lipiec - sierpień 2009 r. odbywało się porządkowanie otoczenia starej kapliczki Świętego Marka, zajęcia w bibliotece, sadzenie krzewów, wycieczki – to tylko niektóre z zajęć podczas realizacji projektu dla dzieci i młodzieży pod nazwą „Pozyteczne wakacje 2009”, projektu dofinansowanego przez Fundację Wspomagania Wsi.



14 wrzesień 2010 r. Uroczystego poświęcenia biura Stowarzyszenia dokonał ks. Biskup Józef Zawitkowski.

18 lipca 2009 r. - IV Rodzinny Rajd Rowerowy po Ziemi Iłowskiej. Partnerem naszej organizacji podczas rajdu było Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów i Krajowa Rada Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego.

20 września 2009 r. Stowarzyszenie wybudowało obelisk z tablicą pamiątkową w miejscu pierwszego pochówku generała Franciszka Włada i zorganizowało uroczystość odsłonięcia i poświęcenia obelisku. Inicjatywa wspierana finansowo przez Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, a Sekretarz Generalny ROPWiM - Andrzej Przewoźnik objął Honorowy Patronat nad tym przedsięwzięciem.

11 października 2009 r. - W kościele parafialnym w Iłowie zorganizowaliśmy uroczystości upamiętniające 16 członków Armii Krajowej z Giżyc, którzy zostali straceni 20 kwietnia 1943 roku w obozie niemieckim Stutthof. Obecne były rodziny pomordowanych.

10 listopada 2009 r. tradycyjnie w przeddzień Święta Niepodległości wspólnie z kołem MWS w Iłowie zorganizowaliśmy obchody dla uczczenia 90 Rocznic Odzyskania Niepodległości. Gośćmi honorowymi byli - poseł na Sejm RP Tadeusz Woźniak oraz rektor Wojskowej Akademii Technicznej pułk. dr inż. Tadeusz Szczurek, uroczystość zakończył koncert Jana Pietrzaka „Żeby Polska...”.

W grudniu 2009 r. zostały wręczone wyróżnienia – dla grupy młodzieżowej „Pamięć”, działającej w ramach Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju Ziemi Iłowskiej za aktywny udział w programie „My dla regionu” oraz dla Wandy Dragan, która została laureatką konkursu pn. „Wolontariat – budowanie lokalnej solidarności społecznej”, organizowanego w ramach projektu Samorządu Województwa Mazowieckiego pod nazwą „Wolontariusz kto to taki?”.

2010

17 stycznia 2010 r. na nasze zaproszenie przybył z koncertem koled i wystąpił w kościele parafialnym w Iłowie chór Państwowej Szkoły Muzycznej I i II Stopnia im. Fryderyka Chopina w Sochaczewie pod dyktando Iwony Niemyjskiej.

17 i 18 kwietnia 2010 r. - Stowarzyszenie było inicjatorem uroczystości sadzenia dębów poświęconych Iłowianom zamordowanym przez NKWD w Katyniu i Twerze - aspirantowi Policji Państwowej Henrykowi Marciniakowi, porucznikowi Zbysławowi Kuźniarskiemu i podporucznikowi Antoniemu Stańczakowi.

1 czerwca 2010 r. odbyła się kolejna, dziewiąta gminna spartakiada młodzieży organizowana z okazji Dnia Dziecka. Tradycyjnie już wszyscy otrzymali koszulki.

3 lipca 2010 r. odbył się V Rodzinny Rajd Rowerowy po Ziemi Iłowskiej, który w tym roku połączony był pierwszy raz z XI Świętojańskim Rajdem Motocykli Zabytkowych im. gen. Franciszka Seweryna Włada „Bzura 2010”.

8 sierpnia 2010 w 90-rocznicę „Cudu nad Wisłą” wspólnie z proboszczem Krzysztofem Boruckim uczciliśmy pamięć bohaterów tej wojny.

W dniach 18-20 sierpnia r. w m. Iłow, w niemieckiej Meklemburgii, na zaproszenie Zarządu organizacji Kulturwirstadt przebywała 15-osobowa delegacja Stowarzyszenia.

Wrzesień 2010 r. Wyremontowaliśmy pomieszczenia w budynku parafialnym, była organistową, na potrzeby biura naszej organizacji. Uroczystego poświęcenia biura dokonał ks. Biskup Józef Zawitkowski.

Wrzesień 2010 r. - Zakończyliśmy Projekt „Nasze dziedzictwo”, który obejmował kilka przedsięwzięć o charakterze kulturalnym, rekreacyjnym, rozrywkowym, polegający na przypomnieniu postaci, zajęć i tradycji mniejszości narodowych - Niemców, Polaków i Żydów, były to – wykład prof. Anny Lewickiej „Aleksander Sochaczewski – malarz syberyjskiej katorgi” wraz z wystawą obrazującą jego twórczość, Rajd Rowerowy szlakiem miejsc związanych ze śladami osadników innych narodowości, plener malarski, zajęcia warsztatowe związane z wyplataniem płotów, kopaniem torfu i gotowaniem powideł. Projekt realizowany był z dofinansowaniem ze środków Muzeum Historii Polski.

10 listopada 2010 r. w przeddzień Święta Niepodległości wspólnie z kołem MWS w Iłowie zorganizowaliśmy obchody dla uczczenia 91 Rocznic Odzyskania Niepodległości. Gośćmi honorowymi byli - poseł na Sejm RP Tadeusz Woźniak, rektor Wojskowej Akademii Technicznej pułk. dr inż. Tadeusz Szczurek, Senator Gabriel Janowski. Uroczystość zakończył koncert „Chwała bohaterom”.

2011

W kwietniu 2011 r. grupa młodzieżowa „Pamięć”, działająca przy Stowarzyszeniu, została wyróżniona w konkursie „My dla regionu”, organizowanym przez Fundację Fundusz Lokalny Ziemi Płockiej

„Młodzi Razem” za wykonanie prezentacji multimedialnych: „Marszałek Józef Piłsudski – Patron Szkoły Podstawowej w Iłowie. Pamięć i wdzięczność w 90-tą rocznicę Bitwy Warszawskiej” oraz „Ofiary Katynia Ziemi Iłowskiej”.

kwiecień 2011 r. - Nasza organizacja, jako jedna z dwóch organizacji na Mazowszu otrzymała dofinansowanie na realizację projektu z dziedziny bioróżnorodności w ramach konkursu „Ochrona bioróżnorodności nasza szansa – 2011”, organizowanego przez Fundację Wspomagania Wsi. Nasz wniosek na realizację projektu nosił nazwę „Starym sadem na orkiszowe staję”.

kwiecień 2011 r. - Efektywna okazała się także nasza aplikacja do Programu Operacyjnego Fundusz Inicjatyw Obywatelskich. Nasz wniosek „Wielokulturowość Ziemi Iłowskiej” zakładający organizację pleneru malarskiego i wydanie książki: „Wielokulturowość Ziemi Iłowskiej” wśród prawie dwóch tysięcy złożonych wniosków oceniony został wysoko zajmując 65 pozycję gwarantując oczywiście finansowe wsparcie PO FIO.

kwiecień - maj 2011 r. - Zorganizowaliśmy dla młodzieży i dzieci konkurs plastyczny „Kardynał Stefan Wyszyński - Prymas Polski”.

2 lipca 2011 r. VI Rodzinny Rajd Rowerowy po Ziemi Iłowskiej „Olenderskim szlakiem” oraz XII Świętojańskim Rajd Motocykli Zabytkowych im. gen. Franciszka Seweryna Włada „Bzura 2011”. Partnerem naszej organizacji imprez były - Warszawskie Towarzystwo Cyklistów i Klub Miłośników Dawnej Motoryzacji „Kardan”.

10 listopada 2011 r. w przeddzień Święta Niepodległości wspólnie z kołem MWS w Iłowie zorganizowaliśmy obchody dla uczczenia 92 Rocznic Odzyskania Niepodległości. Gośćmi honorowymi byli – Pani Prezydentowa Karolina Kaczorowska, żona Ryszarda Kaczorowskiego prezydenta na uchodźstwie w latach 1989-1990, gen. Mieczysław Walentynowicz, rektor Wojskowej Akademii Technicznej płk. Tadeusz Szczurek.

18 grudnia 2011 r. Promocja książki Wandy Dragan „Wielokulturowość Ziemi Iłowskiej”, wystawa prac poplenerowych i zakończenie projektu noszącego ten sam tytuł.

2012

1 - 4 marca 2012 r., Stowarzyszenie organizuje pierwsze w gminie Iłów obchody Narodowego Dnia Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”, w programie obchodów w Auli Gimnazjum w Iłowie przygotowane przez grupę młodych aktywnych pod kierunkiem Marcina Cieślaka widowisko „Antykomunistyczne podziemie zbrojne po 1944 roku”, występ krakowska formacja Tadek FIRMA, spotkanie z dr Jackiem Pawłowiczem, kierownikiem Referatu Edukacji Historycznej IPN, autorem książki Rotmistrz Witold Pilecki a dziś Dyrektorem Muzeum Żołnierzy Wyklętych, projekcja filmu „Śmierć Rotmistrza Pileckiego” oraz uroczysta Msza św. w intencji „Żołnierzy

Wyklętych” i wszystkich, którzy wspierali Ich w walce o niepodległość Ojczyzny, którą odprawił w kościele p.w. Podwyższenia Krzyża św. w Iłowie Proboszcz Parafii ks. Krzysztof Borucki.

2 czerwca 2012 r. Stowarzyszenie wspierało organizatorów - Mazowiecką Wspólnotę Samorządową oraz Nasz Dom RADOSZYNA w przygotowaniu imprezy plenerowej promującej rodzimych wytwórców produktów ekologicznych i tradycyjnych wyrobów spożywczych pod nazwą Piknik „Ekologiczna Dolina”.

6-7 lipca 2012 r. Stowarzyszenie realizując projekt „Żyjmy w zgodzie z tradycją i naturą - organizacja imprezy sportowo rekreacyjnej promującej walory Ziemi Iłowskiej”, który był współfinansowany ze środków Unii Europejskiej, zorganizowało VII Rodzinny Rajd Rowerowy i XIII Świętojański Rajd Motocykli Zabytkowych im. gen. Franciszka Seweryna Włada „Bzura 2012. Po zakończeniu Rajdu odbył się piknik, pokazy ratownictwa i koncerty zespołów Assirine i Demi Looz.

W przeddzień Święta Niepodległości wspólnie z kołem MWS w Iłowie zorganizowaliśmy obchody dla uczczenia 92 Rocznic Odzyskania Niepodległości. Wśród gości byli – Pani Prezydentowa Karolina Kaczorowska i córka prezydenckiej rodziny – Jagoda, drużna Franciszka Aghamalian-Konieczna – Przewodnicząca Związku Harcerstwa Polskiego we Francji, Poseł na Sejm RP Tadeusz Woźniak, były Minister rolnictwa i gospodarki żywnościowej w rządach Jana Olszewskiego i Han-ny Suchockiej, Senator i Poseł, założyciel i wieloletni Przewodniczący NSZZ Rolników Indywidualnych Gabriel Janowski, prorektor Wojskowej Akademii Technicznej pułkownik dr Tadeusz Szczurek, uroczystość zakończył koncert „Chwała bohaterom” w którym wystąpili Andrzej Rosiewicz i Polki z Taszkentu śpiewaczka Inna Kamarjan i organistka Julia Krukowska. Koncert niepodległościowy poprzedziło rozstrzygnięcie konkursu pn. „Rodzinne opowieści”.

2013

5 lutego 2013 r. Nowa inicjatywa Stowarzyszenia – Koło Literacko-Historyczne. Pierwsze spotkanie poświęcone było Świętej Siostrze Faustynie Kowalskiej, kolejne, comiesięczne spotkania były poświęcone między innymi - twórczości Ferdynanda Ossendowskiego, ideologom ekonomiczno-filozoficznym, życiu wielkiego bohatera Henryka Sławika, czy kulisom wybuchu II Wojny Światowej.

16 lutego 2013 r. Stowarzyszenie zorganizowało debatę dotyczącą organizmów modyfikowanych genetycznie. Na spotkanie zaproszeni zostali znawcy tematu: Tadeusz Szymańczak - były członek Zarządu Mazowieckiej Izby Rolniczej, promuje uprawę kukurydzy, stoi na czele komitetu organizującego „Dni Kukurydzy” oraz państwo Ewa i Peter Stratenwerth z Grzybowa, prowadzący od 1989 r. gospodarstwo ekologiczne.

9 marca 2013 r. Kolejne obchody Narodowego Dnia Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”, w programie obchodów



10 listopada 2011r. 92 Rocznic Odzyskania Niepodległości z gościem honorowym uroczystości Panią Prezydentową Karoliną Kaczorowską, żoną Ryszarda Kaczorowskiego prezydenta na uchodźstwie w latach 1989-1990

w Auli Gimnazjum w Iłowie, przygotowanym przez grupę młodych aktywnych pod kierunkiem Marcina Cieślaka i Tomka Ciołkowskiego. W programie wystąpili – Andrzej Kołakowski oraz zespół FIRMA. Szczególne zainteresowanie wzbudziła rozmowa młodych z majorem Wacławem Sikorskim ps. „Bocian” żołnierzem AK (później WiN), który brał również udział w Powstaniu Warszawskim. W 1948 roku został uwięziony przez komunistycznych oprawców i skazany na karę śmierci. Wyrok śmierci zamieniono na karę więzienia.

1 czerwca 2013 r. Stowarzyszenie kolejny raz wspierało organizatorów - MWS oraz Nasz Dom RADOSZYNA w przygotowaniu Pikniku „Ekologiczna Dolina”.

2 czerwca 2013 r. odbyła się dwunasta edycja Dnia Dziecka organizowanego przez Stowarzyszenie i MWS, ale pierwszy raz w innej formule, bo zorganizowanej w gospodarstwie Karola i Marcina Cieślaków, w formule pikniku rodzinnego.

6 lipca 2013 r. VIII Rodzinny Rajd Rowerowy i XIV Świętojański Rajd Motocykli Zabytkowych im. gen. Franciszka Seweryna Włada „Bzura 2013”, rajdy organizowane były w ramach projektu „Patriotycznie przez rok 2013”.

20 października 2013 r. Uroczystość z okazji 150 rocznicy Powstania Styczniowego i odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci Aleksandra Karłowskiego w kościele w Iłowie. Uczestniczyli w uroczystości między innymi: J.E Pani Karolina Kaczorowska – wdowa po prezydencie polski na Uchodźstwie Ryszardzie Kaczorowskim, Patrick Baty – prawnuk Aleksandra Karłowskiego, oficer Brytyjskich Sił Zbrojnych J.K.M wraz z małżonką Aleksandrą, Grzegorz Łubczyk - ambasador Polski na Węgrzech.

10 listopada 2013 r. w przeddzień Święta Niepodległości wspólnie z kołem MWS w Iłowie zorganizowaliśmy obchody dla uczczenia 93 Rocznic Odzyskania Niepodległości. Wśród gości - prorektor Wojskowej Akademii Technicznej pułkownik dr Tadeusz Szczurek, Poseł na Sejm RP Paweł Poncylusz. Uroczystość zakończył koncert w którym wystąpili: cytrzysta Grzegorz Tomaszewski i Kapela Wileńska. W dniu 11 listopada, po mszy św. w intencji Ojczyzny wyruszył pierwszy Iłowski Marsz Niepodległości.

2014

15 marca 2014 r. Obchody Narodowego Dnia Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”, Stowarzyszenie zaprosiło do udziału majora Wacława Sikorskiego ps. Bocian., uroczystości uświetnił występ Leszka Czajkowskiego oraz wystawa IPN „Żołnierze wyklęci”.

12 kwietnia 2014 r. Stowarzyszenie wraz z Fundacją „Wieś ekologiczna” im. św. Franciszka z Asyżu

zorganizowała uroczystość obchodów 4 rocznicy Katastrofy Smoleńskiej, w uroczystości na „Polu 96 dębów” w Grzybowie uczestniczyła m.in. Pani Prezydentowa Karolina Kaczorowska.

27 kwietnia 2014 r. Rozstrzygnięcie konkursu plastycznego p.t. „Jan Paweł II w moich wspomnieniach” którego organizatorami było Stowarzyszenie wraz z Fundacją „Wieś Ekologiczna” im. św. Franciszka z Asyżu. Konkurs poświęcony pamięci Sługi Bożego Jana Pawła II przeprowadzony był pod honorowym patronatem proboszcza parafii Matki Bożej Królowej Polski w Iłowie ks. Krzysztofa Boruckiego oraz Mariusza Ambroziaka.

Październik 2014 promocja książki „Zarys dziejów parafii MB Królowej Polski w Iłowie” autorstwa Wandy Dragan.

9 i 11 listopada 2014 r. Obchody Narodowego Święta Niepodległości, Wśród gości - prorektor Wojskowej Akademii Technicznej pułkownik dr Tadeusz Szczurek, odbył się także II Iłowski Marsz Niepodległości.

2015

12 kwietnia 2015 r. obchody 5 rocznica katastrofy smoleńskiej. W uroczystości organizowanej przez Stowarzyszenie i Fundację „Wieś ekologiczna” im. św. Franciszka z Asyżu, na „Polu 96 dębów” w Grzybowie uczestniczyła m. in. Pani Anna Maria Anders i , Prezes Komitetu Katyńskiego Andrzej Melak.

7 czerwca 2015 r. Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Ziemi Iłowskiej i MWS były organizatorami czternastej edycji Dnia Dziecka.

4 lipca 2015 r. X Rodzinny Rajd Rowerowy p.n. „Śladami Olendrów” i XVI Świętojański Rajd Motocykli Zabytkowych im. gen. Franciszka Seweryna Włada „Bzura 2015”.

9 sierpnia 2015 r. Stowarzyszenie wraz z Mazowieckim Instytutem Kultury realizowało projekt „Malowane lato” oraz Wędrujący Festiwal Sztuki i Animacji, którego zwieńczeniem był spektakl „Wesele” w wykonaniu teatru Makata.

30 sierpnia 2015 r. Inauguracja wystawy „Żołnierze wyklęci”. Stowarzyszenie Na Rzecz Rozwoju Ziemi Iłowskiej wraz ze Stowarzyszeniem Traugutt przygotowało wystawę naszego panteonu Żołnierzy Wyklętych, która była dostępna przez kilka tygodni w Iłowie.

10 i 11 listopada 2015 r. Obchody 97 rocznicy odzyskania niepodległości. Tradycyjnie rozpoczął obchody uroczysty apel przed pomnikiem Marszałka Piłsudskiego, a następnie uroczystość była kontynuowana w Auli Gimnazjum. Honorowy gość, Pani Anna Maria Anders wręczyła podziękowania rodzinom Iłowian, którzy pod

komendą Gen. Władysława Andersa zdobywali Monte Casino. W koncercie poświęconym bohaterom wystąpił Redbad Klijnstra i zespół Łukasz Jemioła Band. Odbył się także III Iłowski Marsz Niepodległości, który zakończył się w Słubicach przy kopcu poświęconemu Powstańcom Styczniowym i pomordowanym przez Rosjan mieszkańcom Słubic.

2016

12 marca 2016 r. Obchody Narodowego Dnia Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”. Na uroczystość przybyli między innymi: Senator Anna Maria Anders, ksiądz Krzysztof Borucki – Proboszcz Parafii w Iłowie, Poseł Maciej Małecki, Wójt Gminy Słubice Krzysztof Dylicki. Obchody zwieńczył koncert Pawła Piekarczyka i Leszka Czajkowskiego p.t. „Podziemna Armia Powraca”.

4 czerwca 2016 r. Piętnasta edycja Dnia Dziecka. Tym razem miejscem organizacji imprezy był Dom Gościnny Radoszyna w Łaziskach.

17 czerwca 2016 r. Finał konkursu wiedzy historycznej. Honorowy Patronat nad konkursem objęła Pani Senator Anna Maria Anders. Konkurs jest integralną częścią projektu „1050 lat chrześcijaństwa i państwowości w Polsce”, współfinansowanego przez Fundację BZ WBK.

2 lipca 2016 r. XI Rodzinny Rajd Rowerowy p.n. „Łączy nas chrześcijańska tradycja” i XVII Świętojański Rajd Motocykli Zabytkowych im. gen. Franciszka Seweryna Włada „Bzura 2016”. Były to kolejne przedsięwzięcie realizowane w ramach projektu „1050 lat chrześcijaństwa i państwowości w Polsce”, współfinansowanego przez Fundację BZ WBK.

1 października 2016 r. Stowarzyszenie zorganizowało I Festiwal Powideł Olenderskich OLENDERFEST, na którym zaprezentowano elementy dawnej kultury i tradycji osadników nadwiślańskich, w tym gotowanie powideł, wyplatanie plotów łozinowych czy rzemiosło stolarskie. Imprezie towarzyszyła wystawa Muzeum Mazowieckiego w Płocku „Osadnictwo olenderskie na Mazowszu”. Dla uczestników wykład na temat „Kultura i tradycja Olendrów” wygłosiła etnograf Magdalena Lica-Kaczan z Muzeum Mazowieckiego w Płocku. Inicjatywę naszą wspierała Polsko Amerykańska Fundacja Wolności i Akademia Rozwoju Filantropii w Polsce w ramach konkursu Działaj Lokalnie.

16 października 2016 r. Podsumowanie projektu „1050 lat chrześcijaństwa i państwowości w Polsce”, połączone z wręczeniem nagród dla laureatów konkursu historycznego. Uroczystość w kościele parafialnym w Iłowie, którego punktem kulminacyjnym była Msza święta uświetnił występ Orkiestry Reprezentacyjnej Wojska Polskiego oraz z solisty – tenora Piotra Rafalko.

10 listopada 2016 r. Kolejne, dziesiąte, obchody Narodowego Święta Niepodległości. Wśród gości - płk Tadeusz Szczurek - rektor Wojskowej Akademii Technicznej w Warszawie, a także Marlena Mazurska - szefowa Delegatury Urzędu Wojewódzkiego w Płocku, Krzysztof Dylicki - Wójt Gminy Słubice. W koncercie wystąpił Regionalny Zespół „Młode Kurpie” oraz zespół „Dzień Dobry” z Białej Białej.

2017

Organizowaliśmy nasze cykliczne imprezy: Dzień Dziecka, Rodzinny Rajd Rowerowy, projekt „Magia olenderskich powideł” Olenderfest II, promująca tradycijną żywność oraz bogata historie naszej okolicy.

2018

10 kwietnia 2018 Współorganizacja uroczystości 78 rocznicy Zbrodni Katyńskiej i 8 rocznicy Katastrofy Smoleńskiej.

4 czerwca 2018 r Organizacja Pikniku Edukacyjnego z okazji Dnia Dziecka



26 sierpnia 2018r. Wzniesienie w Iłowie Kolumny Niepodległości z okazji 100-lecia Niepodległości RP

lipiec 2018 Organizacja Rodzinnego Rajdu Rowerowego

22-28 lipca 2018 Współorganizacja Pleneru Malarzkiego „Aleksander Sochaczewski – malarz syberyjskiej katorgi.

26 sierpnia 2018 r Wzniesienie w Iłowie Kolumny Niepodległości z okazji 100-lecia Niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej.

4 września 2018 r Organizacja III Festiwalu Powideł Olenderskich OLENDERFEST .

Październik 2018 promocja książki „Iłowskie drogi do niepodległości” autorstwa Wandy Dragan.

10 listopada 2018 r Organizacja uroczystości Narodowego Święta Niepodległości. Wręczenie okolicznościowych medali oraz występ Olgi Bończyk.

2019

W kwietniu współorganizowaliśmy uroczystość 79 rocznicy zbrodni Katyńskiej oraz 9 rocznicy Katastrofy Smoleńskiej w miejscu 96 Dębów Pamięci w Grzybowie.

W czerwcu Festyn z okazji Dnia Dziecka z wieloma atrakcjami.

W lipcu Rodzinny Rajd Rowerowy, natomiast we wrześniu kolejna edycja Olenderfest.

10 listopada uroczystości z okazji Święta Niepodległości. Wśród gości między innymi prof. Gen. Tadeusz Szczurek – Rektor Wojskowej Akademii Technicznej w Warszawie. Koncert w wykonaniu Śpiewającej rodziny Kaczmarków.

2020

Obecnie jesteśmy w trakcie przygotowań do nadania Honorowego Obywatelstwa Gminy Iłów Prezydentowi Ryszardowi Kaczorowskiemu, jak również do obchodów 100 lecia Bitwy Warszawskiej. W tym celu realizowane będą kolejne prace przy Kolumnie Niepodległości w Iłowie.

Ze względu na sytuację epidemiczną w Polsce, nie mogliśmy zorganizować jak co roku Festynu z okazji Dnia Dziecka. Nie zapominamy jednak o dzieciach i ufundowaliśmy dla wszystkich szkół z terenu gminy Iłów zestawy książek do bibliotek szkolnych. Książki zostaną wręczone w czerwcu dyrektorom szkół.

PREZES ZARZĄDU STOWARZYSZENIA – ANDRZEJ CIOŁKOWSKI



10 i 11 listopada 2015r. Obchody 97 rocznicy odzyskania niepodległości.

Leopold Tyrmand, pisarz najbardziej warszawski

Francuskie wydanie „Złego” ukazało się z dołączonym planem Warszawy [1]. Ale główną zasługą Leopolda Tyrmanda pozostaje przedstawienie wcale nie topografii miasta, ale rodzącej się po wojennych zniszczeniach wspólnoty warszawiaków. Za to go pokochali.

16 maja przypadała setna rocznica urodzin najbardziej warszawskiego pisarza XX wieku, autora „Złego”, „Dziennika 1954” oraz „Życia towarzyskiego i uczuciowego”. Niektóre formy uhonorowania rozbałyby samego Leopolda Tyrmanda, który zawsze zachowywał poczucie humoru. Również na własnym punkcie, chociaż do historii przeszedł zwłaszcza sposób, w jaki wykpiwał komunistycznych luminary w „Dzienniku 1954”. Zaś „Zły”, który stworzył pierwszą wolną od propagandy legendę powojennej odbudowującej się Warszawy stał się ostatnim niekwestionowanym best-sellerem. Gdy pisarz pozostał na emigracji a w kraju obłożono go zakazem druku – na bazarach jego „Zły” osiągał astronomiczne przebiecie pierwotnej ceny.

Wśród ruin rozgrywa się „Zły”, w pięknych dzielnicach zaludnionych przez beneficjentów nowego ustroju „Życie towarzyskie i uczuciowe”, zaś „Dziennik 1954” pisany w klitce gmachu zawieszony wtedy YMCA na rogu Prusa i Kopernickiej (tam gdzie teraz mieści się ZHP i Buffo a za moich czasów na polonistycę i dziennikarstwie studenci przychodzili pograć w koszykówkę na WF-ie) największej konkretnych epizodów ma wokół pl. Trzech Krzyży gdzie jak Tyrmand charakteryzował w swoim niepowtarzalnym stylu wznosi się „wielkomiejska obora Państwowej Komisji Planowania gospodarczego” (dziś Ministerstwo Rozwoju, chyba że do momentu publikacji tego tekstu PiS zmieni nazwę na jeszcze bardziej po Orwellowsku optymistyczną). Na rogu tegoż placu i Wiejskiej stały kiosk i apteka, gdzie zaczyna się akcja „Złego”.

W „Złym” każde warszawskie miejsce coś znaczy. Narratorskie dygresje określają specyfikę dzielnic i ulic. Typowe umiejscowienie akcji zawiera się w wyrażeniu: „Stoliki warszawskiej bohemy w Lajkoniku” [2]. Istotne, że wśród miejsc „Złego” nie ma – poza zbójeckimi jaskiniami – niedostępnych dla zwykłego warszawiaka czy mu nieznanym. Przyczynia się to do egalitaryzmu i populistycznego uroku powieści. Jeśli sporządzimy indeks miejsc w pełni nazwanych w „Złym” to będzie on zawierał – zaczniemy od tych, w których nie bywa się dla przyjemności: komisariat, Komendę Stołeczną Milicji Obywatelskiej, pogotowie, szpital, kościół, biuro, stadion, szkołę średnią, Centralny Dom Towarowy, Bazar Różyckiego, Koszyki, zakład fryzjerski, gmach Centralnej Rady Związków Zawodowych, redakcję „Expressu”, klub literatów na Krakowskim Przedmieściu, Warszawskie Towarzystwo Filatelistyczne, sklep spożywczy „Delikatesy” (wtedy, choć była gospodarka niedoborów sprzedawano w nim lepsze towary niż w pozostałych i chociaż Polska pozostawała uzależniona od ZSRR, żeby dogadać się z ekspedientką nie trzeba było jak czasem teraz przechodzić na russkij jazyk by ukraińskiej gasterbeiterce przybliżyć o co nam chodzi), zajezdni autobusową, pociąg podmiejski i autobus, nocny lokal „Paradis”, dancing hotelu „Polonia”, niewykończony hotel MDM, kino „Atlantyc”, Łazienki, Centralny Park Kultury,

Park Ujazdowski, warszawską budowę tamtych lat oraz salę zabaw ludowych. Wymienionych zostaje z nazwy siedem kawiarni: Hotelu „Bristol”, „Krysienka”, „Lajkonik”, „Szwajcarska”, „Telimena”, „Kopciuszek” i „Nowy Świat” – plus dwie anonimowe, ale o dokładnie podanej lokalizacji: „na rogu pl. Trzech Krzyży i Alei” i „przy księgarni na rynku mariensztackim”. Mowa też w „Złym” o pięciu restauracjach. Są nimi: „Rycerska”, „Rarytas”, „Kameralna”, „Krokodyl” i nie wymieniony z nazwy lokal na Nowogrodzkiej. Pije się w trzech barach, to „Słodczy”, „Smakosz” i „jeden z barów na MDM”. Jest jeszcze bar kawowy „Pod Kurantami”, owocowy na MDM i zielarski. Dodajmy do tej listy dworce: Główny, Śródmieście i Wschodni, uczelnie: Uniwersytet i ASP oraz – last but not least – rezerwat prywatnej inicjatywy przy ulicy Chmielnej. Żałować tylko wypada, że Tyrmand wyjechał z kraju na 30 lat przed oddaniem do użytku warszawskiego metra, bo z pewnością również kolej podziemną bogato by opisał. Bo wszystkie wymienione miejsca zostają scharakteryzowane ze szczególnym pietyzmem, nie zaś tylko wzmiankowane. Podobnie jak ulice i place. Pojawia się w „Złym” nawet opis widoku z okna Komendy Stołecznej MO. Mógł zaistnieć dzięki policyjnemu wezwaniu, o którym mowa w „Dzienniku 1954”, rzekomo w sprawie przedstawicielki warszawskiego półświatka.

Honorowy status pierwszego warszawiaka

Ale też Tyrmanda cenimy nie za to – jeśli strawestować znany dowcip o pytaniu do Radia Erywań o kompozytora Piotra Czajkowskiego – że drobniaczko utrwalił warszawskie realia lat 50 i 60. Potrafił to również Kazimierz Koźniewski w „Piątce z ulicy Barskiej”. Cenimy go za magię, którą tworzy.

„Zły”, zanim jeszcze został ukończony, już wzbudzał entuzjastyczne reakcje. Sam autor tak je wspominał: „Miałem wtedy pokój w YMCA (...). Przez korytarz moim sąsiadem był niejaki Alik Kiwerski, radca prawny w Centralnym Urzędzie Planowania (...). Wywahał, że ja coś piszę i przyszedł do mnie. Daj poczytać. To mu dałem pierwsze dwadzieścia stron. Odtąd facet był co wieczór na korytarzu, czekając na porcję tego, co wyszło. Był pierwszym czytelnikiem Złego. Fakt, że po czterech miesiącach stał się maniakiem tej powieści był dla mnie bardzo ważny. Podtrzymywał mnie” [3]. Na sympatycznym urzędzie z Komisji Planowania zauroczenie się nie kończy, zwolenników przybywało, rychło „Zły” stał się dla warszawiaków książką kultową ale oczarował też pisarza z odległej Argentyny.

Z innej niż topograficzna dokładność odtworzonych realiów przyczyną skupiony zwykle na sobie Witold Gombrowicz tak zachwycał się „Złym” w „Dzienniku”: „Romantyczny księżyc unosi się nad ruiną miasta i dochodzące z nor, jam, zaułków mordobicia stają się – znów – poetyczne! Tyrmand jest najdoskonalszą kontynuacją naszej romantycznej poezji, on przejął jej pióropusz, on pisze jej ciąg dalszy, ale już na miarę nowej historii: proletariackiej” [4]. Autor „Ferdyrurke” już wtedy dostrzegł w Tyrmandzie twórcę warszawskiej magii a powieść wręcz

porównywał do... wódki, jeśli brać pod uwagę efekt, jaki wywołuje.

Leopold Tyrmand przedstawił tchnienie miasta. Odradzanie się wspólnoty, współtworzonej także przez przyjezdnych. Nie inaczej dzieć się będzie w ćwierć wieku później, już w czasach Regionu Mazowsze. Barmanka – dziewczyna redaktora Jakuba Wirusa wypytwana przez niego, czy pochodzi z Hawajów, deklaruje że jest „z Mogielnicy”. Rodowity warszawiak Tyrmand nie dzieli mieszkańców na swoich i obcych. Wszyscy mają swój udział w odbudowie, współtworzą warszawskie klimaty, snobizmy i legendy, ale też odtwarzają wspólnotę, która w gruzach nie istniała. Tyrmand napisał książkę o rzeczywistych bohaterach odbudowy – zwykłych ludziach. Nie o towarzyszach na trybunie – tych wykpiwał w sporządzonym do szuflady i opublikowanym na emigracji „Dzienniku 1954” – ale też nie o wytyczających bulwary wizjonerach ślęczących przed deskami kreślarskimi. Spójrzmy zresztą na niepowtarzalną narrację „Złego”: „Warszawiacy oddychali budową – nie była to metafora, lecz ciężka, zakurzona i pylasta prawda. Trzeba zaś bardzo kochać swe miasto, by odbudowywać je za cenę własnego oddechu. I może dlatego Warszawa, z pobjowiska gruzów i ruin, stała się znów dawną Warszawą, wieczną Warszawą, tą samą Warszawą –

niej powodzeniem na warszawskich bazarach już w czasie gdy przebywającego na emigracji autora obłożono nie tylko zakazem druku ale zapisem na naziwsko a nawet eliminowano z encyklopedii i literackich przewodników. Pod koniec lat 70 na dwóch najśłynniejszych warszawskich bazarach na Mariensztacie i Wolumenie tylko dwie książki osiągały kilkunastokrotne przebiecie ceny wydrukowanej na egzemplarzu. Pierwszą z nich były „Dni walczącej Warszawy” Władysława Bartoszewskiego, drugą „Zły” Leopolda Tyrmanda. Można powiedzieć, że Tyrmand powrócił wtedy triumfalnie tam, gdzie czuł się najlepiej. Zaś wpływ bazaru na nastroje społeczne w krajach odległych do demokracji przybliżył Wojciech Giełżyński w książce „Szatan wraca do Iranu”: gdy bazar szemrał, uszu bacznie nadstawiał kiedyś Sawak szacha Rezy Pahlawiego potem strażnicy rewolucji islamskiej.

Ludzie dobrej woli ze „Złego”

Chuliganów w „Złym” nęka i zwalcza tytułowy bohater, którego historię – niestety dość banalną na tle pobudzonych przez wizjonerską narrację i misterną intrygę oczekiwań – poznamy w finale powieści. Ale pomagają

I za to warto go cenić naprawdę. Nie miał temperamentu etnografa, tylko fightera, próbującego uchwycić puls miasta i milionowej już zbiorowości z powrotem je zasiedlającej. Udało mu się jak nikomu innemu. Przed nim podobnie przekonująco o Warszawie pisał pewnie tylko Bolesław Prus, po nim zaś może jeszcze Janusz Głowacki. Współczesnym celebrytom się to nie udaje, bo Jakub Żulczyk w „Ślepnąc od światła” daremnie próbuje zainteresować nas losem handlarza narkotyków, który zupełnie nas nie obchodzi, bo i po co. Za to czytelników „Złego” frapowało czy tytułowy bohater okaże się w finale milicjantem załatwiającym po godzinach zaległe sprawy czy raczej bokserskim mistrzem Europy sprzed roku – bo w 1953 r. ku powszechnej radości warszawiaków w Hali Gwardii nasi pięściarze wyprzedzili w klasyfikacji medalowej ZSRR. Talent i wyobraźnia Tyrmanda oraz właściwy mu słuch absolutny do dialogów i realiów uczyniły go guślarzem, hipnotyzujących czytelników, w zamian za co ci ostatni autora uwielbiali.

2020 to – jak uchwalił Sejm jeszcze poprzedniej kadencji – rok Tyrmandowski. 16 maja świętować można stulecie jego urodzin, oczywiście na skalę na jaką pandemia pozwoli. Od kilku lat imię Leopolda Tyrmanda nosi pasaż na tyłach Hotelu Sheraton prowadzący od gmachu YMCA gdzie mieszkał i pisał „Dziennik 1954” do placu Trzech Krzyży. Wmurowano tablicę ku jego czci. Powstał film „Pan T.” reżyserowany przez Marcina Krzyształowicza i oprotostowany przez syna pisarza – Matthew Tyrmanda aktywnego w internecie a w realu chętnie fotografującego się z Jarośławem Kaczyńskim [7].

Wszelkie upamiętnienia zawsze będą miały symboliczny charakter. Jego książki żyją, wydawnictwa ogłaszały nawet konkursy na dokończenie tych, których dopracować nie zdążył i publikowały jego efekty. My, warszawiacy rodowici i przyjezdni pozostajemy jego dłużnikami. Nie bał się, robił swoje, nikomu nie szkodził, wielu za to pomógł – postawa tego warszawiaka chętnie porównującego komunizm do zarazy posłużyć może także za dobry drogowskaz na trudny i niespodziewany czas prawdziwego już morowego powietrza, pandemii koronawirusa.

[1] Leopold Tyrmand. Zły. L'homme aux yeux blancs. Tłum. Anne Posner. Librairie Stock, Delemain et Bontelleau, Paris 1960

[2] Leopold Tyrmand. Zły. Czytelnik, Warszawa 1966, s. 44

[3] Mariusz Ziomecki. Gdzie tu Stasia? Rozmowa z Leopoldem Tyrmandem. „Tygodnik Powszechny” 1981, nr 45

[4] Witold Gombrowicz. Dziennik 1957-1961. Krag, Warszawa 1984, s. 92

[5] Leopold Tyrmand. Zły, op. cit, s. 697

[6] por. Łukasz Perzyna. Leopold Tyrmand, prorok i błazen. PNP 24.PL

[7] por. Łukasz Perzyna. Leopold Tyrmand, magik i strateg. Opinia nr 26, zima 2019, s. 301-302

Łukasz Perzyna (ur. 1965) jest autorem dziesięciu książek, najnowsza to „Polityka i kultura. Rozmowy z Rafałem Grupińskim”. Dziennikarz PNP 24.PL, Opinii, Polityczni.pl i Samorządności. W latach 80 był działaczem Konfederacji Polski Niepodległej



NieZŁOMny Dzwon Pamięci

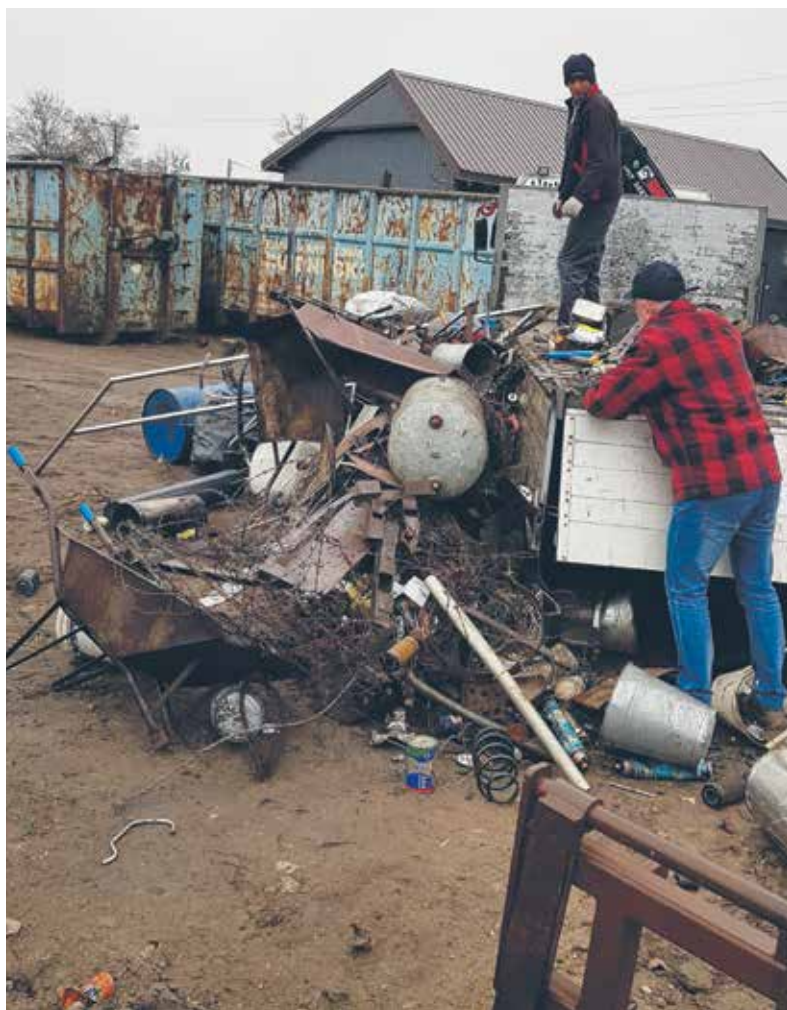
Kilogram złomu kosztuje dzisiaj w skupie 40-60 groszy. Wykonanie pięknego odlewu ludwisarskiego – to koszty idące w dziesiątki tysięcy złotych. Jak pogodzić te dwie wielkości? A, na przykład tak jak w Chorzelach. Tu od sierpnia tego roku będzie niosł się głos Dzwonu Pamięci. Dzwon sfinansowany... ze złomu.

Jesienią ubiegłego roku w niewielkich Chorzelach, miasteczku na skraju Mazowsza, padło hasło: ufundujemy Dzwon Pamięci dla żołnierzy Brygady Syberyjskiej. To najlepszy sposób na upamiętnienie setnej rocznicy wojny polsko-bolszewickiej, a także samej Bitwy Warszawskiej. Bo przecież warszawska to jest ona tylko z nazwy – toczyła się niemal na połowie linii Wisły, od Płocka po okolice Sandomierza. I zresztą nie tylko nad Wisłą.

Ale nie o nazewnictwo tu chodzi, tylko o gest. I czyn wobec ofiary wszystkich żołnierzy, którzy polegli sto lat temu w walkach z bolszewikami. Ale, jak to się ładnie dzisiaj mówi, dali odpór. W tym gronie znalazła się także Brygada Syberyjska – formacja złożona z niedobitków V Dywizji Strzelców Polskich, sformowanej jeszcze w dalekiej Rosji. Ta grupa potrzebowała około 1,5 roku, żeby przebić się do kraju. Wylądowała w Polsce dokładnie 1 lipca 1920 roku. I chwilę później została pchnięta w odmęt wojny z bolszewikami.

Brygada, wzmocniona zaciągami z centralnej Polski, walczyła głównie na północy Mazowsza. Słynne walki o Borkowo, potem wyzwalenie kolejnych miejscowości z tego regionu... Wreszcie dramatyczny bój stoczony w Chorzelach 23 sierpnia 1920 roku. W walce lub już po niej ginie tu przynajmniej 74 żołnierzy. Chowani są do wspólnego grobu. Potem są rocznice, warty i okolicznościowe apele pamięci. Aż w 1939 roku wszystko się zmienia. Pamięć o Brygadzie staje się zakazana – najpierw pod okupacją niemiecką, potem w „jedynie słusznym ustroju”.

Mieszkańcy Chorzel słabo pamiętają już tamte czasy, gdy coś na szczęście się „odmraża”. W 2007 roku grupka ludzi skupiona w Towarzystwie Przyjaciół Chorzel zaczęła walczyć o przywrócenie pamięci Brygady Syberyjskiej. Odnawiana jest stopniowo mogiła, pojawiają się pierwsze nazwiska poległych... Ale



trzeba czasu, żeby przywrócić w społeczeństwie pamięć o Sybirakach. I chęć niesienia tej pochodni dalej.

Teraz może się stać nieco prościej. Wszystko za sprawą Dzwonu Pamięci, który zjednoczył praktycznie całą gminę. – Postanowiliśmy połączyć przyjemne z pożytecznym. Przyjemna dla nas miała być myśl o wyjątkowym uczczeniu bohaterów z 1920 roku – zdradza prezes TPCh Michał Wiśnicki. – Pożyteczne zaś stało się pozyskiwanie środków głównie ze zbiórki złomu, przekazanego przez samych mieszkańców. I to głównie od samych mieszkańców, którzy podzielili się z nami tym, co mieli niepotrzebnego u siebie w domach.

katowym upamiętnieniem żołnierzy w skali całego regionu.

Łącznie na ten cel udało się zebrać prawie 31 ton złomu! Pierwsze zbiórki trwały na przełomie roku. Potem, ze względu na koronę wirusa, w marcu i kwietniu nie działa się nic. W maju jednak zbiórka przyspieszyła i kolejne kilogramy żelastwa trafiły do TPCh.

Dużym ułatwieniem było też pozyskanie dotacji na 100-lecie obchodów wojny z bolszewikami. Środki wyłożyła Fundacja Orlen – Dar Serca, w ramach programu „Moje miejsce na Ziemi”. Na ten cel pozyskano 10 tysięcy złotych. Największą pracę wykonali jednak sami członkowie oraz towarzyszący im wolontariusze. Trudno zliczyć, ile wykonali wizyt, by pozyskać kolejne partie złomu.

– Mówi się, że koniec wieńczy dzieło. Oficjalnie dzwon zawiśnie w sierpniu, ale już w zasadzie mamy go u siebie. Mamy też piękny projekt stelażu, który

ma pojawić się na chorzelskim cmentarzu – wylicza Michał Wiśnicki. – Do pełni szczęścia brakuje już niewiele. Przede wszystkim... zakończenia epidemii, tak by w sierpniu każdy mógł zobaczyć, jak wygląda Dzwon Pamięci. I posłuchać jego serca – puentuje prezes TPCh.

Całkowity koszt dzwonu to niemal 20 tysięcy złotych. Kolejne 8 tysięcy kosztować będzie stelaż. Trzeba też myśleć o odpowiednim zabezpieczeniu tego dzieła, bo na co dzień ma on wisieć przy mogile. Ze sprzedaży złomu udało się zdobyć ok. 15 tysięcy złotych. Grant z Fundacji i otrzymane darowizny prywatne pozwoliły domknąć cały budżet.

– Obchody 100-lecia w Chorzelach miały być dużo bardziej okazałe. Rzeczywistość zweryfikowała te plany – mówi prezes TPCh. – W tej sytuacji samo ufundowanie dzwonu stało się dla nas priorytetem. I cieszymy się, że to się właśnie dzieje. Wspólnie z mieszkańcami, szkołami, środkami zewnętrznymi robimy coś na daleką przyszłość. I mamy nadzieję, że przetrwa kolejne stulecia.

TPCh



„Zostań w Polsce” to ogólnokrajowa akcja, mająca na celu wsparcie przedsiębiorców. To także promowanie wypoczynku na terenie państwa, wybierania produktów polskich producentów, a także korzystania z usług rodzinnych firm i firm z polskim kapitałem.

Żeby rozruszać gospodarkę, nie ma co biernie przyglądać się obecnej sytuacji. Epidemia koronawirusa ewidentnie wpływa na wszystkie dziedziny naszego życia, chociaż powoli łagodzone są różne obostrzenia. To bardzo trudny czas dla naszej ojczyzny, jak i dla całego świata, a naprawa szkód wyrządzonych przez wirusa z pewnością zajmie lata.

My jednak już teraz możemy działać. Wystarczy, że okażemy solidarność polskim przedsiębiorcom, wybierając rodzime marki, np. nabywając towary u krajowych producentów, korzystając z usług tutejszych firm. To będzie stanowiło wkład społeczeństwa w odbudowywanie gospodarki silniejszej, niż kiedykolwiek wcześniej!

Zostań w Polsce, razem możemy więcej



„Zostań w Polsce” to akcja, która właściwie składa się z akcji pomniejszych. Zawiera w sobie np. inicjatywy typu „Razem dla Turystyki”, odnoszące się do spędzania wakacji na terenie kraju. Na stronie www.zostanwpolsce.com możemy przeczytać również o sugestjach z kategorii: kultura, usługi, rozrywka, zakupy.

Partnerami programu są m.in. TTG Dziennik Turystyczny, Mazowsze - serce Polski, Warszawska Izba Gospodarcza, ZPP.

Mamy przyjemność poinformować, że także MPG Media wraz z portalem Warszawa i Okolice oraz dzielnicowymi portalami przyłączyły się do współpracy w ramach akcji „Zostań w Polsce”.

– Bez chwili zastanowienia przystąpiliśmy do akcji. Zawsze byliśmy za tym by wspierać polski biznes, polskich producentów, ale teraz w szczególnie sposób potrzebna jest solidarność z rodzimymi przedsiębiorcami. Tylko razem, wspierając się, przezwyciężymy kryzys – Paweł Dąbrowski prezes MPG Media.

Każde spotkanie ze świętym Janem Pawłem II wywierało na mnie kolosalne wrażenie. Ponieważ urodziłem się w Krakowie, to w ciągu kilkudziesięciu lat było ich wiele i miały różny charakter. Dzisiaj pochylam się nad trzema, które w sposób szczególnie zapadły w pamięć ze względu na zupełnie nadzwyczajne okoliczności.

Pamiętam był rok 1990, dokładnie uroczystość Matki Boskiej Częstochowskiej - 26. sierpnia. Jako młodziutki dziennikarz telewizyjny miałem szczęście znaleźć się z ekipą telewizyjną TVP w Castel Gandolfo w trakcie wizyty ówczesnego przewodniczącego Solidarności Lecha Wałęsy u Ojca Świętego. Wizyta miała wymiar ogromny, bowiem de facto była najważniejszym etapem rozpoczynającej się kampanii wyborczej Lecha Wałęsy, która zakończyła się objęciem przez niego urzędu Prezydenta RP. Pamiętam poranną Mszę świętą w prywatnej papieskiej kaplicy, gdzie Polak przeżywa pierwszy wstrząs, gdy uświadamia sobie, że przedstawione w niej freski prezentują dwa niezwykle ważne momenty polskiej historii – obronę Częstochowy przez Ojca Kordeckiego w czasie Potopu Szwedzkiego i śmierć ks. Ignacego Skorupki w trakcie bitwy pod Ossowem, którą określamy „Cudem nad Wisłą”. Dreszcz emocji wzrósł jeszcze bardziej, gdy uświadomiono nam, że freski z polskiej historii umieścić kazał w tym miejscu jeden z poprzednich papieży, doceniając znaczenie tych dwóch wydarzeń dla historii powszechnej całego Kościoła. Rozmodlenie Ojca świętego w trakcie Mszy św., którą odprawiał tyłem do wiernych, zgodnie ze starą przedsoborową tradycją było nadzwyczajne i udzieliło się wszystkim, zaledwie kilkunastu osobom uczestniczącym w tym wydarzeniu. Potem Ojciec święty zaprosił Lecha Wałęsę na indywidualne spotkanie, po którym było przewidziane spotkanie z wszystkimi, którzy zostali dopuszczeni do udziału w tym historycznym wydarzeniu. Nigdy nie zapomnę ciszy w jakiej oczekiwaliśmy na przybycie Ojca Świętego, któremu Lech Wałęsa po kolei przedstawiał każdego z nas. Gdy padło moje imię i nazwisko, wspominałem że jestem z Krakowa, co obudziło radość świętego Papieża, powiększoną jeszcze bardziej, gdy powiedziałem że jestem z Duszpasterstwa Akademickiego u św. Anny, w którym byłem prezesem reaktywowanego przez nas po wojnie Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży Akademickiej. Rozmowa była przejmująca i widać było jak bardzo Ojca Świętego raduje, że po latach komunistycznego zniewolenia odradza się możliwość publicznego działania katolików świeckich na uczelniach państwowych w Polsce.

Oprócz radości z tego spotkania zapamiętałem swój smutek. To było moje pierwsze od Jego wyjazdu z Polski w 1978 tak bliskie, bezpośrednie spotkanie z Karolem Wojtyłą. Od 1978 do 1990 choć wielokrotnie uczestniczyłem w różnych wydarzeniach związanych z pielgrzymkami Ojca św. do Polski, to nigdy nie byłem, aż tak blisko Papieża, by móc go dotknąć, czy porozmawiać z Nim. A w bezpośrednim, bliskim kontakcie widać było niestety upływ czasu i efekt codziennych trudów oraz piętno cierpień związanych z zamachem w 1981. Upływający czas smucił, czuło się, że przemijamy. Ojciec święty pomimo, że był jeszcze w pełni sił, to nie był już tym młodym biskupem z dalekiego kraju, który w 1978 roku objął tron Piotrowy.

Moje spotkania ze świętym Janem Pawłem Wielkim



Mijały lata, kolejne pielgrzymki do Polski, kolejne moje wyprawy do Włoch lub innych krajów, w których akurat miał przebywać nasz Papież. Wszystkie te spotkania były niezapomniane i jedyne w swoim rodzaju. Nieważne, czy w Polsce, w Denver w USA, czy we Włoszech. Ale przyszedł rok 2000 i wydarzyło się coś, co znaczenie już miało nie tylko dla mnie, ale i dla całej mojej rodziny. W listopadzie, jak co roku krakowscy Bracia Kurkowi, jechali z życzeniami do Ojca św. z okazji święta Karola Boromeusza. Nie zastanawiałem się ani chwili. Postanowiłem zawieźć Ojcu Świętemu do Rzymu mojego małego, dwutygodniowego, pierworodnego syna Wacława, aby Ojciec Święty pobłogosławił dzieciątku. Tkliwość z jaką święty Jan Paweł II dotyka niemowlę i błogosławi mu widać na każdym zdjęciu. Błogosławieństwo papieskie okazało się skuteczne już od razu, bowiem maluch w trakcie kilkudniowej pielgrzymki w Rzymie zaczął pokasływać i przerażaliśmy się z małżonką, że bardzo nieodpowiedzialnym pomysłem było zabranie takiego malucha w podróż tuż po urodzeniu i narażanie go na chorobę w obcym kraju. Jednak,

jak wierzymy do dzisiaj, bezpośredni kontakt z Papieżem sprawił, że dziecko nie tylko ostatecznie się wtedy w Rzymie nie rozchorowało i szczęśliwie wróciło do Polski, ale jeszcze wyrósł z niego dzielny, obecnie dwudziestoletni kawaler, który dzisiaj ma 198 cm wzrostu i przeszło 100 kg żywej wagi i sam chodzi w ojcowskich kontuszach, jako brat kurkowy instalowany przez Prymasa Seniora abpa Józefa Kowalczyka w trakcie Jubileuszu 600lecia erygowania Parafii w Kuczynie. No i też trzeba powiedzieć, że w swoim pokoleniu jest chyba jednym z niewielu rówieśników, których na prywatnej audiencji błogosławił Święty Papież. Choć tego nie pamięta, miał szczęście bezpośredniego, osobistego kontaktu z Papieżem i będzie, jak Pan Bóg pozwoli, jeszcze przez kilkadziesiąt lat mógł dzielić się z innymi tą radością.

Ostatnia refleksja dotyczy pogrzebu Ojca Świętego. W gronie współpracowników postanowiliśmy pojechać na pogrzeb, choć w mediach straszone trudnościami i przeszkodami, jakie miały towarzyszyć temu wydarzeniu. Przyjechaliśmy z Małżonką i dwoma

współpracownikami do Rzymu samochodem. Wieczorem w przeddzień pogrzebu mieliśmy odwiedzić Dom Biskupów Polskich, gdzie była nadzieja, że może uda się otrzymać jakieś wejściówki. Okazało się jednak, że kart wstępu i zaproszeń nie ma nawet dla biskupów. Ostatnią szansą miała być wczesnoporanna Msza święta, w której mieli brać udział wszyscy obecni na Monte Mario biskupi polscy, w oczekiwaniu na decyzję dotyczące ewentualnego transportu i dotarcia na plac świętego Piotra. Rankiem zameldowaliśmy się w kaplicy. A tu okazało się, że w nocy zapadła decyzja, iż transportu zbiorowego nie ma, wejściówek nie ma, a szansą dotarcia jest tylko piesze przejście przez całe centrum Rzymu z Monte Mario. W związku z powyższym poranną Mszę świętą odwołano i hierarchowie poszli pieszo do Watykanu. Poinformował nas o tym Biskup Stanisław Stefanek, który dzień wcześniej zaprosił nas na tę poranną Mszę świętą i teraz wiedząc, że przyjdziemy postanowił na nas poczekać i odprawić dla nas czworga Eucharystie, bowiem nie sądził, że uda się nam dojść do placu św. Piotra. Po krótkiej

cichej Mszy św. Biskup ruszył pieszo w kierunku Watykanu. A my we czwórkę zaczęliśmy analizować sytuację. Pomysł zostawienia samochodu na Monte Mario nie wchodził w grę, bowiem po wielu godzinach celebry, trzeba by po niego wrócić, a to było ponad siły. Zapadła decyzja: wsiadamy i jedziemy jak najbliżej się da, aby tam zostawić samochód w miejscu, do którego będzie nam łatwiej wrócić. Ruszyliśmy, już w okolicach Colosseum zauważyliśmy barierki i umundurowanego włoskiego funkcjonariusza. Zasmucony powiedziałem, aby zwolnić, sądząc, że już tu skończy się nasza podróż autem. Jakież było moje zdumienie, gdy Włoch zasalutował, po czym grzecznie odsunął barierkę i zaczął machać ręką, aby jechać dalej. Po chwili jechaliśmy głównymi arteriami Corso Vittorio Emanuel mijając nieprzeliczone tłumy pielgrzymów zmierzających w stronę San Pietro. Gdy przejechaliśmy Tybr zobaczyłem szpalery karabinierów zagrażających wjazd do tunelu. Zatrzymaliśmy się na środku skrzyżowania nie bardzo wiedząc, co dalej, bo szansy aby tam zostawić samochód nie było żadnej. W tym momencie podbiegł do nas jakiś włoski oficer, któremu łamaną włoszczyzną opartą o znajomość łaciny, zacząłem tłumaczyć, że jesteśmy z Krakowa – miasta papieskiego i chcemy dotrzeć w okolice Watykanu. W tym momencie do oficera dopadło dwóch kolejnych wyższych rangą oficerów, którzy jak to Włosi zaczęli z nim rozmawiać podniesionymi głosami i machać rękoma. Z tego, co zdołałem zrozumieć z ich rozmowy, wynikało, że żądają abyśmy natychmiast stąd odjechali, bo właśnie mknie kolumna Prezydenta USA i nie możemy tu stać. Pierwszy Włoch kazał się rozstać karabinierom i w ten sposób podjechaliśmy pod samo Święte Oficjum koło Watykanu. Tam postanowiliśmy zostawić samochód w pierwszym lepszym miejscu, zwłaszcza, że aut stało multum. Gdy tylko wysiedliśmy i zaczęliśmy się rozglądać po okolicy zastanawiając się co dalej, dostrzegłem ojca Konrada Hejmo, znanego Dominikanina, który, gdy mnie rozpoznał, nawet o nic nie pytał tylko rzekł: proszę dołączyć do grupy, którą prowadzę. Było to kilkunastu Polaków z różnych stron kraju. Szpalery karabinierów, które przegradzały dojście do kolumnady Berniniego, rozstępowały się niczym przed czarodziejską różdżką przed białym habitem Dominikanina i słychać było tylko pełen respektu szep: „padre Conrado”. W ten sposób znaleźliśmy się w bezpośredniej bliskości miejsca uroczystości pogrzebowych, będąc przekonani, że pomógł nam dotrzeć w to miejsce, w tak niezwyklej okolicznościach, święty Jan Paweł II, który o rodaków zatroszczył się nawet po swej śmierci, gdy z wiarą i nadzieją przybyli na Jego pogrzeb do Rzymu. Pod wrażeniem uroczystości pogrzebowych i tak niezwyklej na nie dotarcia nie mieliśmy żadnych wątpliwości słysząc głos wiernych: santo subito.

Tymi wspomnieniami dzielę się z czytelnikami portalu Warszawa i okolice, wspominając moje spotkania z świętym Janem Pawłem Wielkim z okazji setnej rocznicy Jego urodzin.

Gniewomir Rokosz- Kuczyński - dyrektor generalny Instytutu Tradycji Rzeczypospolitej i Samorządu Terytorialnego, Kawaler Grobu Bożego i Wielki Kanclerz Bractwa Kurkowego Rzeczypospolitej



Kiedy beatyfikacja Prymasa Tysiąclecia?

„Podjęliśmy decyzję o przełożeniu beatyfikacji, ponieważ osoba Prymasa, jego wielkość i powszechna znajomość jest tak duża, że udział w beatyfikacji powinien być dostępny dla szerokiej rzeszy wiernych” – oświadczył pod koniec kwietnia kard. Kazimierz Nycz.

Kiedy poznamy datę uroczystości w Warszawie? Tego nie wiadomo i nie pozostaje nic innego niż oczekiwanie na decyzję hierarchów warszawskiego kościoła, które prawdopodobnie zostaną podjęte dopiero wtedy gdy ustąpi epidemia. Beatyfikacja była zaplanowana na czerwiec. To piękna pora roku zachęcająca między innymi do weekendowych wypadów za miasto. Warto wśród takich planów uwzględnić wycieczkę do Zuzeli na północnym Mazowszu. Zuzela to wieś w której urodził się 3 sierpnia 1901r. przyszły Prymas Tysiąclecia. Podróż z Warszawy do tego miejsca zajmuje nie całe 1,5 godziny. Kierując się „ekspresówką” na Białystok, skręcamy po



kilkudziesięciu kilometrach na Brok a potem w kierunku Małkini. Docieramy na parking przed kościołem w Zuzeli. To tu został ochrzczony Stefan Wyszyński. Akt chrztu w urzędowym języku rosyjskim sporządził jego ojciec, Stanisław Wyszyński, który był organistą i zarazem parafialnym pisarzem. Nie podpisał się jednak cyrylicą, ale po polsku. Niemym świadkiem tego wydarzenia jest dzisiaj chrzcielnica i pamiątkowa tablica. Warto zwrócić uwagę na piękne witraże przedstawiające historię życia kardynała. Od witraża „Wszystko zaczęło się od Zuzeli” przez kolejne wyobrażenia artystów idziemy śladem historii jednej z najważniejszych postaci polskiego

kościół. Przed wejściem do świątyni usytuowany jest pomnik, odlany ze spizu według projektu rzeźbiarza Leona Machowskiego. Przedstawia Prymasa jako Nauczyciela Narodu. 14 czerwca 1987 r. pomnik został poświęcony przez Jana Pawła II, a 22 listopada 1987 r. w Zuzeli odbyła się uroczystość jego odsłonięcia. Po przeciwnej stronie ulicy można zobaczyć dawną szkołę (dziś muzeum) do której uczęszczał przyszły Prymas Tysiąclecia. Warto odwiedzić Zuzelę szczególnie w najbliższych dniach. 28 maja przypada 39 rocznica śmierci księdza kardynała Stefana Wyszyńskiego.

JERZY WOŹNIAK

Leszek Moczulski. Legenda opozycji niepodległościowej kończy 90 lat

Twórca i przewodniczący Konfederacji Polski Niepodległej Leszek Moczulski obchodzi 7 czerwca swoje 90 urodziny. Początek działalności opozycyjnej Leszka Moczulskiego związana jest z Nurtem Niepodległościowym (organizacją założoną przez b. żołnierzy i oficerów II RP m.in. gen. R. Abrahama) i Ruchem Obrony Praw Człowieka i Obywatela. 1 września 1979 z jego inicjatywy została powołana do życia Konfederacja Polski Niepodległej, pierwsza partia polityczna w tzw. bloku wschodnim, która jawnie domagała się prawa do niezawisłości i Niepodległości. Leszek Moczulski był za to wielokrotnie zatrzymywany, aresztowany i skazywany na wyroki więzienia w okresie 1980-1986.

KPN była niewątpliwie jedną z najlepiej zorganizowanych i sprawnie działających (oprócz podziemnej „Solidarności”) struktur opozycji w końcowej fazie PRL. Wydawała dziesiątki pism, broszur i książek w drugim obiegu wydawniczym, współorganizowała demonstracje uliczne, uczestniczyła we wszystkich formach oporu przeciwko komunistycznej dyktaturze. Motorem napędowym organizacji była silna osobowość przywódcy i lidera KPN jakim był Leszek Moczulski.

W wolnej Polsce Moczulski od 1991 do 1997 sprawował w mandacie posła na Sejm I i II kadencji. Występując w parla-

mentie, w jednym z przemówień rozwinął skrót PZPR jako Płatni Zdraycy, Pacholki Rosji. Jest autorem wielu książek i prac z dziedziny historii i polityki. W roku 2005 na Akademii Humanistycznej im. Aleksandra Gieysztora w Pułtuskach obronił pracę doktorską pt. „Geopolityka. Dzieje myśli i stan obecny dyscypliny”. Habilitował się w 2009 roku. Praca habilitacyjna ukazała się drukiem pt. „Narodziny Między-morza”. W tym samym roku został honorowym prezesem Polskiego Towarzystwa Geopolitycznego. W roku 2015 został odznaczony przez prezydenta RP Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski.

JERZY WOŹNIAK



Odszedł Stefan Hambura

Odszedł Stefan Hambura. Piszę odszedł, bo nie potrafię użyć innego słowa. Stefana poznałem 25 lat temu, był i będzie moim Przyjacielem i mam nadzieję, że on też tak o mnie myślał.

Stefan miał dwie pasje – prawo i polityka. Jako adwokat wykształcony w Niemczech był, co do tego nie mam najmniejszych wątpliwości, najbardziej znanym niemieckim adwokatem w Polsce. Gdy wchodziliśmy do sądu, Stefan nie musiał pokazywać legitymacji adwokackiej, wszyscy go znali. Potrafił walczyć i to wydawałoby się w beznadziejnych sprawach. To dzięki Jego wyjątkowej determinacji, osądzone zostały osoby odpowiedzialne za katastrofę smoleńską. Ten proces przyniósł Stefanowi rozgłos, ale ja będę Go pamiętał z

tych spraw, w których razem występowaaliśmy, bez udziału kamer i zainteresowania mediów.

Jako adwokat, Stefan odniósł sukces, aczkolwiek jego nazwiska nie można było znaleźć w pseudo rankingach najbardziej znanych i wpływowych adwokatów. Za swoje niewątpliwie zasługi nigdy nie otrzymał nawet najskromniejszego uznania ze strony samorządu adwokackiego.

Druga pasja Stefana to była polityka. Miał wszelkie atuty, aby osiągnąć sukces – był rozpoznawalny (słynne okulary), lubiany, z ogromną wiedzą, perfekcyjnym niemieckim. Gdy zbliżał się termin wyborów, Stefan był jak żołnierz, gotów do walki. Nie był przy-

kładem kawiarnianego polityka i kunktatora, dla którego miejsce na liście wyborczej jest ważniejsze od wyznawanych wartości. Niestety, pomimo niewątpliwych zalet, nie został posłem ani senatorem. Gdy Jego koledzy obejmowali najwyższe stanowiska w Państwie, kwalifikacje Stefana nie znajdowały uznania. Wielka strata.

Stefan był, zapewne nie wszyscy o tym wiedzą, współzałożycielem i Prezesem Światowego Kongresu Polaków. Jego odejście w dniu drugiego maja, kiedy obchodzimy Dzień Polonii i Polaków za Granicą, jest symboliczną. Stefan, będzie nam Ciebie bardzo brakowało.

MAREK CZARNECKI
ADWOKAT

Wydaje się, że powoli wracamy do normalności, chociaż wszyscy mamy pewien niedosyt. Chcielibyśmy aby tempo powrotu mogło być szybsze. Z pewnością takie mamy oczekiwania i dość trudno jest godzić się z różnymi utrudnieniami, które jeszcze obowiązują. Wiemy, że są kraje gdzie tempo luzowania ograniczeń jest szybsze, ale są też kraje, gdzie to tempo jest wolniejsze. Wszyscy próbują odmrozić gospodarkę i ponownie nadać jej dużą dynamikę. Większość państw ma za sobą szczyt epidemii i teraz najważniejszym zadaniem jest w sposób systemowy przywrócić do aktywności te obszary gospodarki, które były zamrożone z powodu epidemii.

Służba zdrowia pozostaje jednak ciągle w gotowości, ponieważ epidemia nie jest wygaszona i ciągle mają miejsce zachorowania i zgoni. Ekspertiści i specjaliści chorób zakaźnych twierdzą, że tak będzie dopóki nie zostanie wynaleziona szczepionka bądź skuteczny lek. Wiemy że trwają intensywne prace w kilku laboratoriach na świecie nad wynalezieniem szczepionki. Klika firm twierdzi, że są na etapie testów klinicznych z ludźmi. To daje perspektywę roku 2021 aby szczepionka była dostępna na rynku i możliwa do zakupienia. Ale co w międzyczasie?

Repertuar środków zaradczych jest raczej ograniczony. Trudno sobie wyobrazić social distancing na dłużej. Wszyscy widzimy, że oglądanie meczów piłkarskich bez widowni jest jak lizanie lodów przez szybę. W perspektywie sezon turystyczny. Są kraje które stosują rozwiązania technologiczne, ale one ograniczają swobody demokratyczne. Trudno to sobie wyobrazić w Unii Europejskiej. Zapewne większość społeczeństwa liczy, że ma nabytą już odporność na wirusa lub będzie starała się wspomagać swoją odporność organizmu przez różne diety i suplementy. Oczywiście zachowując podwyższone standardy higieny.

Ta epidemia pokazała nam, jak nieprzygotowani jesteśmy na całym świecie na kryzys o tak dużej skali. Przekonały się o tym

Odmrażanie i co dalej?

chyba wszystkie kraje. Powinno to skłonić przywódców rządowych do podjęcia działań przygotowawczych na przyszłe wybuchy epidemii, aby nie dopuścić do rozpowszechnienia się epidemii na tak dużą skalę jak COVID – 19. Wiemy że już w 2015 roku epidemiolodzy, mając doświadczenia z ebolą w Afryce, przestrzegali przed wybuchem podobnych epidemii i nawet sugerowali jak przygotować się do walki z epidemią. Ale nikt nie potraktował poważnie tych ostrzeżeń. Mijamy nadzieję, że obecna epidemia wymusi na elitach rządzących wypracowanie rozwiązań, które zapewnią szybką identyfikację nowego wirusa i kompleksowe działania logistyczne w skali globalnej.

Taką organizacją w skali globalnej jest WHO (zrzesza 143 kraje), która mimo że spotkała się z zasłużoną krytyką za swoją rolę w walce z COVID – 19, powinna wziąć na siebie odpowiedzialność za przygotowanie do „zderzenia” się z potencjalnie następną epidemią czy bioterroryzmem. Nie widzę jednak takich projektów w programie działania WHO.

Natomiast ciekawym i obiecującym projektem jest program prowadzony przez panią profesor Paradis Sabeti i profesora Christiana Happi pracujących na Uniwersytecie Harwarda. Oboje mają ogromne doświadczenie w walce z ebolą i innymi chorobami zakaźnymi w Afryce zachodniej i środkowej. Ta para uczonych współpracuje ze sobą od dwóch dekad i ma na celu wykorzystanie połączenia genomiki z nowymi technologiami informatycznymi w wykrywaniu i reagowaniu na pojawiające się zagrożenia w czasie rzeczywistym. Projekt powstał jeszcze przed COVID – 19, ale jego znaczenie stało się bardziej istotne w obliczu szybko rozwijającej się globalnie epidemii.



Ten innowacyjny projekt Sentinel – system wczesnego ostrzegania, który może wykrywać i reagować na pojawiające się zagrożenia wirusowe w czasie rzeczywistym – ma na celu radykalną zmianę sposobu wychwytywania i kontrolowania epidemii. Idea tego projektu i jego realizacja może być pierwszą odpowiedzią na COVID – 19.

Jak to ma działać? Wykorzystując postępy w dziedzinie genomiki, implementując ultraczułe technologie genomiczne, w projekcie Sentinel zostały opracowane dwa narzędzia do wykrywania wirusów, śledzenia epidemii i wykrywania mutacji. Pierwsze nowe narzędzie o nazwie Scherlock oparte o technologie edycji genów CRISPR pozwala za pomocą prostych napełnionych technologią ultraczułych pasków papieru zidentyfikować wirusa w ciągu kilku godzin. Platforma ta może być użyta nawet w

najbardziej odległych miejscach z minimalnym sprzętem lub bez niego. Druga platforma to Carmen, która umożliwia testowanie setek wirusów jednocześnie, co tym samym zwiększa możliwości diagnostyczne. Połączenie tych narzędzi z technologiami mobilnymi i chmurowymi, pozwala na połączenie urzędników służby zdrowia na całym świecie i dzielenie się krytycznymi informacjami w celu zapobiegania epidemii. Kluczowe jest to, że dostarczane informacje, dane i analizy są generowane w czasie rzeczywistym. W ten sposób zapewniamy transparentny globalny nadzór nad rozwojem wirusa, a kraje o niskich dochodach uzyskują szybkie narzędzia diagnostyczne. Pozwala to koordynować reakcję i plan działania w czasie rzeczywistym.

Autorzy systemu mają świadomość, że wdrożenie projektu musi zakładać dużą ilość szkoleń, szczególnie pracowników

pierwszej linii opieki zdrowotnej, tych którzy pracują ze społecznością. To z pewnością będą tysiące pracowników korzystających z narzędzi technologicznych do wykrywania w ramach projektu Sentinel. Zgodnie z podsumowaniem profesor Sabeti „cała idea projektu Sentinel polega na tym, że wszyscy mamy się na baczności. Wszyscy oglądamy się. Każdy z nas jest wartownikiem. Każdy z nas monitoruje przyczyny choroby. Dzielimy się informacją z resztą społeczności.” Celem jest abyśmy wszyscy strzegli siebie i byli czujni.

Potencjał projektu Sentinel jest ogromny. Prowadzony jest przez doświadczonych ludzi, którzy mają duży dorobek naukowy i wiele praktycznych osiągnięć z ostatnich dekad, szczególnie ze swojej pracy w Afryce podczas walki z ebolą, wirusem lassa, malarią i innymi chorobami zakaźnymi. Afrykański CDC (Center for Disease Control) upatruje w projekcie Sentinel ogromnych możliwości wzmocnienia nadzoru, szybkiego reagowania kryzysowego i lepszego zarządzania zagrożeniami dla zdrowia publicznego. Z tego też powodu implementuje projekt wspólnie z partnerami z Broad Institute of MIT, Harvard University, ACEGID (African Center of Genomics of Infectious Diseases), Redeemer's University i kilkoma innymi ośrodkami naukowymi. Powodzenie wdrożenia takiego systemu wczesnego ostrzegania powinno być postrzegane jako priorytet dla świata, szczególnie że kontynent afrykański doświadczył najwięcej chorób zakaźnych zagrażających życiu. Pozostaje mieć nadzieję, że także WHO zainteresuje się tym projektem i będzie wspierać jego wdrożenie oraz późniejszy rozwój.

WIESŁAW FRYDRYCH
WIĘCEJ ARTYKUŁÓW AUTORA NA
WWW.WFRYDRYCH.WIO.WAW.PL



Problem bezrobocia, który prześladował nasz kraj od wczesnych lat 90tych wydawał się z grubsza rozwiązany. Bezrobocie spadło do poziomów absolutnie minimalnych i problemem pozostało jedynie w enklawach, a jednocześnie wynagrodzenia szły w górę. Każdy chętny do pracy i gotowy do przeprowadzki mógł pracę znaleźć.

Niewiele wskazywało na to by ta sytuacja miała się zmienić – aż nastąpiła pandemia. To, że bezrobocie wraca nie ulega wątpliwości – choć ekonomiści spierają się czy optymistycznie zatrzyma się na poziomie 10% czy pójdzie wyżej. Biorąc pod uwagę spadek o 25% produkcji przemysłowej w kwietniu i utratę ponad 150 tysięcy etatów (choć tu wchodzi w grę także redukcje częściowe etatów więc nie oznacza to takiego przyrostu osób bezrobotnych) prognozy nie wyglądają zbyt optymistycznie. Szczególnie, że mimo rządowych zakłęk epidemii w Polsce się nie cofa i wciąż nie osiągnęliśmy szczytu zakażeń (który planowano na końcówkę kwietnia). Wydaje się, że Polska to najgorzej radzący sobie z epidemią kraj UE.

Wszyscy mają jednak nadzieję, że kiedy epidemia ustąpi wszystko wróci do normy. Jest taka szansa – o ile ustąpi szybko i str-

Przyszłość pracy

ty w tkance gospodarczej tak polskiej jak i światowej nie będą zbyt rozległe. Jednak obecna sytuacja pokazuje, że bezpieczeństwo naszej pracy jest złudne. Tu najbardziej gorącym tematem jest automatyzacja oraz sztuczna inteligencja. Raport McKinsey pokazuje, że ponad połowa dzisiejszych czynności wykonywanych w pracy zostanie zautomatyzowana w przeciągu następnych 15 lat. Prognozy OECD pokazują, że dla Polski zagrożonych jest około połowa etatów, a na Słowacji ponad 60%. To zapowiedź trzęsienia ziemi w naszym rejonie.

Dlatego nawet kiedy COVID-19 zdominował myślenie wszystkich nie ustają analizy dotyczące tego jak będzie wyglądała praca w przyszłości i jak zmieni nasze społeczeństwo. Visegrad Insight think-tank zajmujący się problemami Europy Środkowej przyjrzał się możliwym scenariuszom rozwoju sytuacji politycznej i społecznej w zależności od tego jak rozwinie się technologia. W swoim raporcie opisują cztery możliwe scenariusze rozwoju sytuacji.

Okazuje się, że powolny postęp technologii, której się przecież obawiamy, nie jest najgorszym co nas może spotkać. Nasz region się starzeje i ludzi do pracy będzie ubywać. Jeśli chcemy utrzymać naszą siłę gospodarczą musimy zastępować ludzi robotami. Tymczasem nasycenie robotami naszej gospodarki jest bardzo niskie: to tylko 36 robotów na 10 000 pracowników, w porównaniu do 135 w Czechach i 338 w Niemczech. Pole do nadganiańa zapóźnienia mamy spore. Trzeba mieć też świa-

domość, że jeśli nie rozwiniemy nowych technologii pracowników będzie ubywać w bardzo szybkim tempie – szybszym niż sugeruje piramida demograficzna. Wynika to z faktu, że starymi osobami ktoś się będzie musiał opiekować – a systemy opieki nad starszymi u nas nie ma, obowiązek spadnie więc na rodzinę. I tak małżeństwo jednaków będzie miało do zaopiekowania się nawet czwórką staruszków – wyczyn nie do pogodzenia z pracą zawodową zwłaszcza na etapie niedołężności.

Zatem sukces automatyzacji, także w dziedzinach dziś nam nieznanach – takich jak długotrwała opieka zrobotyzowana od lat w Japonii jest warunkiem koniecznym by poziom życia w Polsce i szerzej w Grupie Wyszehradzkiej gwałtownie nie spadł. W krańcowym przypadku możemy spodziewać się politycznej walki między starymi żądającymi utrzymania stosunkowo wysokich emerytur i niskiego wieku emerytalnego, a młodymi niegodzącymi się na podatki w wysokości postulowanej dziś przez partię Razem by sfinansować system emerytalny. Oczywiście matematyka jest nieuchronna i w tym starciu młodzi muszą przegrać, a kiedy oni przegrają przegra i nasz kraj. Nikt nie zmusi ich bowiem do pracy w Polsce kiedy wokół będą mieli atrakcyjne alternatywy. Już raz obserwowany eksodus dwóch milionów młodych mógłby się powtórzyć i to na większą skalę.

Rozwój automatyzacji jest nam zatem na rękę. Ale też musimy się do niego dobrze przygotować. Kiedy zautomatyzowa-

ne fabryki będą wracały z Azji do Europy musimy być w stanie przekonać korporacje, że lepiej umiejscowić je u nas niż na przykład w Niemczech. To jednak wymaga znakomitej infrastruktury technologicznej oraz odpowiednio wykształconych pracowników.

Z tym jest u nas jednak bardzo kłopot. Nasz najlepszy uniwersytet pokutuje w czwartej setce Rankingu Szanghajskiego, a najlepszy w regionie Uniwersytet Karola w Pradze ledwie w trzeciej. TO dalece poniżej naszych potrzeb i aspiracji – jednak system edukacji wyższej okazuje się być straszliwie trudny w zreformowaniu. Co gorsza aparat państwowy wcale tutaj nie pomaga opóźniając lub torpedując oczywiście rozwiązania technologiczne, które uprościłyby życie wszystkim, a jednocześnie przygotowały społeczeństwo do cyfryzacji. O podpisach elektronicznych w dowodach osobistych słyszymy od przeszło dekady, a pojawiają się dopiero teraz, obowiązek meldunkowy, pozostałość sowieckiej mentalności ciągle pozostaje w mocy, a zagłosować przez Internet dalej się nie da. Lista spraw możliwych do załatwienia on-line rośnie, ale jest dalej na tragicznie niskim poziomie. Jednocześnie popularyzację tej formy załatwiania spraw zawdzięczamy współpracy z bankami, które weryfikują naszą tożsamość – bo osiągnięcie tego samego drogą urzędową było drogą przez mękę. Nieudolność państwa w tym zakresie podkreśla, że przez banki staramy się o pomoc w ramach tarczy antykryzysowej, czy składamy wniosek o 500+. Te nowoczesne prywatne podmioty są w stanie wdrażać takie projekty w przeciągu dni, kiedy naszemu państwu nie wystarczają dekady.

Zatem czy na automatyzacji skorzystamy, czy też stracimy zależy od tego

jakie polityki wdrożymy w kraju. Potrzeba nam długookresowych polityk w zakresie edukacji, promocji nowoczesnych technologii oraz ośrodków badawczych pracujących nad sztuczną inteligencją. Już dzisiaj mamy sporo firm działających w tych branżach, ale konieczne jest systemowe wsparcie dla nich także w zakresie kolaboracji i wymiany wiedzy. Muszą być także zasilane absolwentami w kierunkach data science, których na rynku brakuje, a ci którzy są niekoniecznie reprezentują oczekiwany poziom wykształcenia. Konieczne jest także zastanowienie się nad aktywizacją i opieką nad najstarszym pokoleniem. TO wyzwanie przed którym nie uciekniemy. Automatyzacja pozwala osobom starszym pracować dłużej będąc jednocześnie wspomaganym przez inteligentne algorytmy, więc argumenty o harówce do śmierci stają się bardzo nieaktualne. Tymczasem nie będzie nas stać jednocześnie na jeden z najniższych w Europie wieków emerytalnych (zwłaszcza dla kobiet), systemową opiekę i wzmocnienie służby zdrowia w zakresie geriatry. Strategia udawania, że problem nie ma stosowana przez większość rządów (z wyjątkiem rządu Buzka oraz podniesienia wieku emerytalnego przez Tuska) prowadzi nas wprost ku przepaści. Niestety bieżąca polityka jak zwykle wygrywa ze stawianiem czoła faktycznym wyzwaniom przed jakimi stoi nasz kraj.

DR TOMASZ KASPROWICZ, CFA. WICEPREZES
FUNDACJI RES PUBLICA, REDAKTOR RES
PUBLICA NOWA I LIBERTÉ, PARTNER W GEMINI.
WYKŁADOWCA AKADEMICKI Z DOŚWIADCZENIEM
NA TRZECH KONTYNTENTACH. DOKTOR EKONOMII,
PRZEDSIĘBIORCA, PUBLICYSTA.

Ryszard Kusy: afrykańskie nazwiska



W urzędzie nie zgodzono się na imię dla ich pierworodnego syna. I to w Warszawie! A na imię mu było Bon Pasteur (Dobry Pasterz). Nie i już. I nie chodziło o Dobrego Pasterza z przypowieści ewangelicznej. Gra szła o uczczenie przyjaciela ojca dziecka, który takie imię nosił. Nieczuły na przyjacielskie więzy urzędnik zgodził się ostatecznie na imię Bonus Pastor. Bo teraz miało „polskie litery”. Książd – widząc przed sobą polsko-afrykańską parę – zgodził się na chrzest bez oporu.

Niektórzy sądzą (vide moja mama), że dziecko powinno mieć świętego patrona, który będzie się o nie troszczył i życiowe pupłaki od niego przeganiał. Ale, na przykład, taki Leszek czy Lech świętych patronów nie mają. Był Leszek Czarny, Leszek Śmiały – obaj książęta – jest Lech Wałęsa. Był wreszcie Lech, Czech i Rus. Żaden z nich świętym jednak nie został (choć ci żyjący mają jeszcze szansę).

W Afryce z nazwiskami jest inaczej. Przede wszystkim każde dziecko otrzymuje nazwisko inne niż rodzice (lub rodzic). Syn Kowalskich nie będzie nazywał się Kowalski. Ani córka Kowalska. Bo i żona Kowal-

skiego Kowalska się nie nazywa. Tu każdy ma inne nazwisko. Bo każdy jest inny.

Kiedy tłumaczę rwandyjskim znajomym, jak to wygląda w Europie, ich zdziwienie jest wielkie. To jak wy ich wszystkich rozróżniacie? – pytają. Jeśli tata Kowalski, mama Kowalska i wszystkie dzieci także? Ja z kolei zadaję to samo pytanie, tylko z drugiej strony. Skąd wy wiecie, kto jest z jakiej rodziny? Jak tu wiedzieć, że Marek Kowalski to dziecko Pawła Nowaka, którego żoną jest Maryla Kozyna? Razem kręcimy ze zdziwienia głowami nad tymi rodzinnymi galimatiasami.

Po przyjęciu chrześcijaństwa do Rwandy w 1900 roku, imię afrykańskie stawało się nazwiskiem i na chrzcie dodawano imię chrześcijańskie. I tak jest do dziś. Z tym, że i w księgach cywilnych, i w księgach parafialnych, dziecko zapisuje się tak samo – z imieniem i nowym nazwiskiem.

W Rwandzie tradycyjnie imię dziecku nadawał ojciec. Ósmego dnia po narodzinach matka dawała dziecku do rąk mężowi. Ten podnosił je mówiąc: „Rośnij i zajdź

wysoko; daję ci imię N”. Imiona, czyli dzisiejsze nazwiska, były i są nadawane z dużą dowolnością. Istnieją nazwiska proste i skomplikowane, które same w sobie mogą zawierać całe zdanie (dzięki temu, że tak jest zbudowana rwandyjska leksyka i gramatyka). Znam Rwandyjkę o nazwisku Ndumukobwa, co znaczy „Jestem dziewczyną”. Może to oznaczać, że rodzice (albo przynajmniej ojciec) bardzo chcieli mieć dziewczynkę i stąd dali jej takie nazwisko. Mogło też być odwrotnie: ojciec spodziewał się syna, urodziła się córka. Z przekory i niezadowolonia podkreślił więc płeć dziecka – że nie córki się spodziewał.

Zadowolenie rodziców z narodzonego dziecka mogło objawić się w nazwisku, które jest jednocześnie podziękowaniem i prośbą – Ndayongeje. Nazwisko to oznacza: „Proszę Boga na nowo”, czyli otrzymałem dziecko, ale już proszę o następne. To wszystko zawiera się w jednym słowie! Wiele nazwisk w Rwandzie jest teoforycznych, czyli zawierających w sobie słowo „Bóg”. W języku rwandyjskim Bóg to Imana (pisane z małej litery oznacza szansę, powodzenie). W wielu nazwiskach Bóg jest

ukryty w małej literce „i” lub „y”. Tak jest w przywołanym nazwisku Ndayongeje lub w innym: Mbonimha – „widzę Boga, który daje mi prezent” (w postaci dziecka).

Każda sytuacja związana z narodzeniem dziecka może być wykorzystana w jego nazwisku: poród o poranku, w czasie deszczu, wygląd dziecka, a nawet kłótnia z sąsiadami czy zazdrość w rodzinie. Nazwisko dziecka będzie wtedy odpowiedzią na daną sytuację. Gdy rodzina jest w kłótni z sąsiadami i głowa rodziny chce ichstraszyć, może nadać dziecku nazwisko Ihorihoze – „Bóg mści się po cichu”. To może przerodzić się w swoisty dialog, kiedy z kolei sąsiadom urodzi się potomek... Kiedy zaś mężczyzna nie był zadowolony ze współżycia z żoną, mógł pierwszemu dziecku dać nazwisko Rwasubutare. Znaczyło to „Łamacz skał” a odnosiło się do żony, której czułość mąż porównywał do chłodu i twardości skały.

Miss Rwandy sprządała kilku lat nazywała się Akazuba, czyli Słoneczko. Dziewczyna mogła urodzić się o wschodzie słońca albo dla rodziców była słoneczkiem właśnie. Są

kobiety o nazwisku Isaro lub Isimbi, czyli „Perła”. Tym była dla rodziców w chwili narodzin. Są to nazwiska kobiece. Istnieją też nazwiska typowo męskie: Rugero (Przykład), Rugwiro (Radość), Mugisha (Błogosławieństwo). Niektóre nazwiska mogą być nadawane niezależnie od płci, na przykład Dushime (Cieszymy się), czyli może być pan Cieszymy-się i pani Cieszymy-się. I kobieta i mężczyzna mogą mieć nazwisko Dusabe (Módlmy się). Zagadką dla wielu jest burundyjska lekkoatletka, biegaczka na 800 metrów, Francine Niyonsaba (Rwanda i Burundi to kraje sąsiadujące ze sobą, o podobnym języku i kulturze). Jej nazwisko, choć teoretycznie może być nadawane i chłopcom i dziewczynkom, w praktyce jest nazwiskiem męskim. Niyonsaba biega bardzo szybko. Na olimpiadzie w Rio de Janeiro w 2016 roku zdobyła srebrny medal, podobnie na mistrzostwach świata w 2017 roku w Londynie. Zdobyła złote medale na halowych mistrzostwach świata w 2016 i 2018. Dla wielu wygląda jak mężczyzna... Podobnie jak Caster Semenya z Republiki Południowej Afryki, która twierdzi, że ma bardzo wysoki poziom testosteronu.

Dzieci mogą w Rwandzie otrzymać nazwisko, które oznacza kolejność urodzenia. Dzieje się tak zwłaszcza, kiedy jest to dziecko któreś z kolei. Minani oznacza, że jest ósmym dzieckiem (od liczby osiem – umunani), dziewiąta dziewczynka nazywa się Nyabyenda (od icyenda – dziewięć), dziesiąty w rodzinie będzie nazywać się Macumi (dziewczynka Nyiracumi; od icumi – dziesięć). Jeśli w rodzinie pojawi się jedenaste dziecko, najprawdopodobniej otrzyma nazwisko Misago. Tutaj nie ma to związku z cyfrą, ale nazwisko oznacza „Ten, który przewyższa” (który przewyższa liczbę dziesięć).

Osoba nosząca nazwisko Mvuyekure prawdopodobnie po narodzinach była bardzo słaba, chorowita i obawiano się o jej życie. Mvuyekure znaczy „Przychodzę z daleka”. Dziecko w swojej chorobie było już daleko, ale wróciło do rodziców. W dawnej Rwandzie, kiedy obawiano się o życie dziecka i chciano przechytrzyć śmierć, nadawano mu niekiedy nazwisko niezwiązane z człowiekiem. Miało to zmylić śmierć czyhającą na jego życie. Stąd ktoś o nazwisku Nic-nie-znaczy, To-nawet-nie-jest-koza... Teraz takie nazwiska prawie się nie zdarzają. Zawsze było to jedno słowo. W językach europejskich potrzebne jest często całe zdanie na jego opis.

Nadanie nazwiska jest zatem w Rwandzie, jak i w całej prawie Afryce, swoistą sztuką. Można w nim wyrazić radość z narodzin, załatwić z kimś stare porachunki a można też kogoś obrazić...

**RYSZARD KUSY
KIGALI / RWANDA
POLAK MIESZKAJĄCY W AFRYCE OD PONAD 20 LAT**

Oczekując z drżeniem serca kolejnej konferencji prasowej z medialnym przekazem o zdjęciu z nas kolejnych okowów w myślach pojawiają się spostrzeżenia - kilka z nich poniżej:

Tarcza - subwencje PFR - kryteria okazują się bardzo nieracjonalne - zastoso-

Bon turystyczny - czekając na finalny projekt z lękiem - zwycięży program wsparcia dla najbardziej poszkodowanej przez pandemię branży turystycznej czy polityka wyborcza?

Na koniec trzeciego miesiąca pandemii

Społeczeństwo nieposłuszne czy racjonalne? - z każdym dniem coraz mniej osób używa masek i rękawiczek w strefach publicznych - to odręgowanie czy brak akceptacji dla ograniczeń?

Politycy i urzędnicy bawią się w biskupów - czy już za chwilę wejdą w rolę Pana Boga? a może Polska po cichu wypowiedziała Konkordat?

Dziwnym zrządzeniem legislacyjnego bałaganu matki i ojcowie opiekujący

się dziećmi do lat 8 od poniedziałku są na opiece której formalnie nie ma - ale ma być bo Sejm ma ją uchwalić... A urzędnicy ministerstwa i ZUS będą rozpatrywać wnioski jak będzie uchwalone prawo - pojawia się pytanie, - czy nieobecni wczoraj i dzisiaj w pracy mogą zostać zwolnieni dyscyplinarnie za porzucenie pracy?

Tymczasem opozycja udaje zajęta roz-

grywkami wyborczymi i nie może przećnieć piętnować błędu bo wyborcy dostaną mniej kielbasy wyborczej, a przecież nie ma żadnego realnego pomysłu jak obronić nas przed kryzysem... Skupia się więc na krytyce rządu - bezpiecznej, ogólnej, aby tylko wyborcy nie tracili bonusów przed głosowaniem...

Przedsiębiorcy dociśnięci do ścian są za słabi aby samemu protestować przeciwko dysproporcji w przenoszeniu

na nich kosztów pandemii więc stali się łupem polityków szukających ofiar po których plecach mogliby zaistnieć...

Takiego kryzysu nie było od dziesięcioleci, zaklanie rzeczywistości ma nam pomóc czy opóźnić armagedon?

Do przemyślenia: Politycy i urzędnicy kosztują społeczeństwo krocie - mamy więc prawo oczekiwać rzetelności i rozsądku!

**RYSZARD SKOTNICZNY
26 MAJA 2020**

Żywność wytwarzać, a nie produkować

Rozmowa z **Gabrielem Janowskim**, byłym ministrem rolnictwa.



- Czy to będzie najcięższy od dawna rok dla polskiego rolnictwa: pandemia i susza to nawet nie wszystkie plagi, które je trapią? Skoro koronawirus stanowi problem dla wszystkich dziedzin gospodarki, to o suszę spytam najpierw: czy dzieje się coś wyjątkowego?

- Susza niewątpliwie już odcisnęła piętno na zbiorach, chociaż ostatnie deszcze trochę ratują sytuację. Zaznaczają się już niestety jednak wieloletnie trendy: Kujawy czy Wielkopolska stepowieją. Kolejne lata suszy wpływają na wysokość plonów. Rząd powinien potraktować przeciwdziałanie temu jako priorytet – podjąć i wesprzeć infrastrukturalne działania na rzecz gromadzenia wody, melioracji. Dotąd zamiast zatrzymywania wody było tylko drenowanie, a to jeden tylko kierunek działania. Inwestycje w infrastrukturę wodną zasługują na priorytet, bo trend suszowy coraz silniej się zazna-

cza. To nie jest już jedna susza na pięć lat, tylko trwały element w krajobrazie polskiego rolnictwa. Zasoby wody mamy porównywalne z Egiptem, pod tym względem zajmujemy jedno z ostatnich miejsc.

- A sama pandemia w rolnictwie? Jak rolnictwem dotknęła w pierwszym rządzie większe gospodarstwa, zatrudniające osoby spoza rodziny ich właściciela, bo gdy się zaczęła, musiały przestać je zatrudniać?

- Wiele dużych gospodarstw zatrudniało Ukraińców, którzy gdy zaczęła się pandemia wyjechali z Polski. Duże gospodarstwa nie mają ludzi do zbioru truskawek, niedługo zaczną się też zbiór malin i innych owoców miękkich, co stanowi wielki problem dla rolników. Pamiętamy jak jeden z ministrów co przyjęto jako niezbyt fortunną wypowiedź proponował,

żeby nauczyciele się też zborem owoców zajęli, zaś ja doskonale pamiętam jak się jeździło do PGR ratować zagrożone ziemniaki, zawsze był z tym jakiś problem.

- Brak rąk do pracy oznacza groźbę, że część zbiorów się po prostu zmarnuje.

- Dlatego sadownicy wystąpili do ministra o użycie środka powodującego zwiększenie trwałości jabłek, co pozwoliłoby wydłużyć czas zbiorów o dwa tygodnie. Niestety otrzymali od urzędników negatywną odpowiedź, co w obecnej sytuacji jest dla nich niezrozumiałe.

- Przymrozki to kolejny problem, którego skutki jeszcze w czerwcu się odczuwa?

- W niektórych regionach przymrozki wyrządziły dużo szkód, co sprawia że ceny mogą być wyższe niż w poprzednim sezonie.

- Drożyzna?

- Na szczęście cena mleka się ustabilizowała, cena wołowiny lekko tylko poszła do góry, to dobry trend.

- Skupmy się więc teraz na tym, co zależy od człowieka?

- Zasadnicza rzecz, która szkodzi rolnictwu to kontrola i biurokracja, rozwinęta ponad miarę, zaczynając już od kolczykowania.

- A szanse, żeby było lepiej?

- Zamiast produkcji przemysłowej gospodarstwa rodzinne, mniej chemii i herbicydów, z pozytywnym skutkiem dla tych, co kupują lepszą dzięki temu żywność. Program Polish Quality Food, który propaguję, zakłada, żeby żywność była wytwarzana a nie produkowana. Wytwarzana naturalnymi sposobami. Wtedy eksport takiej żywności, zdrowej i naturalnej byłby większy. Dzisiaj osiągnął on wartość 20

mld, ale największą z niego korzyść odnoszą wielkie zachodnie firmy, korporacje, mniej z tego trafia do rolnika. Ta prawidłowość dotyczy różnych dziedzin od drobiu po trzodę chlewną.

- To naprawdę tak wielka różnica: produkcja i wytwarzanie?

- Produkcja kojarzy się z przemysłem. W rolnictwie objawia się tym, że na małej przestrzeni, stłoczone wbrew zasadzie naturalnego chowu świnie w miarę wzrostu nie mogą się już położyć, bo za dużo ich w kocy. To samo było z drobiem, dopiero niedawno trochę poluzowano. Ale tucz przemysłowy z użyciem maszyn i chemii, z zagrożeniem GMO, podobnie jak uzależnienie od korporacji trzeba rozsądnie i stopniowo ograniczać, bo stanowi przeciwieństwo tego, ku czemu powinno zmierzać polskie rolnictwo, jeśli ma wejść na wyżyny. Zdrowa i naturalna żywność to powinien być nasz wybór.

ROZMAWIAŁ ŁUKASZ PERZYNA

Samorządność

Zareklamuj się na łamach gazety Samorządność.

Nasi czytelnicy to mieszkańcy województwa mazowieckiego.

Gazeta bezpłatna!

Kontakt:

Paweł Dąbrowski

tel 884 88 99 30

p.dabrowski@mpgmedia.pl

W związku z pandemią COVID-19 i lotnictwo przeżywało spory kryzys. Dlatego możemy sobie teraz zadać pytanie: czy to wpłynie negatywnie na budowę Centralnego Portu Komunikacyjnego?

Według planów, wielkie lotnisko (Centralny Port Komunikacyjny) w gminie Baranów ma powstać przed 2027 rokiem. Na początku CPL obsługiwać będzie 45 milionów podróżnych, ale celem jest możliwość robienia tego dla 100 milionów pasażerów. Nie wszystko idzie jedna zgodnie z zamierzeniami...

Na pierwsze miesiące 2020 roku przewidywano zakup gruntów, co jednak nawet się nie zaczęło. Nie wybrano ani doradcy strategicznego, ani nie przygotowano dokumentu, który miałby określić założenie całej budowy. Mimo to Mikołaj Wild, dawny minister do spraw Centralnego Portu Komunikacyjnego, wypowiedział się w tej sprawie optymistycznie:

- Spółka Centralny Port Komunikacyjny funkcjonuje na 100 proc., mimo epidemii koronawirusa i wprowadzonych w związku z nią ograniczeń. Wszystkie zaplanowane działania w części lotniskowej i kolejowej odbywają się zgodnie z harmonogramem.

Do końca tego miesiąca gotowy ma być raport dot. Centralnego Portu Komunikacyjnego, części kolejowej i lotniskowej, który uwzględni ponad 80 tysięcy uwag mieszkańców.

- Po zakończeniu dialogu technicznego, w którym w ciągu ostatnich miesięcy brali udział zarządcy portów lotniczych Changi w Singapurze, Incheon w Seulu



lu i Narita w Tokio, rozpoczęliśmy etap dialogu konkurencyjnego. Zakończenie całego postępowania planowane jest w III kwartale br.

Prace nad wcześniej wspomnianym dokumentem, tzw. master planem, zleco-

ne zostaną firmie zewnętrznej. Na wykonanie potrzeba od 9 do 12 miesięcy. Dopiero po tym, gdy będzie zrobiony, będą możliwe czynności przy projektowaniu lotniska. Nie nastąpi to więc wcześniej, niż 2022 roku.

- CPK ma powstać w drugiej połowie obecnej dekady, a już teraz ta inwestycja może korzystnie wpłynąć na gospodarkę. Dlatego przygotowania do budowy trwają, zarówno w części lotniskowej, jak też kolejowej.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

AGATA ROGOZIŃSKA
/ PORTAL WARSZAWA I OKOLICE /
WIO.WAW.PL

Gdzie nadal trzeba nosić maseczki?



Znowu poluzowano obostrzenia, wprowadzone w związku z pandemią wirusa z Wuhan. Wczoraj (30 maja) parę rzeczy się zmieniło, m.in. zasady noszenia, lub bardziej nie noszenia maseczek. Co to dokładnie oznacza? Sprawdźcie, czytając poniższy tekst.

Od soboty - 30 maja 2020 roku - nie musimy już zakrywać nosa i ust w przestrzeniach otwartych. Możemy więc spacerować bez parujących okularów, wdychać świeże powietrze prosto do płuc. To ulga również dla osób, które sporadycznie miewają problemy z oddychaniem, ale nie posiadali na to żadnych zaleceń od lekarza specjalisty. Palacze również nie muszą już co chwilę zdejmować szalika czy maseczki, niepotrzebnie dotykając okolic twarzy. Dozwolona jest jazda na rowerze bez tego

typu środków ochrony osobistej, poruszanie się po parkingach, plażach, parkach, ulicach. Jeżeli pracodawca zapewnia odpowiednie odległości pomiędzy stanowiskami zatrudnionych, spełniając wymogi sanitarne, pracownicy obędą się bez maseczek. To samo dotyczy barów i restauracji.

Dane złagodzenie obostrzenia ma zalety, ale ograniczenia nadal z nami są. Jakże? Nie zakrywamy ust i nosa wyłącznie w chwili, gdy zachowujemy dwumetrowy odstęp od innych przechodniów. W niektórych miejscach ciągle musimy jednak przestrzegać zasady zakrywania konkretnych części twarzy. Gdzie? W autobusach, tramwajach i metrze, sklepach, kinach, teatrach, salonach masażu czy tatuażu, a także w kościołach oraz urzędach.

Warto pamiętać również o tym, że od 30 maja nie obowiązują nas już limity osób w sklepach, na targach oraz na pocztach, w restauracjach i kościołach. Można się gromadzić na świeżym powietrzu i uczestniczyć w plenerowych koncertach do 150 osób. Lokale z rodzaju restauracji i barów hotelowych, mają prawo serwować na sali posiłki swoim gościom. Najmłodsi cieszą się, iż skorzystają z zewnętrznych placów zabaw.

Następne poluzowanie obostrzeń nastąpi 6 czerwca 2020 roku. Wówczas funkcjonowanie wznowią m.in. kina, baseny, siłownie fitness, teatry, parki rozrywki.

AGATA ROGOZIŃSKA / PORTAL WARSZAWA I
OKOLICE / WIO.WAW.PL

Co plażom robi epidemia? Odkrywamy informacje o wakacjach.

Narodowy Instytut Zdrowia Publicznego - Państwowego Zakładu Higieny opracował wytyczne, które będą prawdopodobnie obowiązywać na plażach. Najlepiej, gdyby na jednej plaży przebywało około jednej trzeciej przeciętnej dziennej ilości osób. Szczegóły znajdują się w poniższym tekście.

Dokument Narodowego Instytutu Zdrowia Publicznego - Państwowego Zakładu Higieny zawiera w sobie pełne szczegółów zalecenia, skierowane na razie do samorządów, organizatorów kąpielisk oraz samych fanów plażowania.

Na jedną osobę powinno według nich przypadać minimalnie sześć metrów kwadratowych. Zarówno w trakcie kąpieli, jak i przesiadywania na brzegu lub podczas przebywania na mostach, ludzie korzystający z wypoczynku muszą

zachowywać dwumetrowy dystans od pozostałych. PZH zaleca również, aby na plażę wpuszczano aż trzy razy mniej wczasowiczów, niż znajduje się tam zazwyczaj. Sugeruje się też podzielenie terenu na trzy sektory w celu łatwiejszego zapanowania nad liczbą wybierających się tam osób.

Kąpiel w wodzie sama w sobie nie stwarza zagrożenia. Większe stanowi fakt, iż na basenach jest sporo chętnych. W szatniach i prysznicach zwiększa się ryzyko zarażenia koronawirusem, jak portalowi Gazeta Wrocławska opowiedział profesor Egbert Piasecki (wirusolog z wrocławskiego Instytutu Immunologii i Terapii Doświadczalnej PAN).

AGATA ROGOZIŃSKA / PORTAL WARSZAWA I
OKOLICE / WIO.WAW.PL



Branża e-commerce należy do najdynamiczniej rozwijających się w Polsce sektorów gospodarki. Według prognoz firmy Gemius, wartość zakupów online w tym roku ma przekroczyć 60 mld złotych. W sieci kupuje już 56 proc. internautów, czyli ok. 15 mln Polaków. Tyle statystyk.

Trzeba natomiast zadać pytanie, co dokładnie oznacza modne dziś pojęcie e-commerce i kiedy mamy z nim do czynienia. Wbrew potocznemu pogładowi, nie oznacza ono całości zjawisk związanych z biznesem w internecie, gdyż określa jedynie handel elektroniczny. Jego polskim odpowiednikiem jest słowo e-handel opisujące wiele form zakupów dokonywanych w sieci. Na branżę e-commerce składają się platformy handlowe i streamingowe, sklepy wirtualne, portale informacyjne, a nawet małe blogi, oferujące internautom przeróżne towary i usługi.

Zacząło się od Allegro

Zakupy online wynalazł w 1979 roku brytyjski przedsiębiorca Michael Aldrich, człowiek bardzo zasłużony na rynku innowacji IT (w 1980 roku wynalazł Teleputer, wielofunkcyjne domowe centrum informacyjno-rozrywkowe, które było połączeniem technologii sieci komputerowych, telewizyjnych i telekomunikacyjnych). Natomiast samo słowo e-commerce weszło do powszechnego użytku w 1997 roku za pośrednictwem firmy IBM.

Rewolucję e-commerce zapoczątkowała w Polsce stworzona w 1999 roku przez Arjana Bakker platforma Allegro.pl do wystawiania towarów na sprzedaż. Pierwotnie powstała z myślą o kolekcjonerach, stąd jej opcja licytowania towarów, z czasem wiele małych i dużych firm zaczęło na niej oferować swoje towary. O rozwoju transakcji handlowych na Allegro świadczy opcja „kup teraz”, która dziś jest o wiele popularniejsza od licytacyjnej. Allegro zdobyło wiarygodność dzięki możliwości oceniania i komentowania przez użytkowników jakości dokonywanych zakupów, na jego popularność wpłynęły ponadto niższe ceny towarów niż w tradycyjnych sklepach oraz ich szeroki wachlarz, od książek po unikatowe stare meble. Innymi pionierami sprzedaży w polskiej sieci były duże firmy Empik i Merlin, z czasem dołączyły do nich wiele innych platform, takich jak Ceneo, OLX i Zalando, a na-

O zakupach w internecie. Siła i zalety branży e-commerce

wet hipermarkety. Rozwój branży e-commerce wpłynął na zmianę tradycyjnego handlu. Wzrost sprzedaży książek w sieci był jedną z przyczyn upadku wielu stacjonarnych księgarni.

Różne formy e-commerce

Kupowanie w sieci jest dosyć złożonym zjawiskiem. Można zaobserwować transakcje bezpośrednie, czyli kompleksowe, polegające na całkowitym zakupie i odbiorze towaru w sieci. Dotyczy to ebooków, ściągania plików muzycznych, płatnego dostępu do bazy tekstów. O transakcjach pośrednich mówimy wtedy, gdy poszukiwanie towarów, usług, nowych kontrahentów, przesyłanie dokumentów i płatności odbywa się przez internet, zaś dostawa zamówionego towaru lub usługi odbywa się bezpośrednio, w tradycyjny sposób. Zaś forma hybrydowa łączy dwie poprzednie i polega na tym, że wszystkie czynności dokonywane są w sieci z wyjątkiem płatności.

Transakcje z różnymi partnerami

Podziału sfery e-commerce można też dokonywać ze względu na rodzaj stron uczestniczących w transakcjach. Pod następującymi skrótami ukrywają się określone formy sprzedaży:

B2B (ang. business to business) polega na wymianie handlowej między przedsiębiorstwami; ich kontakty dotyczą nie tylko zawierania transakcji, ale również poszukiwania partnerów, budowania sieci dostawców i odbiorców itd. Rozwijają się zarówno wertykalnie (w obrębie jednej branży), jak i horyzontalnie (dotyczy wielu branż i często niezwiązanych z produkcją dóbr).

B2C (ang. business to consumer) zachodzi wtedy, gdy przedsiębiorca sprzedaje towar konsumentom.

C2C (consumer to consumer) to handel elektroniczny wyłącznie pomiędzy konsumentami odbywający się często za pośrednictwem serwisów ogłosze-



niowych czy aukcji internetowych

C2B (consumer to business) obejmuje handel internetowy pomiędzy konsumentem a firmą.

W przypadku A2C (administration to consumer) jedną ze stron transakcji jest organ administracji państwowej, drugą obywatel; tą drogą obywatel załatwia urzędowe sprawy (na przykład składa wniosek o wyrobienie paszportu).

Zalety

E-commerce nie rozwijałby się tak szybko, gdyby nie liczne jego zalety. Jeśli chodzi o przedsiębiorców, jest tańszy, gdyż oszczędzają oni na wynajmie przestrzeni handlowych i zatrudnianiu wielu pracowników. Jeśli przedsiębiorca dysponuje własną logistyką, nie jest uzależniony od podwykonawców.

W przypadku konsumentów, zakupy przez internet nie zajmują tyle czasu, co w tradycyjnych sklepach, gdyż nie trzeba udać się do sklepu czy też salonu sprzedaży, ceny są zazwyczaj niższe, bo transakcje odbywają się bez kosztownych pośredników, nawet wówczas gdy wliczymy opłaty kurierskie. O wiele szerszy asortyment towarów, także przecenionych i unikatowych na rynku, oraz możliwość porównywania cen to dodatkowe korzyści wpływające z e-handlu. Robienie zakupów przez internet skłania też do przemyślenia swoich decyzji, tak by nie miały kompulsywnego charakteru jak podczas wizyt w galeriach handlowych. Brak możliwości przymierzenia odzieży czy też butów jest utrudnieniem, ale i tę przeszkodę internauci pokonują przymierzając towary w sklepach albo dokładnie zapoznając się z opisami rozmiarówek danych marek.

Osobną zaletą e-zakupów jest ich dyskretny charakter, co ma znaczenie przy zakupach dla dorosłych. I najważniejsza rzecz: zakupy w internecie, podobnie jak stacjonarne, nie wykluczają zwrotów w przypadku ich niezgodności z umową. Nabywcy przysługuje ponadto prawo do namysłu i związany z tym 10-dniowy, liczony od daty dostarczenia towaru okres na odstąpienie od umowy bez względu na to, czy towar ma, czy nie ma jakiejś wady.

W okresie pandemii znaczenie e-commerce przybrało jeszcze bardziej na sile. Ciesząc się z tego faktu, należy tylko wyrazić nadzieję, że nie spadną możliwości zakupowe klientów.

MPG Media - zapewniamy pełną obsługę firm w Internecie!

POZNAJ NAS NA WWW.MPGMEDIA.PL



Zdrowie cenniejsze jest niż myślisz. Skorzystaj z ubezpieczeń online

„Czas to pieniądź” - mówi popularne przysłowie. Równie cenniejsze, jeśli nie bardziej, jest zdrowie przeliczalne na konkretne wydatki. Dlatego warto zatroszczyć się o nie korzystając z łatwo dostępnych pakietów ubezpieczeniowych Signal Iduna o nazwach Pełnia Zdrowia Direct, Pełnia Zdrowia Polmed, Pełnia Zdrowia Start+ oraz z całorocznego, szczególnie atrakcyjnego dla studentów, ubezpieczenia turystycznego - karta SIC.

Trzy pierwsze produkty gwarantują pokrycie kosztów świadczeń medycznych oraz składek ubezpieczeniowych. Ich dodatkowym atutem jest to, że można je nabyć online oraz gwarancja dostępności do świadczeń medycznych oferowanych przez placówki medyczne współpracujące z ubezpieczycielem. Ubezpieczony otrzymuje Kartę Ubezpieczenia, którą posługuje się w kontaktach ze wskazanymi placówkami medycznymi oraz dzwoniąc na Call Center. Jednostka ta ustala terminy leczenia oraz organizuje je.

Ubezpieczyciel ponosi koszty leczenia z powodu choroby, zaburzenia lub skutków wypadku pod warunkiem, że są z punktu widzenia medycyny niezbędne. Ochronie podlega także leczenie wynikające z prowadzenia ciąży lub porodu w ustalonym w umowie zakresie.

Szczegółowe rozwiązania zawsze podlegają negocjacji podczas zawierania polisy. Fachowych informacji w tej dziedzinie udzielają doradcy ubezpieczeniowi firmy AMA Consulting.

Jedyny „przykry” warunek otrzymania ubezpieczenia polega na wypełnieniu wniosku. Dokument określa ryzyko, jakie podejmuje firma ubezpieczeniowa oraz ograniczenia i wyjątki, jakie nie podlegają ubezpieczeniu. Ubezpieczyciel nie ponosi odpowiedzialności m.in. za koszty usług stomatologicznych, medycyny estetycznej i eksperymentalnej, leczenia odwykowego, psychiatrycznego i psychologicznego. Ubezpieczyciel nie zwraca też kosztów terapii związanych z epidemią lub pandemią.

Ubezpieczeniowe pakiety Pełnia Zdrowia Direct, Pełnia Zdrowia Polmed, Pełnia Zdrowia Start+ dostępne są w dwóch wariantach, indywidualnym i rodzinnym. Maksymalny wiek ubezpieczonych wynosi 60 lat, minimalny miesiąc po urodzeniu. Maksymalny wiek w przypadku dzieci wynosi 18 lat, a w przypadku studentów 26 lat. Wystarczy, że tylko jedno z rodziców ma wykupiony produkt, by korzystać z niego mogły czerpać także dzieci.

Pełnia Zdrowia Direct

W pakiecie tym znajdziemy m.in.: konsultacje lekarzy specjalistów (internista, chirurg ogólny, dermatolog, endokrynolog, okulista); badania diagnostyczne (laboratoryjne, obrazowe, czynnościowe); zabiegi ambulatoryjne, pielęgniarskie i szpitalne; assistance medyczny (Infolinia Medyczna, Infolinia Baby Assistance).

Wszystkie świadczenia realizowane są w sieci 400 placówek medycznych w całej Polsce, dzięki czemu czas oczekiwania na wizytę jest ograniczony do minimum.



Pełnia Zdrowia Polmed

Ten produkt realizowany jest we współpracy z kilkoma tysiącami Centrów Medycznych Polmed i ich partnerami na terenie całego kraju w dwóch wariantach: indywidualnym i rodzinnym. Zakres ubezpieczenia jest szerszy od poprzedniego, bo obejmuje także konsultacje lekarzy specjalistów dla dzieci i dorosłych, szczepienia przeciwko grypie dla osób dorosłych i wizyty domowe.

Pełnia Zdrowia Start+

Opieka zdrowotna Pełnia Zdrowia Start+ gwarantuje osobom indywidualnym i całym rodzinom bezstresowy dostęp do lekarzy specjalistów oraz badań i zabiegów. Świadczenia mogą być realizowane w 400 placówkach medycznych w całej Polsce.

Signal Iduna Card

Ubezpieczenie warto szczególnie polecić młodym i aktywnym ludziom dużo podróżującym po świecie.

Karta SIC gwarantuje bezpieczeństwo podróży poza krajem, ubezpieczyciel pokrywa koszty leczenia (także chorób przewlekłych), koszty związane z następstwem wypadków i szkód wyrządzonych przez ubezpieczonego. Dzięki kontaktowi z działającą cały rok i 24 godziny na dobę Centralą Alarmową ubezpieczona osoba otrzymuje szybką pomoc bez względu na to gdzie się znajduje. Warianty ubezpieczenia Signal Iduna Card dopasowane są do aktywności sportowej – amatorskiej bądź wyczynowej. I to ubezpieczenie jak wszystkie poprzednie można nabyć drogą online.

AMA CONSULTING:
UL. CYPRIJSKA 2G,
02-761 WARSZAWA

BIURO OTWARTE PON. – PT. W GODZ. 9:00 - 15:00
TEL.: +48 22 742 10 75 ; +48 501 778 006
KONTAKT.MOKOTOW@AMACONSULTING.PL
WWW.AMACONSULTING.PL

Prosimy o wsparcie!

Drodzy czytelnicy,
sympatycy
Mazowieckiej
Wspólnoty
Samorządowej.
Zwracamy się do Was
z prośbą o pomoc
i wsparcie finansowe
dla Krystiana
Dąbrowskiego, syna
naszej koleżanki z
oddziału plockiego
Mazowieckiej
Wspólnoty
Samorządowej.

PODARUJ SWÓJ 1%



Wpisz w rozliczeniu PIT:
NR KRS 0000387207
Cel szczegółowy:
Krystian Dąbrowski

lub przekaz darowiznę:
Bank Millenium 85 1160 2202 0000 0001 9214 1142
Fundacja "Serca dla Maluszka"
Tytułem: Krystian Dąbrowski

PELLET DRZEWNY

PRODUCENT

tel. 693 729 472

Gwarancja jakości i najniższej ceny



BIOMAR

Stegna 10
96-520 Iłów

Sochaczew i okolice dowóz gratis